



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 42 ● 15 X 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W Dniu Edukacji Narodowej — na ręce Pani Natalii Jakubowskiej i Pana Pawła Gmitrzuka, (o których piszemy na stronach 4 i 5) — wszystkim nauczycielom i wychowawcom składamy najserdeczniejsze i najcieplejsze życzenia pomyślności i wszelkiego dobra.

Fakt, że wzięła się za to ta walbrzyska podstawówka w lokalnym środowisku wywołała zdziwienie, a nawet ironiczne komentarze. Jest to bowiem szkoła, o której mówi się — kolchoz, kombinat.

Powstała na osiedlu Podzamcze, jako żywo przypominającym warszawski Ursynów. Jeszcze kilka lat temu uczęszczało do niej 3 tys. dzieci, których uczyło 170 nauczycieli. Co prawda, dziś liczba uczniów wynosi „tylko” 1830, ale i w takim tłumie łatwo o anonimowość, która zawsze stanowiła dobrą glebę dla wszelkich patologii.

Gdy więc sześć lat temu konkurs na dyrektora wygrał **dr Mirosław Wojciechowski**, wszyscy — życzliwi i nieżyczliwi — przepowiadali mu czarną przyszłość. Praca pedagogiczna w takim kolosie to trud Syzyfa i orka na ugorze — powiadali. Zresztą jego samego również targały wątpliwości. Jak zapanować na takim tłumem?

Spółeczność szkolna to nie tylko dzieci, lecz także ponad setka nauczycieli, kilkudziesięciu pracowników administracji i obsługi oraz parę tysięcy rodziców, spośród których wielu odwiedza szkołę codziennie, przyprawiając i odprowadzając najmłodszą dzieci. Ponadto placówka stanowi centrum sportowe osiedla — posiada halę sportową, salę gimnastyczną, dwie mniejsze sale m.in. do gimnastyki korekcyjnej oraz... basen pływacki — przewijają się przez nią tłumy gości. Tylko na pływalni zarejestrowano w ubiegłym roku szkolnym 80 tys. osóbogodzin. Dochodzą do tego uczestnicy kursów dla dorosłych, organizowanych w wynajmowanych przez szkołę pomieszczeniach.

Trzy w jednej

— Wydawało mi się na początku, że tego żywiołu nie da się ogarnąć — wspomina dyrektor Wojciechowski. — Uznaliśmy więc, że jedynym wyjściem jest segmentyzacja szkoły.

Pierwszą placówką na Dolnym Śląsku, a być może i w kraju, która wdraża importowany program walki z agresją, jest Szkoła Podstawowa nr 21 w Wałbrzychu.

NORWESKI WZÓR

WITOLD SALAŃSKI

Podzielono więc szkołę na trzy części. Pierwszą tworzą klasy nauczania początkowego, zaś pozostałe to dwa odrębne, równoległe bloki klas IV—VIII. Każdy z tych segmentów zajmuje oddzielne skrzydło bądź piętrowo. Otrzymały one daleko idącą autonomię. Na czele każdego segmentu stoi wicedyrektor, któremu podlega stały zespół nauczycieli. Wicedyrektor w zarządzanej przez siebie części posiada gabinet tak, aby mieć bezpośredni nadzór nad podległymi klasami i bliski kontakt z nauczycielami i uczniami. W poszczególnych segmentach działają też samorządy uczniowskie i rzecznicy praw ucznia.

Wszelkie problemy, w tym przede wszystkim wychowawcze, rozwiązywane są we wszystkich segmentach samodzielnie. Dyrektor naczelny jest proszony o interwencję tylko w przypadkach trudnych i bardzo drastycznych. Każda część ma też charakter eksterytorialny — wchodzi do niej

dzieci, które się w niej uczą. Osoby obce muszą się meldować u dyżurujących przy wejściu uczniów.

Operacja ta przyniosła niespodziewane efekty. Jedna wielka placówka, rozpadła się praktycznie na trzy, niczym odrębne szkoły, żyjące własnymi sprawami i tworzące odmienne klimaty. Kluczową rolę w tej swoistej dyferencjacji odegrali i nadal odgrywają nauczyciele, ich osobowość, zainteresowania, pasje. Na przykład w **pierwszym** segmencie klas IV—VIII, kierowanym przez wicedyrektorkę **Danutę Mróz**, mocną stroną jest dydaktyka oraz na zajęciach pozalekcyjnych ekologia, edukacja europejska, plastyka. Natomiast w segmencie **drugim**, którym szefuje wicedyrektorka **Aleksandra Nowak**, brylują nauczyciele-ścisłowcy. Kwitną też rozmaite zajęcia pozalekcyjne. Zdaniem dyrektora Wojciechowskiego, nauczyciele pracujący w tym zespole mają żywy temperament, potrafią lepiej się pokazać na forum szkoły.

— Na dobrą sprawę dopiero teraz mogliśmy zacząć nasz program walki z agresją — mówi dyrektor. — Przedtem był tylko pomysł, do którego bez tych reorganizacji nie mieliśmy po co się zabierać.

Co takiego skłoniło Mirosława Wojciechowskiego do zainicjowania swego projektu? Między innymi dzieje pewnego ucznia — nieletniego kryminalisty, sprawcy 80 przestępstw, w tym wielu włamań i rozbojów, który w końcu trafił do ośrodka wychowawczego. Efekty tego pobytu były jednak żadne. Chłopiec po pewnym czasie wrócił do szkoły i... włamał się do szkolnego sklepiku.

Notowano też przypadki znęcania się starszych uczniów nad młodszymi i słabszymi. Dyrektor, chcąc iść z duchem czasów, wyraził zgodę — jak się okazało, nieopatrznie — na zainstalowanie na korytarzu automatu z pepsolą. Od razu znalazła się grupa chłopców wymuszających haracz — monety do automatu. Po dwóch tygodniach trzeba było go zlikwidować.

Mirosław Wojciechowski uświadomił sobie, że nauczyciele wobec takich przypadków są często bezradni. Niektóre dzieci są już tak zdemoralizowane, że tradycyjne metody wychowawcze nie zdają egzaminu. — Pewnie, że można byłoby udawać, że problemu nie ma i schować głowę w piasek, ale przecież w końcu trzeba było powiedzieć: dość tym wszystkim wymuszeniom, pobiciom — wyznaje dyrektor.

Ratunek z Bergen

I zwrócił się do Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli z prośbą o pomoc. Ale spotkał go zawód.



STAN DUCHA

Nieprzypadkowo Dzień Edukacji Narodowej nazywany jest powszechnie Świętem Nauczyciela. Wiadomo przecież — edukacja przede wszystkim nauczycielem stoi. On właśnie jest jej głównym kreatorem i realizatorem. Nie wstydzimy się przeto w Dniu nawiązującym do chlubnej tradycji Komisji Edukacji Narodowej, wzniosłych słów i przypomnijmy — za wybitnymi nauczycielami nauczycieli — że wychowanie jest wspomaganiem w stawianiu się człowiekiem.

Dlatego tak ważna jest osobowość pedagoga, jego format i kultura duchowa, a także jego samopoczucie. „Pierwszą i najważniejszą cechą nauczyciela jest to, aby sobą coś reprezentował: swoim umysłem, swoją wolą, swoją postawą moralną. Musi mieć własną godność i pewność, że właśnie coś sobą reprezentuje — intelektualnie, moralnie” — mówił sporo lat temu prof. Jan Legowicz, autor książki „O nauczycielu. Filozofia nauczania i wychowania”.

Tymczasem prestiż i autorytet zawodu, który ma pomagać w stawianiu się człowiekiem, niepokojąco się obniża. Naturalnie, składa się na to wiele najróżniejszych przyczyn, nie ulega jednak wątpliwości, że jedną z najistotniejszych jest usytuowanie materialne pedagogów. Ich dalekie miejsce na drabinie społecznej.

Rację mają ci, którzy utrzymują, że niechlubne dają o sobie świadectwo czasy, epoki i kraje, które nie cenią dostatecznie — w czynach, oczywiście, a nie słowach — swych nauczycieli. Podcinają one tym samym swe korzenie i skazują się na nie najlepszą przyszłość.

Gorzkie zatem są nasze refleksje w kolejne Nauczycielskie Święto... Nie mogą bowiem nie wiązać się z wieloletnim niedocenianiem przez władze szczególnego trudu i zadania wychowawców. Niedocenianiem, które przez wielu nauczycieli przyjmowane jest wręcz jako upokorzenie ich. A taki stan ducha pedagogów nie sprzyja chyba spełnianiu przez nich w całej pełni ich misji i powinności.

Tym bardziej więc — mimo wszystko i wbrew wszystkiemu — musimy nieustannie zabiegać o przywrócenie rangi godności i powołaniu nauczyciela. Jeśli naprawdę zależy nam na tym, by wychowawcy najmłodszych pokoleń Polaków byli rzeczywiście w stanie wychowywać i kształcić tak, jak tego wymagają czasy, w których żyjemy.

No, a poza tym — przywrócenie godności i autorytetu nauczyciela, to zarazem podnoszenie rangi i prestiżu naszej edukacji. A to przecież oznacza lepsze perspektywy dla nas wszystkich.

HENRYKA WITALEWSKA





W ZWIĄZKU

19 września odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego 1997/98 w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku. Wśród zaproszonych gości obecna była wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska.

Liceum Ogólnokształcące w Płońsku obchodziło 80-lecie swego powstania. Z tej okazji odbył się zjazd absolwentów szkoły. W uroczystościach uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska.

2 października obradowało Prezydium Komisji Organizacyjnej ZG ZNP pod przewodnictwem Wiesława Kucharskiego. Przeanalizowano materiały zawierające uwagi i propozycje dotyczące zmian w statucie ZNP. Nadeszły też zarządy okręgów ZNP w odpowiedzi na apel Komisji Organizacyjnej po posiedzeniu w czerwcu br. Ustalono terminarz i tryb prac nad zmianami w statucie ZNP. Opracowano projekt założeń kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP w 1998 roku. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska.

3 października prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z 3-osobową misją Banku Światowego. Rozmowy dotyczyły sytuacji w oświacie i szkolnictwie wyższym w kontekście reformy edukacyjnej oraz stanowiska ZNP w sprawie reformy.

4 października w Jantarze k.Stegien odbyło się spotkanie prezesa ZG ZNP Jana Zaciury z działaczami związkowymi okręgu elbląskiego. Tematyka dotyczyła udziału ZNP w kampanii wyborczej do parlamentu i wyników wyborów, spraw edukacyjnych i pracowniczych, działalności Związku i przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP.

4 października w Jachrance członkowie Zarządu Oddziału ZNP w Lublinie spotkali się z wiceprezesem ZG ZNP Sławomirem Broniarzem. Dyskutowano o sytuacji oświaty oraz aktualnych zadaniach i przyszłości Związku.

6 października zebrał się Zarząd Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Dyskutowano o formach współpracy szkoły i innych instytucji z rodziną dziecka niepełnosprawnego. Zwrócono uwagę na szczególną wagę tego problemu, który powinien być stałym elementem pracy pedagogów specjalnych.

Zespół Ochrony Pracy Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP opiniował projekt rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli i trybu postępowania dyscyplinarnego. W obradach uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

Obradowało Prezydium Komisji Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP. Omawiano sprawy realizacji kalendarza ogólnopolskich imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych, ustalono tok pracy Komisji do końca bieżącego roku.

7 października odbyło się posiedzenie Prezydium ZG ZNP. Omówiono założenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP w 1998 roku, których projekt przygotowała Komisja Organizacyjna. Zapoznano się z informacją o przebiegu

i rozmiarach akcji pomocy Związku nauczycielom i pracownikom oświaty — członkom ZNP — poszkodowanym w wyniku powodzi. Dokonano oceny kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu oraz wyników wyborów parlamentarnych. Omawiano także sprawy gospodarcze, ustalono terminarz posiedzeń w IV kwartale br.

8 października zorganizowano naradę prezesów zarządów okręgów ZNP. Główne tematy spotkania były analogiczne jak podczas obrad Prezydium ZG ZNP: kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZNP, akcja pomocy członkom ZNP poszkodowanym przez powódź, wyniki wyborów parlamentarnych. Problemy te omawiano w szerokim kontekście zadań Związku w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej oraz strategii i taktyki Związku w przyszłości.

7 i 8 października obradowało Prezydium Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP pod przewodnictwem Adama Fuchsa. Tematyka posiedzenia dotyczyła przebiegu parlamentarnej kampanii wyborczej, przygotowań do jubileuszu 40-lecia działalności Sekcji, współpracy sekcji z OPZZ i Krajowym Przedstawicielstwem Emerytów i Rencistów. Z udziałem przedstawicieli Sekcji z okręgów objętych powodzią omawiano sytuację emerytów i rencistów na tych terenach.

W OŚWIACIE

Prof. Wiesław Magdzik, krajowy konsultant w dziedzinie higieny i epidemiologii poinformował, że każdego roku jesienią występuje w Polsce wzrost liczby zachorowań na wirusowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych (najwięcej było w 2002 r. — 24 tysiące). Obecnie najwięcej przypadków zapalenia opon mózgowych jest w województwach: tarnowskim — 81, opolskim — 64, rzeszowskim i krakowskim — po 26, lubelskim — 16, warszawskim i nowosądeckim — po 15. O ile w poprzednich latach więcej zachorowań odnotowywano na północy kraju, to obecnie — na południu, gdzie odporność dzieci na tego typu chorobę spada.

Program edukacyjno-profilaktyczny autorstwa prof. Krystyny Ostrowskiej od trzech lat realizowany jest w 20 województwach. W Warszawie realizowany jest w szkołach na Bemowie. Możliwość wprowadzenia go do swoich szkół rozpatrywali niedawno także radni dzielnicy Ochota.

W szkołach wyższych trwa walka studentów o miejsce na listach upoważniających do udziału w ćwiczeniach, których zaliczenie na co najmniej ocenę dobrą zwalnia na niektórych uczelniach ze zdawania egzaminu.

Rosyjski parlament zamierza ponownie wprowadzić radziecką ustawę zakazującą przeklinania w miejscach publicznych i publikacjach prasowych w celu oczyszczenia języka rosyjskiego. Za czasów komunistycznych przekleństwa i pornografia były zabronione na mocy art. 209 kk, który każde przekleństwo uważał za „chuligaństwo”, wykroczenie to karane było obozem pracy. Prezydent Jelcyń w roku ubiegłym utworzył radę ekspertów dla przemyślenia sposobów ochrony języka ojczystego od przekleństw i wpływów obcych, szczególnie zaś od słów angielskich.

Warto przypomnieć, że opłaty na tzw. komitet rodzicielski są dobrowolne. Rodzice nie muszą się tłumaczyć słownie lub na piśmie, dlaczego składki tej nie zamierzają płać. W przypadku zaś uiszczenia takich opłat rodzice mają prawo wglądu w dokumenty ich wydatkowania. Jednocześnie wpłaty na komitet można odliczyć od podatku, na podstawie rachunku wystawionego przez szkołę. Rachunek taki należy przechowywać przez trzy lata.

Z raportu NIK dowiadujemy się, że prawie 1/3 szkół wyższych na studiach wieczorowych i zaocznych kształci będzie dwa razy więcej studentów niż na studiach dziennych. Warto przypomnieć, iż zarówno studia zaoczne, jak i wieczorowe są odpłatne. Za pieniądze i to niemałe przyjmowani są na uczelnie tzw. wolni słuchacze. Najwięcej przyjęto ich w WSP w Olsztynie i AWF w Gdańsku.

Według GUS dwie trzecie dorosłych i co czwarte dziecko cierpi co najmniej na jedną chorobę przewlekłą. Dorosłym najczęściej dokuczają choroby kości, stawów, nadcisnienie, nerwice, niedokrwienność choroby serca i alergja. Ta ostatnia dotyczy najczęściej dzieci. Ponadto najmłodszy chorują zwykle na choroby płuc, występują u nich wady postawy i nerwice. Prawie co dziesiąty noworodek przychodzi na świat z wrodzonymi wadami.

We wrześniu weszła w życie ustawa o wyższych szkołach zawodowych. Narzuca ona tego typu placówkom szereg wymogów, m.in. półroczną praktykę, staż praktyczny dla wykładowców na studiach zaocznych, 80 proc. godzin z zajęć realizowanych na studiach dziennych.

POWIEDZIELI

LECH WAŁĘSA b. prezydent RP

— Podstawy wykształcenia są jednak ważne. Jeżeli ktoś chce stosować w rachunku politycznym nieeuklidesowe geometrie i nieszablonowe algebry, powinien wrócić na poprawkę do szkoły podstawowej. Może ona umożliwi mu promocję do następnej klasy. Politycznej. Kiedyś na jednym z wieców w ferworze dyskusi ktoś zarzucił mi brak wykształcenia i nieuctwo. Odkrzyknąłem wtedy w ferworze: „A znasz Pan prawo Ohma?”. Nie znał, ale próbował ripostować: „A co to ma do polityki?”. (...) Bo można mieć wyższe niż podstawowe wykształcenie, ale można nie mieć podstaw wykształcenia. („Wprost” 12 października)

JÓZEFA HENNELOWA publicystka „Tygodnika Powszechnego”

— Nie komentuje się wyroków sądowych. Ani oczywistej oczywistości, iż syn byłego prezydenta nie może pójść do więzienia, bo jakżeby to wyglądało? Lud zawsze wiedział, że sprawiedliwość inna jest dla niektórych. Dobrze. Ale proszę przynajmniej nie podawać nam do przyjęcia stwierdzenia, że gdy ktoś po pijanemu i z zakazem prowadzenia siada za kierownicą, czyni to „nieumyślnie”. Nie istnieje przecież taka możliwość. Stopień lekceważenia zdrowego rozsądku ludzi w Polsce nie powinien przekraczać pewnej minimalnej miary. („Tygodnik Powszechny” 12 października)

JADWIGA OSUCHOWA sędzia Sądu Rodzinnego

— Brak zainteresowania dziecięcymi sprawami dorośli tłumaczą kłopotami, drożyzną, bezrobociem, ciężką pracą. Cóż, łatwiej jest dać dziecku pieniądze, posadzić je przed telewizorem czy komputerem lub spełnić jakąś jego zachciankę, niż porozmawiać z nim, pomóc rozwiązać problem, który dla rodzica może być błahostką, a dla dziecka dramatem. Jak to możliwe, że matka codziennie patrząc na córkę nie dostrzega jej ciąży? Jak to się dzieje, że rodzice mieszkający z dzieckiem na trzech metrach kwadratowych nie widzą rozszerzonych źrenic i pokłutych żył narkomana. („Polityka” 11 października)

DANUTA GŁOWATY komisarz z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie

— Statystyki ujmują wyłącznie przypadki przez nas wykryte lub zgłoszone przez obywateli. Nikt nie potrafi określić ciemnej liczby przestępstw, o których nas nie zawiadomiono ani nie wpadliśmy na ich trop w toku dochodzeń. Zespoły do spraw nieletnich w krakowskich komendach rejonowych notują w kartotekach łącznie 10 814 małoletnich, z których 2 918 popełniło przestępstwa kryminalne. To bardzo dużo. („Polityka” 11 października)

Dr MARIA PRZYBYSZ-PIWKOWA adiunkt Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik pomagisterskiego studium logopedycznego

— Słuchając wypowiedzi różnych ludzi, także osób publicznych często mamy wrażenie, że kiedyś w dzieciństwie, zaniedbano ich wymowę. Dziwi wciąż rozszerzający się brak wrażliwości na estetykę mówienia w ojczystym języku. Z przykrością też trzeba przyznać, że wielu Polaków sepleni, mówi niewyraźnie i niestarannie, a nawet bełkotliwie. (...) W trosce o język polski powinniśmy więc bardziej niż dotychczas zadbać o podstawy językowego wychowania młodego pokolenia w zakresie estetyki mówienia. A gdyby chcieć odpowiedzieć na pojawiające się — od czasu do czasu — pytanie, czy logopedia jest nauką, czy sztuką, to może by tak oto sformułować odpowiedź. Logopedia jako nauka wyrastająca na gruncie wiedzy interdyscyplinarnej ustala rodzaje i stopnie trudności w komunikacji językowej. Jej przedmiot stanowią zaburzenia mowy, opóźnienia w jej kształtowaniu się, a także działania profilaktyczne. Na podstawie wyników badań rodzi się sztuka językowego usprawniania dostosowywanego nie tylko do rodzaju zaburzeń, lecz i do osobowości usprawnianego. („Zycie Warszawy” nr 232)

PIOTR ŁAWACZ psycholog społeczny

— Polacy rzadko się śmieją. Bawią ich sezonowe mody (blondynki, księża), pod żadnym pozorem nie śmieją się jednak z siebie samych. To tabu, świętość, o której należy mówić z należyty szacunkiem i powagą. Pokutuje niesłuszne przeświadczenie, że dobry pracownik z kamienną twarzą. Ten natomiast, kto dowcipkuje uznawany jest za osobę lekceważącą swoje obowiązki. („Wprost” 12 października)

CZAS POMOCY

Zarząd Oddziału ZNP w Stargardzie Szczecińskim przekazał kwotę 3200 zł na rzecz Oddziału w Bystrzycy Kłodzkiej. Środki te pochodzą z funduszu przeznaczony na obchody Dnia Edukacji Narodowej. Prezesi ognisk i członkowie Zarządu Oddziału postanowili przeznaczyć je na pomoc dla członków ZNP poszkodowanych w czasie powodzi.

Przypominamy numery kont, na które można przekazywać kwoty pieniężne na rzecz powodzi.

Zarząd Główny ZNP Warszawa
PBK SA III O/Warszawa
11101024-7719-2700-1-16

Zarząd Okręgu ZNP Katowice
PKO BP O/Katowice
10202326-702470-270-1
z dopiskiem „NKPP”

Zarząd Okręgu ZNP Opole
Bank Zachodni SA I O/Opole
11201359-3317-132-3510

Zarząd Okręgu ZNP Zielona Góra
Bank Zachodni I O/Zielona Góra
11201812-51653-132-3010

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3



* Związkowa pomoc powodzianom * Przygotowanie kampanii sprawozdawczo-wyborczej * Związek po wyborach — tym trzem tematom poświęcone było dwudniowe, pierwsze po wakacjach spotkanie Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz prezesów zarządów okręgów.

NAUKI NA JUTRO

Związek Nauczycielstwa Polskiego już w pierwszych tragicznych dniach powodzi pospieszył z pomocą poszkodowanym. Później, już w sierpniu, został opublikowany apel Prezydium ZG ZNP wzywający do jednorazowych wpłat w wysokości 5 zł, rezygnacji zarządów okręgów z części dotacji (do 5 proc.) na prowadzenie działalności związkowej oraz w akcji okręg - okręgowi, oddział - oddziałowi, szkoła - szkole. Przypomniał o tym Sławomir Broniarz, wiceprezes ZG, składając informację o pomocy ZNP dla poszkodowanych w czasie powodzi pracowników oświaty.

W wyniku prowadzonych w ZNP akcji — tylko na specjalnym koncie Funduszu Pomocy Powodzianom przy ZG ZNP zgromadzono ponad 65 tysięcy złotych. Realna kwota zebrana przez związkowców jest jednak znacznie wyższa, ponieważ część okręgów, szczególnie te poszkodowane w powodzi, rozdysponowuje na miejscu sumy uzyskane z dobrowolnych wpłat swoich członków. Poza tym niektóre ogniwa, np. Lublin czy Suwałki, zbierają dary rzeczowe przekazując je bezpośrednio do dyspozycji zainteresowanego okręgu. Dary takie trafiły m.in. do Opoli i Katowic. Dla potrzebujących kolegów, za pośrednictwem kont pomocowych, przekazane też zostały diety poselskie grupy posłów związkowych: Stanisława Ruszyny, Barbary Hyli-Makowskiej, Doroty Dancewicz, Krzysztofa Baszczyńskiego, Anny Zalewskiej, Izabelli Sierakowskiej, Jana Zaciury, Stefana Ceranki i Mariana Piecki.

Z Funduszu Pomocy Powodzianom zostały już wypłacone 33 zapomogi indywidualne w wysokości 700 zł każda. 5 tysięcy przeznaczono na dofinansowanie kolonii dla dzieci powodzian organizowanych w Łodzi, 10 tysięcy — na konto pomocowe PCK. Aktualnie Fundusz ten dysponuje kwotą 25 tysięcy złotych, ale nadal wpływają kolejne wpłaty. Jednocześnie okręgi z terenów objętych powodzią uzupełniają listy osób poszkodowanych. Wpłaty zapomóg odbywają się więc sukcesywnie, także z Funduszu Interwencyjnego ZG ZNP. Według posiadanych przez Zarząd Główny wykazów

nazwisk poszkodowanych, na przyznanie zapomóg oczekuje 161 osób, w tym cztery, które utraciły całe mienie. Należy podkreślić, że z przyznawanych przez ZNP zapomóg korzystają nie tylko członkowie Związku.

Poza kwotami pochodzącymi ze zbiorów oraz Funduszu Interwencyjnego, które są rozdysponowywane centralnie, niektóre okręgi i oddziały, na przykład Katowice czy Brzesko, przyznają zapomogi z własnych środków.

W dyskusji na temat pomocy dla poszkodowanych w powodzi pracowników oświaty zabierali przede wszystkim głos prezesi okręgów dotkniętych kataklizmem. Dziękując za wsparcie materialne i moralne, postulowali, aby pięciolatowe składki członków pozostały w ich okręgach. Zebrani jednomyślnie poparli ten wniosek. Zgłoszono też postulat pełnego, z podziałem na okręgi, opublikowania wpływów na konto pomocy; także i ta propozycja została zaakceptowana.

Wiceprezes Sławomir Broniarz przypomniał też, że Zarząd Główny jest koordynatorem dystrybucji środków finansowych przeznaczonych na pomoc placówkom oświatowym, a zgromadzonych w Hamburgu podczas akcji „Sąsiedzi w potrzebie — Szkoły w potrzebie”, zainicjowanej przez niemieckie oświatowe związki zawodowe. (O akcji tej pisaliśmy już kilkakrotnie).

Zgodnie z dotychczasowymi propozycjami — kampania sprawozdawczo-wyborcza Związku powinna rozpocząć się już na początku przyszłego roku — tak aby najważniejsze związkowe gremium, Zjazd Krajowy, mogło odbyć się w październiku. Taki projekt kampanii przedstawiła Anna Zalewska, wiceprezes ZG i wokół tego dokumentu toczyła się dalsza dyskusja.

Największe zainteresowanie zebranych wzbudziła sprawa przygotowania nowego Statutu ZNP. W dyskusji stwierdzono, że prace powinny być podjęte jeszcze przed rozpoczęciem kampanii sprawozdawczo-wyborczej i to w takich terminach, aby konferencje oddziało-

we, których rozpoczęcie zaplanowano na 15 marca, mogły już zgłaszać swoje uwagi i wnioski. Prace redakcyjne powinni podjąć przede wszystkim związkowi prawnicy, ale także ekonomiści i administratorzy, to znaczy ludzie, którzy w przyszłości będą ów statut realizować w codziennym związkowym życiu. Dyskutanci zwracali szczególną uwagę na konieczność udziału prawników w opracowywaniu projektu statutu, co umożliwi Zarządowi Głównemu przedstawienie Zjazdowi takiego dokumentu, który nie będzie wymagał od delegatów gruntownego przepracowywania.

Podczas omawiania spraw związanych z bliską już kampanią sprawozdawczo-wyborczą zwrócono też uwagę na konieczność zajęcia się problemem oddelegowań do pracy w ZNP. Nie bez powodu. Jak się okazuje, bywają z tym kłopoty dzisiaj, a przecież mogą się one pogłębiać, szczególnie przy ewentualnej zmianie prezesów lub innych osób oddelegowanych.

Wybory parlamentarne i co dalej? — pod takim hasłem przebiegała dyskusja w drugim dniu tego spotkania. Mimo że nie pretendowała ona do miana pełnej analizy i oceny wyborów i udziału w nich Związku, bo to może być domeną dopiero Zarządu Głównego, przecież była wstępną refleksją nad wynikami tej kampanii.

Fakt, że z rekomendowanych przez ZNP kandydatów mandaty zdobyło tylko 7 osób, może skłaniać do pytania, czy taki wynik to przegrana, czy nie? Nie bez powodu zatem Jan Zaciura, prezes Związku, poprosił biorących udział w dyskusji o ocenę współdziałania związkowych sztabów wyborczych z terenowymi ogniwami OPZZ czy SdRP, o ocenę mobilności naszej organizacji. Tonacja tej wstępnej analizy udziału ZNP w kampanii wyborczej do parlamentu była bardzo różna — od radykalnych wniosków kwestionujących sojusze, w jakich pozostaje ZNP — aż po stwierdzenie, że jest to po prostu jeszcze jedno cenne doświadczenie, z którego należy wyciągnąć właściwe wnioski. Pytano zatem, co to właściwie znaczy być samodzielnym sygnatariuszem w sojuszu, ale także i o to, czy taki wynik nie przyczyni się jednak do większej aktywności wszystkich członków Związku. Bo zwrócono także uwagę i na to, że choć w tych wyborach, w niektórych miejscowościach i sytuacjach byliśmy razem, to jednak także w pewnym sensie osobno. Te wybory nauczycieli nas bardzo wiele i właśnie teraz, wbrew pozorom, będziemy mogli być bardziej razem.

MARIA AULICH

80 GŁOS NAUCZYCIELSKI LAT

„Źródłem, z którego płynie radość w pracy naszej jest prócz zrozumienia jej sensu, prócz wiedzy i umiejętności — głównie życzliwość dla człowieka i troska o los każdej jednostki”.

(prof. M. Grzegorzewska)

W dniach jubileuszu „Głosu Nauczycielskiego”, czyli 80 lat swej służby ludziom — pracownikom oświaty i polskiej oświacie pragniemy przekazać serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia i podziękowania wszystkim, którzy tworzą, redagują ten tygodnik społeczno-oświatowy.

Życzymy Głosowi Nauczycielskiemu dalszego pomyślnego rozwoju.

Ludziom — sukcesów i satysfakcji, realizacji życiowych planów i zamierzeń. Proszę również przyjąć życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności osobistej.

IRENA LIPOWY
prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku

Z okazji zacnego Jubileuszu 80-lecia powstania „Głosu Nauczycielskiego” Zarząd Oddziału ZNP w Wejherowie przesyła serdeczne gratulacje wraz z życzeniami osiągnięcia wielu sukcesów zawodowych, zadowolenia w życiu osobistym oraz dalszej aktywności dla dobra naszego Związku i polskiej oświaty.

Za Zarząd
JADWIGA CHEREK
prezes
Oddziału Miejskiego ZNP w Wejherowie

Okręgowa Rada Kultury, Sportu i Turystyki ZNP oraz Zarząd Oddziału ZNP przy OUPiS ZG ZNP w Łodzi — przesyłają najlepsze życzenia z okazji osiemdziesięciolecia „Głosu Nauczycielskiego”.

Członkowie Związku i pracownicy oświaty bardzo wysoko cenią swoje związkowo-oświatowe pismo.

„Głos Nauczycielski” i Jego Pracownicy są nam bardzo bliscy, ponieważ bliskie są im najważniejsze problemy życia związkowego i oświatowego w Polsce, zamieszczane na łamach pisma.

Łączymy serdeczne pozdrowienia i życzymy Państwu dalszych owocnych lat działalności dziennikarskiej dla dobra członków Związku Nauczycielstwa Polskiego i pracowników oświaty.

KAZIMIERZ STELMASZCZYK
przewodniczący ORSiT
JERZY NOWICKI
wiceprzewodniczący
KAZIMIERZ SZEFLIŃSKI
sekretarz

Z okazji jubileuszu 80-lecia pisma proszę o przyjęcie serdecznych gratulacji i wyrazów szczerego uznania oraz najlepszych życzeń sukcesów i wszelkiej pomyślności dla całego Zespołu Redakcyjnego.

ZBIGNIEW SAWICKI
Komendant Główny
Ochotniczych Hufców Pracy

TERESA KONARSKA

JUŻ ROBIĄ REFORMĘ!

Czy wiecie, które szkoły od września bieżącego roku podjęły trud pilotażowego prowadzenia reformy programowej? Ponieważ szacunki są bardzo rozbieżne i oscylują od 100 do 500 takich szkół, uznaliśmy za rzecz ważną i ciekawą precyzyjne policzenie tych placówek.

„Głos” je liczy! A ponieważ są to dla nas informacje ściśle jawne, tym chętniej publikujemy je na naszych łamach i obiecujemy, że wraz z Czytelnikami i wszystkimi zainteresowanymi postępowaniem reformy skrupulatnie będziemy liczyć te najważniejsze szkoły. Zaglątajcie zatem co tydzień do „Głosu”.

Tym razem z województwa leszczyńskiego, lubelskiego i tarnowskiego

Szkoła Podstawowa nr 1 w Rawiczu, woj. leszczyńskie

Liceum Ogólnokształcące w Gostyniu, woj. leszczyńskie

Szkoła Podstawowa nr 3 w Puławach, woj. lubelskie

Szkoła Podstawowa nr 11 w Puławach, woj. lubelskie

Szkoła Podstawowa nr 11 w Dębicy, woj. tarnowskie

Szkoła Podstawowa w Tarnowcu, woj. tarnowskie

Ponadto chęć przystąpienia zgłosiły:

Szkoła Podstawowa w Pilczy Żelichowskiej, woj. tarnowskie

Szkoła Podstawowa nr 3 w Brzesku, woj. tarnowskie

Szkoła Podstawowa w Pustkowie Osiedlu, woj. tarnowskie

Szkoła Podstawowa w Latoszynie, woj. tarnowskie

ZSZ w Żabnie, woj. tarnowskie

Trybunał Konstytucyjny potwierdził, że gminy są zobligowane do przewozu dzieci

JADĄ DZIECI, JADĄ...

Ustawa oświatowa (po wielkiej nowelizacji) w 1995 roku nałożyła na gminy obowiązek zapewnienia uczniom bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu lub zwrotu kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej. W par. 17 te same ustawy określono, że jeżeli uczniowie klas od I—IV wędrują więcej niż trzy a starsi — 4 kilometry, to gmina musi zadbać o to, aby dowieźć je do szkoły albo zwracać koszty przejazdu, dodam, środkami komunikacji publicznej.

Większość gmin, a zwłaszcza te, które przejęły szkoły po 1 stycznia 1996 roku podkreślały, że obowiązek ten nałożono dopiero wówczas, gdy szkoły przejęły gminy i w związku z tym uważano, że jest to rażący przykład

nierównego traktowania administracji rządowej i samorządowej.

We wniosku do Trybunału Konstytucyjnego dwie skarżące gminy: Czerwonka i Odrzywół uznały, że zapis ustawowy narusza konstytucyjne zasady pewności prawa oraz równości wobec niego. Utrzymywano też, że gminy nie otrzymują w subwencji środków na ten cel.

Wiceminister finansów Halina Wasilewska-Trenkner zaprzeczyła temu twierdząc, że „środki na dowóz dzieci tkwią w subwencji oświatowej od początku 1992 roku”. Przedstawiciel Sejmu poseł Wit Majewski dowodził, że nowelizacja ustawy usunęła wcześniejszą nierówność w traktowaniu gmin, ponieważ dotacje otrzymywałyby tylko te, w których

nie istniała publiczna sieć komunikacji i musiały wozić dzieci własnym transportem. Wspomniał także, że środki budżetowe na oświatę były zwiększone równocześnie z nałożeniem tego zadania na gminę, a ich szczupłość lub dostatek nie może stanowić o konstytucyjności przepisu.

W orzeczeniu Trybunał Konstytucyjny uznał, że przepisy zobowiązujące gminy do zapewnienia uczniom dojazdu do szkół lub do zwrotu jego kosztów są zgodne z Konstytucją. Orzeczenie jest ostateczne. (Szerzej o orzeczeniu Trybunału i argumentach gmin w kolejnym numerze.)



JAKIŚ WARIAT

— **Dlaczego zostałeś nauczycielem?**

— Zawsze chciałem nim być. Po prostu ta praca mi się podoba i myślę, że nauczanie jest tym, co robię najlepiej.

— **Czy miałeś swojego mistrza?**

— Tak, była nim moja polonistka pani **Marta Banasiuk** z Technikum Elektrycznego w Sokołowie Podlaskim. Dla mnie to był ideał nauczyciela. Nie dość, że potrafiła bardzo dobrze przekazać wiedzę, to do tego miała autorytet. Moja klasa liczyła 37 chłopaków. Wiadomo, że nastolatkom różne pomysły przychodzą do głowy, ale na lekcjach pani Marty zawsze był spokój. Dużo z nami rozmawiała i — co najważniejsze — potrafiła zrozumieć. Bo niektórzy nauczyciele nie potrafią postawić się w sytuacji ucznia. Obserwuję to już teraz, po kilku miesiącach pracy. Nie potrafią zrozumieć, że dziecko na przykład nie ma słuchu i nie może nauczyć się piosenki.

— **A ty sam, potrafisz zrozumieć, że ktoś może nie lubić fizyki?**

— Oczywiście, nie każdy musi lubić fizykę, tak jak nie każdy jest humanistą. Ja na przykład zawsze miałem problemy z polskim, aczkolwiek, jak już mówiłem, z panią Banasiuk bardzo dobrze mi się pracowało. Jeżeli chodzi o mój przedmiot, postanowiłem zrobić eksperyment. W tej chwili uczę kilka klas i mniej więcej wiem, którą klasę na co stać. I w jednej klasie trzymam rygor — tak to się chyba nazywa — mówię: macie to zrobić i koniec. Tak jak ta pani od muzyki. Natomiast w drugiej podchodzę bardziej na luzie; rozmawiam z uczniami, opowiadam ciekawostki, czasem ktoś powie jakiś dowcip, to się pośmiejemy. I sprawdzam, jakie są tego efekty, która klasa więcej chłonie wiedzy. Niestety — ku mojemu rozczarowaniu — okazało się, że ta klasa, która miała bat nad sobą, uczyła się więcej, chociaż była słabsza.

— **I co teraz? Zmienisz metodę?**

— Nie od razu, bo powiedzieliby: jakiś wariat. Ale trochę dyscypliny im nie zaszkodzi.

— **Jak twoim zdaniem powinna wyglądać idealna lekcja?**

— Przyznam ci się, że jeszcze nie widziałem takiej lekcji. Moim zdaniem, na przeprowadzenie idealnej lekcji nie ma szans, zwłaszcza w szkołach podstawowych. Nie mogę przeprowadzić najprostszego doświadczenia, jeżeli sam nie kupię pomocy. Być może uda mi się nakłonić dyrektora do jakichś zakupów, bo zaplecze, jakim dysponuje szkoła jest sprzed 30 lat. Przyrządy w większości nie nadają się już do niczego. Idealna lekcja fizyki to przede wszystkim doświadczenia, bo dzieci w szkole podstawowej to nie studenci, którym wyklada się teorię i muszą się jej nauczyć i zrozumieć. Dzieci zapamiętują to, co zobaczą albo to, czego dotkną. Kiedy przyszedłem do pracy i zrobiłem doświadczenie, dzieci były zaskoczone: ojej, to pan robi doświadczenia? Bo poprzedni nauczyciel nam w ogóle nie robił.

— **Rzeczywistość wokół nas zmienia się bardzo szybko. Zmieniają się również uczniowie...**

— Tak, polega to przede wszystkim na tracaniu dystansu między nauczycielem i uczniami, a myślę, że jednak minimalny dystans powinien być zachowany. Moja koleżanka miała uczennicę, która się bardzo słabo uczyła. Więc mówi jej: słuchaj,

jeśli nie weźmiesz się do pracy, będę musiała postawić ci na koniec ocenę niedostateczną. A uczennica jej na to: wie pani co, za pieniądze to dzisiaj można wszystko.

— **Co w takim razie powinni robić nauczyciele? Jaka jest dziś ich rola? Bo to zjawisko, o którym mówisz, będzie się przecież nasilało.**

— Tak, ale czy nauczyciel może zmienić dziecko, jeżeli rodzice nie reagują, nie przychodzą do szkoły nawet, kiedy są o to proszeni? Teraz rodzice pozwalają dzieciom na wszystko. Byłem na Agrykoli na pożegnaniu lata. Widziałem dzieciaki pija-



Paweł Gmitrzuk ma 23 lata.

Pochodzi ze wsi Stasin pod Sokołowem Podlaskim. Skończył Technikum Elektryczne w Zespole Szkół Zawodowych w Sokołowie. Obecnie jest studentem Nauczycielskiego Kolegium Fizyki oraz nauczycielem fizyki w Szkole Podstawowej nr 247 i w Zespole Szkół Niepublicznych w Warszawie. W czasie zajęć pozalekcyjnych prowadzi kółko fizyczne: jedno dla maluchów, których chce zainteresować światem, drugie dla starszych — tłumaczy im to, czego nie zrozumieli na lekcji i opowiada ciekawostki, o których sam dowiaduje się m.in. z ulubionego pisma „Wiedza i życie”.

ne, naćpane, z papierosami w rękę. Rodziców to nie obchodzi.

— **No tak, ale szkoła musi jakoś zareagować. To nie może być tak, że skoro rodzice nic nie robią, to my też umywalkamy ręce.**

— Oczywiście. Moim zdaniem w każdej szkole powinien być pedagog, który nie zamyka się w swoim pokoju z wywieszonymi na drzwiach godzinami przyjęć, ale rozmawia z dziećmi i pomaga wychowawcom. Bo nie wszyscy nauczyciele, ja również, potrafią odpowiednio reagować. Na przykład: mój uczeń jest na dyskotekę pijany. I ja nie wiem, czy mam na niego krzyczeć, czy mu tłumaczyć? Naprawdę nie wiem, bo to jest dla mnie nowe doświadczenie.

— **Czy łatwo przychodzi ci nawiązanie kontaktu z uczniami? Jak sobie wyobrażałeś wasze wzajemne relacje, zanim jeszcze zacząłeś uczyć?**

— Wyobrażałem sobie, że przyjdę do szkoły, dzieci będą kulturalne, spokojnie sobie porozmawiamy. Rzeczywistość jest niestety inna. Wiadomo, młody nauczyciel, co on nam może zrobić? Chcą mi wejść na głowę. Nie jest łatwo nawiązać kontakt, zwłaszcza z klasami licznymi.

— **Nie zniechęciło cię to, że rzeczywistość okazała się daleka od twoich wyobrażeń?**

— Nie. Mało tego, w tym roku wziąłem jeszcze wychowawstwo. Chociaż na początku bałem się, że sobie nie poradzę.

— **Jak wyobrażasz sobie swoją pracę wychowawczą?**

— Mam taką klasę, że jak wchodzę do szkoły, już gromada nauczycieli stoi nade mną, że 6c znów narozrabiała. Nie bardzo wiedziałem, co robić, żeby się trochę uspokoił. Rozmowa o kulturalnym zachowaniu nie dała rezultatów. Ale ostatnio zaproponowałem im coś nowego: wybieraliśmy klasowe ministerstwa: skarbu, porządku, dekoracji, gazetki szkolnej. Myślę, że to pomoże mi nie tylko w opanowaniu tej klasy, bo wreszcie będą czymś zajęci, ale i w zintegrowaniu jej. Poza tym powiedziałem im: słuchajcie, musimy się jakoś dogadać. Jeżeli wy nie będziecie mi robić żadnych problemów, to i ja wam nie będę robił, będą wycieczki i dyskoteki. Teraz jeszcze nie potrafię powiedzieć, czy to zadziałało, czekam na efekty.

— **W jaki sposób zamierzasz zbudować swój autorytet?**

— Zdobyć autorytet wśród uczniów to nie taka prosta sprawa, zwłaszcza dla młodego nauczyciela. Przede wszystkim trzeba być konsekwentnym. Nie można na przykład zadać pracy domowej i jej nie

O swoich nauczycielach i drogach do celu specjalnie dla „Głosu” mówi znany polarnik MAREK KAMIŃSKI

— **W wywiadach wspomina Pan swoich nauczycieli. Czy byli wśród nich tacy, których zapamiętał Pan w sposób szczególny?**

— Oczywiście! Najmilej wspominał moją wychowawczynię ze szkoły podstawowej, panią **Anielę Stoppe**, która dla nas, uczniów, potrafiła być i sędzią sprawiedliwym, i oparciem w trudnych chwilach. Potem była szkoła średnia, studia i profesorowie. Nie sposób mówić o wszystkich, ale chciałbym wymienić choć kilka osób, dzięki którym jestem tym, kim jestem — przede wszystkim profesorów: Klemensa Szaniawskiego, Mariana Przełęckiego, Bogusława Wolniewicza, Krzysztofa Maurina... — wielu, wielu wspaniałych ludzi, moich nauczycieli. Niestety, pamiętam też, że byli i tacy, którzy nigdy nie powinni uczyć dzieci. Generalnie uważam jednak, że byłem szczęśliwym uczniem i studentem,

BYŁEM SZCZĘŚLIWYM UCZNIEM

ponieważ spotkałem na swej drodze wielu wspaniałych pedagogów.

— **Czy teraz, gdy jest Pan niewątpliwie osobą znaną w świecie, utrzymuje Pan z nimi kontakty?**

— Nie spotykam się ze wszystkimi, z którymi chciałbym się zobaczyć i porozmawiać, bo to nie zawsze jest możliwe. Koresponduję z moją wychowawczynią, panią Anielą Stoppe, od której zwykle po każdej wyprawie otrzymuję piękny list. Ostatnio spotykałem się kilkakrotnie w Warszawie z profesorem Bogusławem Wolniewiczem, jednym z tych, którzy uczyli mnie interpretacji świata i życia. Czasem żałuję, że kontakty z moimi nauczycielami, ludźmi dla mnie znaczącymi, nie wyglądają tak, jak bym chciał, także z braku czasu.

— **Po swoich wyprawach stał się Pan wzorem dla wielu młodych ludzi. Niektórzy z nich chcieliby pójść w Pana ślady. Jakich rad udzieliłby Pan swoim młodocianym fanom?**

— Myślę, że przede wszystkim warto się uczyć. Warto poznawać różne dziedziny wiedzy nie po to, żeby mieć dobre oceny na świadectwie, czy żeby zdobyć dobry zawód, ale po prostu po to, żeby się na czymś dobrze znać. Bez wiedzy i umiejętności trudno osiągnąć cel, jaki się samemu sobie wyznaczyło.

— **Żeby dotrzeć tam, gdzie się pragnie, trzeba mieć dobrze „umieblowaną” głowę?**

— No, nie tylko głowę, ducha także. Myślę, że po prostu trzeba dużo wiedzieć nie ograniczając się do jakiejś jednej dziedziny. Rozumienie otaczającej nas rzeczywistości, choć przecież nigdy niemożliwe tak do końca, wymaga zgłębiania tajemnic nie tylko w jednej specjalności. Dziwiło mnie zawsze w szkole podstawowej, czy nawet jeszcze w liceum, że niektórzy nauczyciele dzielili przedmioty na humanistyczne i niehumanistyczne. Dla mnie ten podział zawsze pozostaje absurdalny. Przecież humanistyczne jest wszystko to, co otacza człowieka, cały istniejący wokół, dotykany świat.

— **Tak to się już jednak, nie tylko w naszej szkole utarło, że język ojczysty to przedmiot humanistyczny, a matematyka nie.**

— Protestuję! Matematyka to coś najbardziej humanistycznego co istnieje na świecie.

— **Nie jest Pan jedynym człowiekiem, który tak uważa. Znałam kiedyś osobę, która oceniając bliźnich mawiała — „ten jest porządny, bo umie matematykę...”**

— To chyba zbyt jednostronne stawianie sprawy. Trzeba po prostu wiele rzeczy wiedzieć, wiele poznać i zrozumieć, żeby robić wyprawy, wielkie wyprawy. Niekoniecznie na biegun czy na przykład w Himalaje, ale tak zwyczajnie, w życie. I z ludźmi...

— **Dziękuję za rozmowę.**

AGNIESZKA WOŹNICKA

Fot. Wojciech Łaczyński

MARIA AULICH

— **Moi uczniowie mają dziś głowy pokryte takim samym szronem jak ja — mówi pani Natalia.**
 — **Wielu doczekało wnuków i prawnuków.**
A też i wielu nie ma już wśród nas.



Przyszła na świat w tym samym roku co Tuwim, Iwaszkiewicz, trzy lata po Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, których twórczość jest Jej szczególnie bliska. Fin de siecle obfitował w rozmaite talenty i debiuty. Debiut pani Natalii odbył się bez światła rampy — w podczęstochowskiej głuchej wsi, gdzie zakładała szkołę dla włościańskich dzieci.

Natalia Jakubowska urodziła się w Warszawie w 1894 r. Ojciec — twardy chłop z Pułtusa — budował koleje, matka zaś — rozśpiewana Kujawianka — zajmowała się wychowaniem piątki dzieci. Jej pokój zawsze wypełniony był zapachem tuberozy, będącym symbolem rodzinnego domu. Za nim tak bardzo tęskniła kędzierzawa dziewczynka, gdy w 1905 roku odano ją na pensję. Mieściła się wówczas w pałacu Sołtyka, u zbiegu ulic Miodowej i Senatorskiej. Pani Natalia pamięta, jak na lekcjach rysunków, kaligrafii, języków — francuskiego i niemieckiego — nauczyciele w jakimś szczególnym rewolucyjnym nastroju — przekazywali swoim uczniom zakazane treści. Żeby nie wywoływać wilka z lasu, w klasie wisiała „ślepa mapa” Środkowej Europy, z rosyjskimi napisami — opowiada pani Natalia. O, jakże precyzyjnie potrafiłyśmy narysować na niej palcem przedzoborowe granice Polski!

Pierwsza wojna światowa zastała 18-letnią pannę Natalię w Częstochowie, gdzie gościła u wujostwa. Ten pątniczy gród, do którego od sześciu wieków przybywali pielgrzymi, a wśród nich koronowane głowy oraz wielcy dostojnicy i świeccy duchowni, wywarł na młodej dziewczynie duże wrażenie. To jednak nie przestąpiło jej krytycznego spojrzenia. Już wtedy widziała, jak wiele złego dzieje się u stóp klasztoru, gdzie jedni się modlili, a inni ćwiczili w sztuce szmuglowania. Swoje obserwacje i niepokoje zawarła w napisanej w latach późniejszych pracy pod tytułem „Wpływ pielgrzymek na wychowanie dzieci i młodzieży z Częstochówki” (tak nazywano wówczas okalającą klasztor dzielnicę).

Zawsze była wrażliwa na krzywdę dziecka i chciała pomóc szczególnie tym najbiedniejszym, najbardziej obdartym i poniżanym. Toteż w drugim roku I wojny światowej, gdy ukończyła kurs nauczycielski, bez wahania przyjęła od władz niemieckich propozycję zorganizowania szkoły we wsi, dokąd

nikt z doświadczonych pedagogów nie chciał pojechać.

— Kiedy zgłosiłam się do gminy — opowiada — sołtys nie był zachwycony. Wieś bowiem chciała mężczyzny, „który by dobrze parobków bił, bo jakże inaczej można ich nauczyć czytać i pisać”. Ten trudny debiut pedagogiczny najbardziej zapadł w pamięci pani Natalii i właśnie do niego wraca najczęściej w swoich wspomnieniach. Na pierwszym spotkaniu — kontynuuje — poprosiłam rodziców, by dzieci przychodzili na lekcje umyte, a dziewczęta bez chustek na głowie. Wywołało to pomruk niezadowolonia. „Szkoła to nie kościół” — usłyszałam. — „Nie mamy czasu, by tak co dzień z dziećmi się bawić”. A maluchy włościańskie garnęły się do szkoły. Pojawiły się też dzieci oszpecone ospą i kaleki, którymi nikt się we wsi nie przejmował. Uważała, że powinna dać im nie tylko podstawową wiedzę i wychowanie, ale też i wiele radości.

Zapamiętała, że uczniowie mówili do niej: „Nasza pani jest ładna, nosi zawsze pod brodą kokardę, ma białą twarz, a włosy czarne i kręcone. I zwraca się do nas grzecznie. Jak są w klasie cztery Maryski, to do każdej zwraca się inaczej: Marysia, Marylka, Marychna i Maniusia. I nigdy się nie pomyli!”

Starła się nie krzyżeć, nie okazywać złości, tylko zawsze prosić. — No, na pewno nie obeszło się bez pomocy wskazującego palca — wtrąca jej była uczennica, pani Aleksandra, opiekująca się obecnie swoją nauczycielką. To karcące wskazywanie palcem było bardzo charakterystyczne dla pani Natalii. I ten jeden niewinny gest natychmiast mitygował uczniów.

— Do dziś nie wyżyłam się tego przyzwyczajenia — mówi sędziwa pani domu — choć bardzo z tym walczę. To dzięki Aleksandrze, która przynosi codziennie ciepłe obiady, wieści ze świata i dobre słowo, a także troskliwej pani Basi — pielęgniarki, życie sędziwej nauczycielki jest jaśniejsze.

Jest osobą samotną. Najpierw, pochłonięta sprawami szkoły — nie miała czasu myśleć o zamążpójściu, a potem były lata wojennej zawieruchy. A chłopcy i owszem, przychodzili w swaty... Najbardziej zapamiętała te pierwsze, wiejskie zaloty. — Upatrzył mnie sobie syn młynarza na żonę, a młynarzowie na synową — opowiada. Pewnego dnia złożyło mi wizytę

dwóch gospodarzy. Zaczęli wychwalać, jakie to wspaniałe życie czeka mnie z tym młodzieńcem. Nie będę musiała chodzić prac do rzeki, bo w obejściu jest sadzawka — przekonali. A posag i wyprawę to pewnie już mam. Bo na wsi bez tego ani rusz. Słuchałam tego jak bajki o żelaznym wilku. Odpowiedziałam, że cały mój posag to wykształcenie. A potem najlepszych kawalerów zabrałam... Piłsudski. Ogłoszono powszechny nabór do polskiej armii. Chłopcy szykowali się do wymarszu w nieznaną. Dziewczęta przypinały im kupione na Jasnej Górze orzelki polskie z miniaturowym wizerunkiem Matki Boskiej i biało-czerwonymi kokardkami.

Gdy szkolnictwo zostało przekazane polskim władzom, inspektor szkolny zaproponował pani Natalii wyższy kurs pedagogiczny w Warszawie. Pojechała do stolicy z radością. Nie traciła jednak kontaktu ze swoimi uczniami.

— Gdy ruszyły koleje w październiku 1920 r. przyjechała do Często-

głodu, zmęczenia i zniechęcenia, nie sprzeniewierzyła się nigdy swojemu powołaniu. Uczyła analfabetów, skazańców. Organizowała setki różnego rodzaju odczytów, firmowanych przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Wakacje również nie były dla niej czasem odpoczynku. Poświęcała je na doksztalcanie, przede wszystkim na kursach organizowanych przez ZNP. Do Związku wstąpiła już w 1917 roku, a więc w roku narodzin „Głosu Nauczycielskiego”. Czytała pilnie kolejne jego numery. To dzięki „Głosowi” dowiedziała się, że powstał Instytut Pedagogiczny ZNP. Jednak naukę w nim przerwała II wojna światowa. Dopiero w 1946 r. ukończyła Instytut, zdobywając dyplom dający pra-



ZAPACH TUBEROZY

chowy. Brakowało tu — jak wszędzie — nauczycieli. Klasy były porozrzucane po mieście. Trzeba było znów organizować w miarę normalne życie szkolne. Zdobyte na wsi doświadczenia pomogły. Wykorzystując zdolności i umiejętności młodzieży — młoda nauczycielka zapełniała szafy pomocami do fizyki, geografii, a okna parapetów przyrodniczymi okazami. W pogodne zaś niedziele zabierała uczniów na wycieczki, które już na stałe weszły do szkolnego programu wychowania.

— Wówczas na wycieczki — opowiada pani Natalia — chodziło się pieszo i boso. Butów na zmarnowanie rodzice nie dawali. Bosi przenosili przez kałuże i potoki tych w bucikach. Silniejsi nosili słabszym torebki z żywnością. Podziwiałam zwłaszcza uczniów z przedmieścia — których nikt nie wychowywał, a przeciwnie bito ich i poniżano — za to, że umieli zachowywać się tam, gdzie mogli zażywać swobody. Patrząc na te 60—100-osobowe gromady nie mogłam uwierzyć, że słuchają moich słów z taką uwagą.

Pani Natalia mówi skromnie, że w jej długiej pedagogicznej karierze nie było wielkich wyczynów, lecz codzienny szary trud. Ale przecież wyczynem było to wszystko, co robiła dla swoich uczniów. Bo choć były chwile

wo do nauczania przedmiotów pedagogicznych.

Były to lata udręki i morderczej pracy. Niemcy podzielili Częstochowę na trzy dzielnice: polską, żydowską i niemiecką. Pani Natalia znalazła się w tej ostatniej. Jakoś szczęśliwie się złożyło, że okupanci nie zajęli domu, w którym mieszkała wraz z rodzicami i rodzeństwem po ich powrocie z Rosji, gdzie ojciec budował transsyberyjską kolejkę. W domu tym znalazło schronienie wiele osób. Mieszkały m.in. cztery nauczycielki. Każda prowadziła tajne nauczanie. Pani Natalia już w pierwszych dniach wojny również została wciągnięta do pracy konspiracyjnej. Uczyła w domu i w szkole. Wzorem swoich nauczycieli gimnazjalnych pani Natalia przekazywała dzieciom zakazane treści na lekcjach rysunków, robót ręcznych i przy innych okazjach. Uczniowie doskonale wiedzieli jak mają się zachować w razie niebezpieczeństwa. W domu pani Natalia uczyła dzieci opóźnione w nauce, których wciąż przybywało. Wśród przywożonych ze Śląska były takie, które w ogóle nie znały języka polskiego. Dzięki tej, jakże wówczas niebezpiecznej pracy, młodzi ludzie mogli po wojnie kontynuować wykształcenie. Obiecywali zresztą to swojej nauczycielce, gdy wręczała im świadectwa siódmej klasy. I wielu dotrzymało

słowa. — Czy może być większa nagroda — mówi ze wzruszeniem pani Natalia. Pisali do mnie z Sorbony, zza oceanu, zapraszali na obronę prac doktorskich... Ale wszystko powoli ucizło.

I znów przyszedł czas, kiedy trzeba było odbudowywać Polskę z ruin i zgliszcz. Żyłam więc nieustanną pracą, uczyłam w szkole, opiekowałam się rodzicami, rodzeństwem i ich dziećmi. I tak mijał czas.

Przez pierwsze lata na emeryturze nie mogła się obejść bez pracy z młodzieżą — wynajdywała różne powody i okazje, aby z młodymi spotkać się np. przy sadzeniu drzewek. Potem sporo czasu zajęło jej opracowywanie szkolnych albumów, spisywanie wspomnień, porządkowanie archiwum. Najcenniejsze dokumenty, w tym świadectwa i medale, przekazała do muzeum w Częstochowie. Jednak legitymację ZNP zostawiła przy sobie.

W małym mieszkaniu w bloku, w którym mieszka ponad 20 lat, zostało jeszcze trochę pamiątek — stare albumy, meble, obrazy. Pani Natalia chętnie pokazuje gościom fotografie sprzed lat, ale chyba najbardziej cieszy się najnowszym albumem, upamiętniającym jej 100-letnie urodziny.

— Tylko w domu przyjmowałam gości przez cztery dni. Swoją obecnością zaszczycił mnie również prezydent miasta i podziękował za zasądzone wokół szkoły, ośrodka zdrowia i skweru tuje — podkreśla. A potem były pełne wzruszenia jubileuszowe spotkania z młodzieżą, nauczycielami i związkowcami. Ten zegar to właśnie prezent od szkoły na moje setne urodziny — mówi pani Natalia. — Szkoda tylko, że jego wskazówki nie odmierzają czasu wstecz.

Nad wciśniętą pomiędzy ściany otomaną wisi w złotej ramie obraz przedstawiający pejzaż morski. — Jest nie ukończony, wyjaśnia pani domu. Nie zdążyłam namalować nieba. Pani pewnie się dziwi, że można czegoś nie zdążyć, gdy ma się 103 lata. A jednak można! Proszę popatrzeć na biurko. Stoją na nim dwie maszyny do pisania, w tym jedna nowa, nie wyjęta jeszcze z pokrowca. Kiedy ją kupiłam oczy niestety odmówiły posłuszeństwa, a mam jeszcze tyle do przekazania potomnym — mówi ze smutkiem.

Od kilku lat pani Natalia hoduje na balkonie tuje z nasion. Gdy podrosną, najbardziej okazałymi drzewkami obdarowuje życzliwe jej osoby. Cztery maleńkie roślinki otrzymałam i ja. — Niech one przypominają pani nasze spotkanie — usłyszałam na pożegnanie. I proszę, niech pani zajrzy do mnie, gdy będzie w Częstochowie, przecież mam tylko 103 lata!





NORWESKI WZÓR



CD ZE STR. 1

Dowiedział się, że w Polsce jeszcze nikt nie opracował szkolnego programu wychowawczego walki z agresją. Otrzymał tylko wycinek z angielskiego czasopisma z artykułem o dokonaniach norweskiego naukowca, **prof. Dana Olweusa** z uniwersytetu w Bergen, który przeprowadził badania wśród 150 tys. uczniów skandynawskich szkół podstawowych i średnich i na tej podstawie opracował program walki z agresją w szkołach. Anglicy zamieścili ten artykuł w prasie, ponieważ również szukali recepty na agresję wśród dzieci.

Mirosław Wojciechowski napisał więc list do profesora Olweusa z prośbą o więcej szczegółów. Otrzymał nie tylko obszerną odpowiedź, lecz także wzory kwestionariuszy z upoważnieniem do wykorzystania ich w walbrzyskiej szkole. Pierwszy punkt programu norweskiego naukowca brzmi bowiem: „Rozpocznij od sondażu (anonimowego kwestionariusza) w celu zebrania informacji o specyfice sytuacji w szkole”. Zebrane wyniki powinny być — to już punkt drugi — zaprezentowane i przedyskutowane na szkolnej konferencji. Prof. Dan Olweus nie uważa się za cudotwórcę. Mówi, że sukcesem programu będzie zmniejszenie przypadków agresji w szkole o połowę.

Podobne punkty norweskiego programu (jest ich łącznie osiem) dyrektor Wojciechowski musiał jednak nieco zmodyfikować, dostosowując je do realiów szkoły. Przede wszystkim nie mógł powiedzieć swoim nauczycielom: słuchajcie, mam ideę fixe, od jutra ją realizujemy. Wiedział, że sam niczego nie zdoła i musi znaleźć sojuszników, bo jego 110-osobowa rada pedagogiczna to specyficzne towarzystwo.

W Szkole Podstawowej nr 21 działają aktywnie ZNP i „Solidarność”. Walbrzyska podstawówka wstawiła się też tym, że powstała w niej Polska Partia Głodujących Nauczycieli, która ostatecznie zrezygnowała ze słowa „głodujących” w nazwie na osobistą prośbę prezydenta Wałęsy. Otwartość w wyrażaniu poglądów stała się tu tradycją. Nauczyciele mają odwagę poddawać krytyce pomysły dyrektora, jeśli nie są do nich przekonani.

Mirosław Wojciechowski podtrzymuje i respektuje prawo nauczycieli do wyrażania swojego „ja”, bo wiadomo pedagog ograniczani i zmuszani do działań niezgodnych z własnymi przekonaniem w końcu odraęgowuje na uczniach. I jest to właśnie niepisany, dodatkowy punkt programu walki z agresją: należy zrobić wszystko, aby sam nauczyciel nie był źródłem agresji. Najlepiej gdyby znajdował ujście dla swoich twórczych, zawodowych zainteresowań i pasji.

Między innymi z tego powodu zawiązały się tu problemowe komisje rady pedagogicznej. I tak działa komisja edukacji prawnej, zajmująca się zgłębianiem wszelkich aspektów prawnych funkcjonowania szkoły, skupiająca nauczycieli, uczniów i rodziców. Komisja edukacji europejskiej uczyniła już wiele, żeby przybliżyć szkołę do Europy. Placówka prowadzi wymianę młodzieży z jedną z francuskich szkół w Burgundii. Co roku organizowane są autokarowe wycieczki do różnych krajów europejskich. W ubiegłym roku 9 nauczycieli wyjechało do Strasburga. Działają także komisje: zdrowotna, ekologiczna i założone niedawno — w związku z wprowadzeniem w województwie walbrzyskim nowej formuły egzaminów wstępnych do szkół ponadpodstawowych — komisje inter-

dyscyplinarne nauk humanistycznych i przyrodniczych.

I komisja ostatnia, w której skupili się sojusznicy programu walki z agresją oraz do spraw bezpieczeństwa w szkole. Na jej czele stoi **Jolanta Lisowska**, która zajmuje się promowaniem programu nie tylko w szkole, ale i w całej Polsce. Ostatnio na przykład w Sejmie Śląskim w Katowicach miała wykład dla... naukowców, którzy z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwali się relacji nauczycielki o tym, w jaki sposób szkoła walczy z agresją.

Jest sposób

A więc w jaki? Najpierw dyrektor sam musiał pokazać, co potrafi. Pierwsze punkty zdobył wykazując determinację w szukaniu odpowiedniego programu. Dotarcie do naukowca w Bergen zaimponowało wszystkim. Potem wraz ze swoimi sojusznikami uznał, że jeśli ma to być eksperyment, to powinno się go wprowadzić w niewielu klasach, najlepiej I—III, bo w nich kontakt nauczyciela z dzieckiem jest najpełniejszy i możliwości

ciela dorosłej społeczności. Musi on interweniować szybko i zdecydowanie w sytuacjach przemocy — lepiej zbyt wcześnie niż za późno”. A zatem dyżury nauczycieli na przerwach w miejscach zgromadzeń uczniów to rzecz święta. Nie mogą oni udawać, że czegoś nie widzą. Argument, że dyżurujący pedagodzy przeobrażają się w policjantów, dyrektor Wojciechowski odrzuca: — Zdecydowanie więcej jest dzieci z tego zadowolonych, bo mają poczucie bezpieczeństwa.

Punkt czwarty i ósmy obliguje nauczycieli do nawiązania współpracy z rodzicami. — Ośmiel rodziców do kontaktowania się ze szkołą, jeśli przemoc będzie dotyczyła ich dzieci. Jeśli znęcanie się jest poważne, skontaktuj się z rodzicami uczniów, których ono dotyczy — radzi prof. Olweus.

— Oczywiście, staramy się włączyć rodziców do naszego programu, ale musimy też uwzględnić naszą polską specyfikę — mówi dyrektor walbrzyskiej podstawówki. — Gdybyśmy zawiadomili rodziców, że mamy problem ze znęcającymi się uczniami, to od wielu moglibyśmy usłyszeć — od

Poza tym trzeba być ostrożnym w klasach najmłodszych, tam dzieci mogłyby łatwo „przeholować” z uchwalaniem sankcji. Inne kary to przeniesienie ucznia do innej klasy czy szkoły, co bywa w naszych warunkach bardzo trudne.

Pozostałe punkty — szósty i siódmy — to praktyczne rady dla nauczycieli: „Powinny być organizowane regularne zebrania klasowe dla omówienia wydarzeń minionego tygodnia. Zjawisko przemocy (znęcania się) powinno być poruszone w celu zainteresowania i wzbudzenia świadomości. Działania należy podejmować szybko, gdy tylko nauczyciel podejrzewa przemoc. Znęcający się i ich ofiary powinni rozmawiać ze sobą. Pamiętajmy, że ten pierwszy jest często dobry w omawianiu sytuacji, a ten drugi może obawiać się odwetu, więc woli, aby sprawa ucichła. Ofierze należy zapewnić ochronę”.

Program jest więc krótki, lakoniczny i wymaga dostosowania do polskich warunków. Szkoła dołączyła więc do niego inne punkty, z których najważniejszy to przedstawienie młodzieży bogatej oferty zajęć pozalekcyjnych, mając na uwadze zainteresowanie nimi przede wszystkim uczniów najtrudniejszych, stwarzających największe problemy wychowawcze. Między innymi, taka zasada stosowana jest we wspomnianym kółku plastycznym. Chodzi nie tylko o skierowanie aktywności uczniów w **pożądanym kierunku**, lecz także o propagowanie właściwych wzorów zachowań.

nie wyszło. Właśnie ten chuligański napad zainspirował **Jadwigę Szwałek**, wicedyrektorkę do spraw sportu, rekreacji i wypoczynku, do utworzenia Klubu Kibica. Należy do niego 25—30 uczniów, którzy w czasie zawodów sportowych na terenie szkoły pełnią dyżury, pilnują porządku, opiekują się gośćmi. Funkcja to zaszczytna, do klubu mogą należeć tylko dobrzy uczniowie. Mają oni też przywileje. Noszą specjalne plakietki i jeżdżą z drużynami szkolnymi na zawody do innych szkół i miejscowości.

Mimo że program znajduje się jeszcze w początkowej fazie, prawie w całej Polsce wywołał szerokie zainteresowanie. Dyrektor Wojciechowski został zasypywany listami. Ciągłe ktoś dzwoni, a to ze Szczecina, a to z Suwałszczyzny. Szef walbrzyskiej podstawówki chętnie udziela informacji, ale zawsze pojawia się problem — nie może na przykład udostępnić kwestionariuszy prof. Olweusa, ponieważ obowiązują prawa autorskie. Za każdym razem odsyła więc zainteresowanych do... Norwegii, aby uzyskali zgodę na zastosowanie opracowań norweskiego naukowca w swoich szkołach. Trudno więc nie oprzeć się gorzkiej refleksji: nauczyciele poszli na przód, a nasi specjaliści od wychowania pozostali w tyle.

WITOLD SALAŃSKI

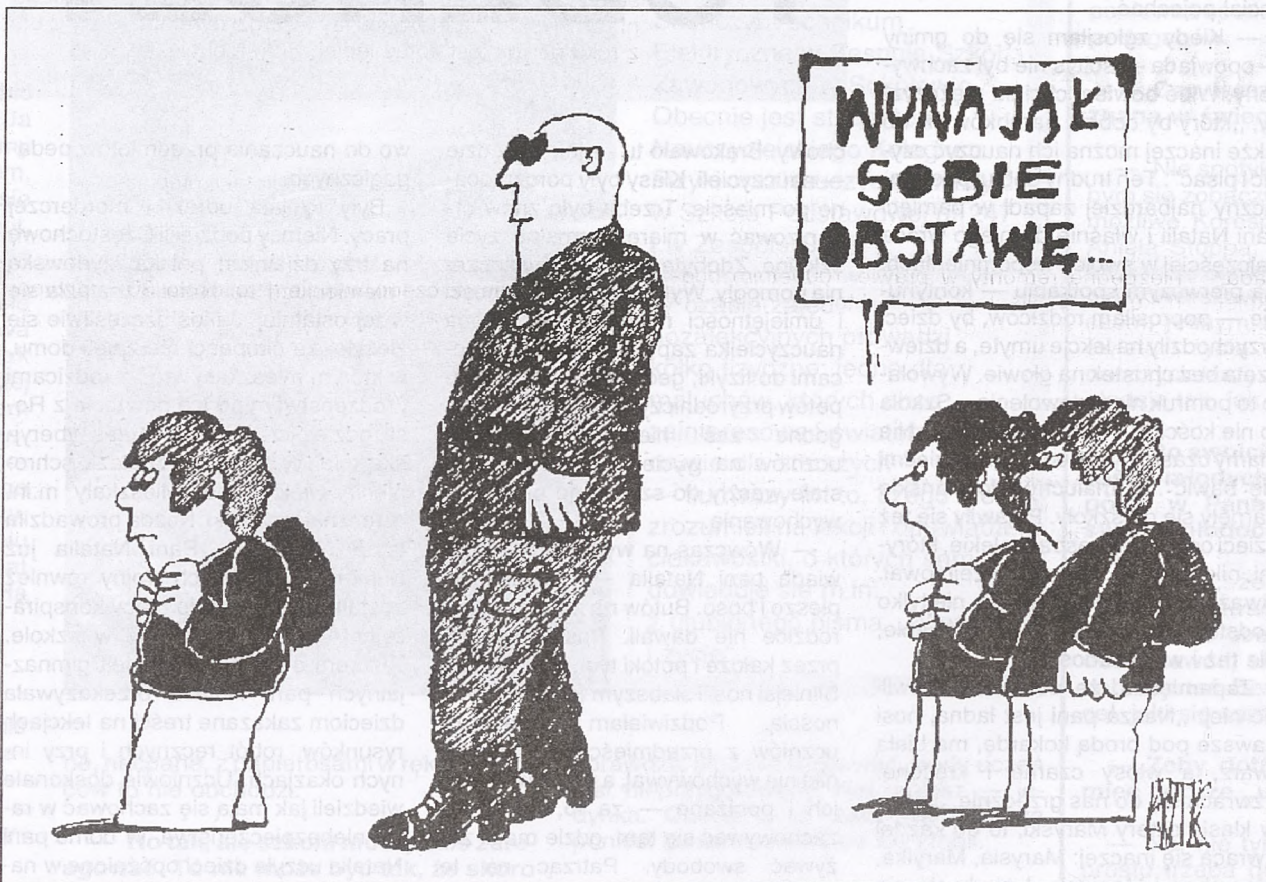
Walka wypowiedziana agresji w Szkole Podstawowej nr 21 w Walbrzychu z pewnością zasługuje na uznanie i upowszechnienie. Aby przeciwstawić się agresji w naszych szkołach nie potrzeba jednak pisać do Norwegii. Program wychowawczy prof. Dana Olweusa nie zawiera bowiem żadnych rewelacji i w niezbyt odległej przeszłości realizowany był prawie we wszystkich polskich szkołach.

Niepisany obowiązek każdego nauczyciela było bowiem pełnienie dyżurów. Tak w czasie przerw pomiędzy lekcjami, jak i rano przed rozpoczęciem zajęć. Zwykle dyżur taki przydzielano w dniu, w którym nauczyciel miał najwięcej lekcji. I chociaż to uciążliwe zajęcie nie wzbudzało entuzjazmu w pokoju nauczycielskim, to jednak nikt nie kwestionował jego celowości. Nauczyciel przebywający wśród uczniów na przerwie a to był sędzią w bijatyce chłopców, a to straszakiem dla palaczy, na widok którego gasili papierosy i wietrzyli ubikację.

Częstsze niż obecnie były także kontakty nauczycieli z rodzicami uczniów. Nie tylko dlatego, że wywiadówek było więcej (rok dzielił się na cztery okresy), ale że każdego miesiąca w godzinach popołudniowych nauczyciele danej szkoły byli do dyspozycji rodziców, głównie zaś tych, których dzieci sprawiały wiele kłopotów tak w szkole, jak i w domu. Jedną z sankcji wychowawczych było także przeniesienie ucznia do innej klasy czy szkoły — co proponuje norweski profesor. I chociaż było to także kiedyś zadanie trudne, to rady pedagogiczne i dyrektorzy nie uchylali się od zastosowania tego rodzaju kar. W wielu przypadkach wystarczyła jednak rozmowa sam na sam nauczyciela ze zbyt agresywnym uczniem.

Tak więc program, który realizuje dziś walbrzyska podstawówka powrócił do naszych szkół okrytą drogą z Norwegii. Może więc nieraz warto, zamiast szukać daleko i wysyłać za granicę pisma, sięgnąć pamięcią wstecz, do doświadczeń swych starszych kolegów.

KRYSTYNA STRUŻYNA



oddziaływania pedagogicznego są największe. Dopiero potem eksperyment powinno się rozszerzać na klasy starsze.

Zgodnie z zaleceniami prof. Dana Olweusa, przeprowadzono sondaż w bloku klas nauczania początkowego, kierowanym przez wicedyrektorkę **Annę Szczepańską**. Jego wyniki omówiono na specjalnej konferencji. Dzieci w rozmowach z nauczycielkami odpowiadały na różne pytania i zaznaczały w kwestionariuszu stopień natężenia swoich odczuć. Badania zaskoczyły nauczycieli, bowiem ujawniły sprawy i zjawiska na co dzień przez nich niedostrzegane. Na przykład okazało się, że niektóre dzieci czują się w klasie wyizolowane i odrzucone, a nawet napastowane i prześladowane przez rówieśników czy uczniów ze starszych klas.

Na konferencji poświęconej wynikom badań, rada pedagogiczna zatwierdziła program walki z agresją jako eksperyment pedagogiczny. Dyrektor Wojciechowski otrzymał więc prawo do wdrażania następnych punktów programu. Punkt trzeci mówi: „Zapewnij na przerwach dyżury przedstawi-

czego my jesteśmy. Poza tym rodzice są zagonieni, zapracowani i nie mają czasu na bliższe kontakty ze szkołą. Tak, iż zbyt wielu z nich nie udało się wciągnąć do naszego programu. Uruchomiony przez nas specjalny telefon kontaktowy z rodzicami milczał prawie przez cały rok.

Jednak najistotniejsze są te punkty programu, które regulują zasady działania w szkole. Na przykład punkt piąty ma być realizowany właśnie w bieżącym roku szkolnym: „Nauczyciele i uczniowie w klasie powinni uzgodnić kilka zasad reagowania na przemoc. Połączenie wysiłków dorosłych i młodzieży jest najskuteczniejsze. Reguły muszą być wkomponowane w odpowiedni system sankcji i nagród”.

Jeszcze pod górę

— Właśnie z tymi sankcjami są kłopoty — zwierza się dyrektor Wojciechowski. — Znowu nie możemy przenosić bezkrytycznie wzorów norweskich na nasz grunt. Na przykład prof. Olweus jako jedną z kar zaleca rozmowę z nauczycielem. Wątpię, czy nasza młodzież uznałaby to za karę.

Z uwagi na to, że szkoła dysponuje znakomitą bazą sportową, zajęciem pozalekcyjnym numer 1 jest sport. Działła tu między innymi Uczniowski Klub Sportowy. Młodzież walbrzyskiej podstawówki odnosi liczne sukcesy, i to na szczeblu krajowym — szkolna drużyna piłki nożnej zdobyła wicemistrzostwo kraju w turnieju zorganizowanym pod egidą Kazimierza Górskiego.

Ale sport to też punkt zapalny, stwarzający wiele konfliktogennych sytuacji. O jednej z nich pisała nawet miejscowa gazeta. Po rozgrywkach w szkolnej hali drużynę gości „odprowadzili” poza teren szkoły najenergiczniejsi uczniowie walbrzyskiej podstawówki i tam, czerpiąc z najgorszych wzorów ze stadionów piłkarskich, złoili rywalom skórę. Pech chciał, że na sąsiedniej stronie ukazał się wywiad z dyrektorem Wojciechowskim o tym, jak sobie dzielnie radzi z agresją w szkole. Oczywiście, kpiarskich komentarzy dyrektorów i nauczycieli z innych szkół było co niemiara. Mirosław Wojciechowski odczuł boleśnie, jak trudno być prorokiem we własnym mieście. — C'est la vie — odpowiedział krótko. Nie ma tego złego, co by na dobre

Pieniądze wypracowane przez szkoły, które kiedyś zasilaty konto środków specjalnych, dziś dyrektorzy muszą oddać samorządom.

Regionalne Izby Obrachunkowe powstały na mocy ustawy z 7 października 1992 roku jako jednostki budżetowe powołane do kontroli gospodarki finansowej gmin, związków międzygminnych i sejmików samorządowych. Owych instytucji o wdzięcznym skrótie RIO powstało 17. Od momentu, kiedy szkoły stały się jednostkami organizacyjnymi gmin, RIO swoją działalnością objęły także placówki oświatowe.

I tu z całkiem innej przyczyny pojawiły się kolejne problemy.

Przypomnijmy — kiedy na początku lat 90. rozpoczęło się oszczędzanie na szkołach, pojawił się pomysł, by dać możliwość zarobić szkołom na te potrzeby, których nie zaspokaja budżet. Jeśli zatem dyrektor miał wolną salę gimnastyczną, a znalazł chętnych na jej wypożyczenie, to mógł to zrobić, a zarobione pieniądze wydać na sprawy szkolne. Dzięki temu wielu dyrektorom niejeden kłopot spadł z głowy.

I wszystko było pięknie do czasu przejścia

ODDAĆ GMINOM CO GMINNE?

szkół przez gminy, a pewnie także i skrupulatnego podejścia do spraw finansowych przez Regionalne Izby Obrachunkowe.

Przypomniały one, że szkoły, tak jak wszystkie inne jednostki budżetowe, obowiązuje zasada, że ich wydatki pokrywa budżet gminy, ale z kolei dochody należą do niego odprowadzać... Także część tych szkolnych dochodów, które wcześniej gromadzone były na koncie środków specjalnych!

Specjaliści z Regionalnej Izby Obrachunkowej twierdzą, że **według prawa środki specjalne nie są jednak pieniędzmi do dowolnego dysponowania przez dyrektora szkoły.** Zgodnie z przepisami nie można za pieniądze z lekcji angielskiego kupować opału, a środkami ze szkółki tańca pokrywać kosztów wymiany okien. Pewną furtką jest tu możliwość zasilenia tego funduszu przez dobrowolne dary i wpłaty rodziców, przyjaciół szkoły czy sponsorów. Często dyrektorzy wołają jednak tonę węgla lub cementu albo armaturę sanitarną zamiast gotówki.

Dodatkowym problemem okazały się wpływy z wynajmu lub dzierżawy pomieszczeń i gruntu szkół. **Wcześniej, kiedy organami prowadzącymi szkoły było kuratorium, pieniądze te zasilaty konto środków specjalnych.** Sytuacja zmieniła się, gdy szkoły zostały przejęte przez gminy. **Ustawa o samorządzie terytorialnym wprowadza bowiem zasadę, że „dochody z majątku gminy stanowią dochód gminy”.** I choć ustawa ta obowiązywała już w chwili przejścia szkół pod zarządek gmin, nie wszędzie jej przepisy egzekwowano od początku. Przykładem może być Przemyśl, gdzie przestrzega się jej dopiero od stycznia tego roku.

— Było to spowodowane pewnymi wątpliwościami, jakie mieliśmy z interpretacją tych przepisów. Rozwiązały się one wraz z opublikowaniem w zeszycie nr 7 z 1996 roku Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie artykułu pt. „Funkcjonowanie szkół w samorządzie terytorialnym”. Przepisy te egzekwujemy od początku bieżącego roku — wyjaśnia **Bogusława Łańcucka**, skarbnik Urzędu Miasta.

Pani skarbnik podkreśla, że Urząd Miasta jednocześnie zapewnił dyrektorów, że to co zarobią wynajmując lub dzierżawiąc pomieszczenia czy grunt szkoły, a następnie odprowadzą do budżetu miasta, wróci do nich w niezmięniłej wysokości jako subwencja. Uchwała Rady Miejskiej na ten temat ma zapaść niebawem. Będzie ona formalnym potwierdzeniem już podjętych postanowień.

Jednak nie dla wszystkich dyrektorów informacje te były dostatecznie przekonujące. Dyrektor jednej z przemyskich szkół podstawowych, proszący o anonimowość, twierdzi, że nie ma żadnej pewności, czy pieniądze rzeczywiście do niego wrócą.

— Te środki, które wypracowywaliśmy, szły na potrzeby szkoły: malowanie, środki czystości, drobne remonty — mówi dyrektor. — Co roku robiłem plan finansowy, uwzględniając w nim niezbędne remonty w prawie 100-letnim budynku szkoły. Niestety, środki, które są na ten cel przyznawane z budżetu gminy, tylko w znikomym procencie pokrywają potrzeby. Jednocześnie dostaliśmy pismo, że zarobione przez nas pieniądze mamy odprowadzić do budżetu miasta i że „ewentualnie” one do nas wrócą. Nie mam więc żadnej pewności, że je odzyskam.

Pieniądze, które szkoła zarabiała wynajmując sale np. na wystawy ptaków czy kwiatów, umożliwiły dyrektorowi zatrudnienie na umowę zlecenie dwóch sprzątaczek, wcześniej z braku funduszy musiał je zwolnić. Zawarto także umowę z jednym z przemyskich klubów sportowych, na mocy której klub zobowiązał się do pokrycia połowy kosztów budowy szkolnego boiska. Były to pieniądze przekazane jako nie oprocentowana pożyczka, szkoła spłaca ją wynajmując klubowi salę sportową. Boisko już jest, klub ma korzystać z pomieszczenia. — To co ja mam teraz zrobić? Odprowadzać do budżetu po kawalku asfaltu? — pyta retorycznie dyrektor.

Wynajem sal był głównym źródłem pozabudżetowych dochodów szkoły. Obecnie — jak twierdzi dyrektor — placówce nie będzie się opłacało wynajmować pomieszczeń, biorąc pod uwagę, że później trzeba je chociażby posprzątać. Zresztą możliwe, że w tej sytuacji szkoły nie będzie stać na sprzątaczkę. — Obawiam się, że odbije się to na dzieciach. Przecież te pieniądze nie szły na dodatkowe wynagrodzenia dla nauczycieli, ale na utrzymanie czystości w szkole, na pomoce naukowe oraz na wyposażenie. Przecież muszę dbać o to, żeby placówka mogła normalnie funkcjonować, to jest mój obowiązek — kończy dyrektor.

W nieco inny sposób łąta dziury w szkolnym budżecie **Maciej Wawraszek**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 14 w Przemyślu.

— Kiedy dowiedziałem się, że muszę oddać zarobione pieniądze, trochę mnie to zbulwersowało. Byłem bowiem przekonany, że już do mnie nie wrócą. Otrzymałem jednak obietnicę, że dostanę je z powrotem i wierzę, że będzie ona dotrzymana. **Jest to niewątpliwie jakiś „wyższy szczebel biurokracji” — żeby móc wykorzystać zarobione przeze mnie pieniądze muszę najpierw wystać je do gminy i czekać aż wrócą.** Denerwuje mnie to trochę, ale ja zarabiam nie tylko na wynajmie sal.

Maciej Wawraszek mówi o sobie „dyrektor-żebak”, bo jak twierdzi „dyrektor-menedżer” brzmiałoby zbyt dumnie biorąc pod uwagę sytuację, w jakiej się znajduje. Zarabianie pieniędzy przez dyrektora Wawraszka wygląda tak, że wyszukuje on różne firmy, po czym zwraca się do ich szefów z błagalnym listem o wsparcie. Nie-

STUDIO FITNESS w szkole

Firma SZULTKA oferuje dla szkół całą gamę maszyn fitness. Nasze maszyny są ciche, wytrzymałe, można na nich wykonać kilkadziesiąt różnych ćwiczeń. Spełniają doskonale zadanie jako sprzęt do rehabilitacji, rekreacji, wyczynu - dla zdrowia.

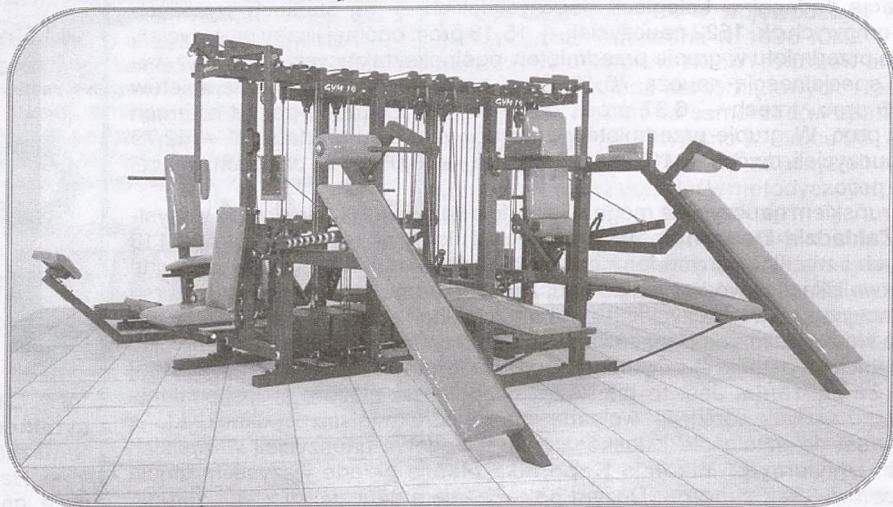
Nie jest konieczna nowa sala gimnastyczna czy boisko sportowe, wystarczy niewielkie pomieszczenie np. piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego, teraz może jednocześnie ćwiczyć 14 osób.

Oferujemy korzystne warunki zakupu, transport i montaż maszyn na miejscu.

Specjalne rabaty dla szkół, które wspólnie złożą zamówienie.

Cena maszyn (aktualna do 31. 12. 1997 r.):
GYM 1 - 1850.- zł GYM 3 - 2260.- zł
GYM 5 - 5200.- zł GYM 8 - 6900.- zł
GYM 14 - 9900.- zł

(Liczby po symbolu GYM oznaczają ilość osób jednocześnie ćwiczących na maszynie)



SZULTKA SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 8 2338

stety, pieniądze jakie szkoła otrzymuje z gminy nie są wystarczające, choć jak twierdzi dyrektor, z roku na rok jest coraz lepiej. Stan techniczny szkoły 1000-latki również nie jest dobry. Na remont i to wcale nie kapitalny, lecz bieżący, szkoła mogłaby wydać w tym roku około 2 mld starych złotych. Otrzymała na ten cel tylko 420 mln. — Dlatego np. książki do biblioteki, pieniądze na drobne remonty czy na nagrody dla dzieci pochodzą właśnie z darowizn, czyli z tego co „wyżebrze”. Rocznie zarabiam w ten sposób 300—400 mln, z czego wynajem to około 30 proc. tej kwoty. Dlatego nie odczułem zbyt dotkliwie zmiany w przepisach — podsumowuje Maciej Wawraszek.

Tak więc przed „dyrektorami-menedżerami” czy, jak czasem niektórzy nazywają siebie, „ze-

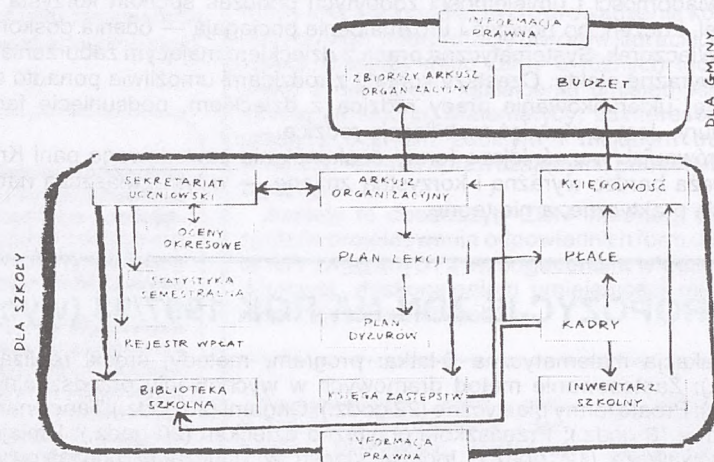
brakami”, pojawił się kolejny problem, wynikający z biurokratycznego przepisu prawa. Zasada, że należy oddać gminom zarobione przez szkołę pieniądze, wywołuje w nich obawy, czy aby na pewno wrócą one do nich z powrotem. I czy będzie je można wykorzystać na potrzeby szkoły.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Chciałabym się mylić, ale po kilku godzinach rozmów w Przemyślu mam wrażenie, że przepis przypomniany i objaśniony przez RIO, niektórym dyrektorom podetnie skrzydła. I w ten sposób to, co kilka lat temu witano z nadzieją i co w wielu szkołach zdążyło się już sprawdzić, dziś może stać się przyczyną kolejnych dyrektorskich obaw. Co dla szkół raczej korzystne nie będzie.

VULCAN PLAN

Aby szkoła była lepsza



- ✓ jedyne kompleksowe rozwiązanie dla oświaty
- ✓ 3500 użytkowników
- ✓ od 7 lat służy szkołom

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel./fax (0-71) 480158,
728558





WIZYTÓWKA

W 602 placówkach oświatowych woj. toruńskiego nauczycieli pełno- i niepełnozatrudnionych pracuje 12 599. 67 proc. legitymuje się wykształceniem wyższym — najwięcej w Toruniu (78,7 proc.), Jabłonowej Pomorskiej (74,4 proc.), w gminie Wielka Nieszawska (72,7 proc.) oraz w Brodnicy (70,2 proc.). Najmniej na terenie gminy Świdziebna (27,8 proc.). W całym województwie kwalifikacje podnosi w kolegiach nauczycielskich — na studiach wyższych i podyplomowych ok. 1622 nauczycieli, tj. 15,18 proc. ogólnej liczby nauczycieli. Jednego przedmiotu w grupie przedmiotów ogólnokształcących, zgodnie z wyuczoną specjalnością naucza 70,15 proc. nauczycieli, dwóch przedmiotów — 18,65 proc., trzech — 6,37 proc., czterech — 2,28 proc., ponad czterech — 2,55 proc. W grupie przedmiotów zawodowych jednego naucza — 62,79 proc. nauczycieli, dwóch — 18,52 proc., trzech — 10,05 proc., czterech i więcej — 8,64 proc.

W Toruńskim nauczyciele mogą podnosić swoje kwalifikacje przede wszystkim w **Zakładzie Doskonalenia Nauczycieli**, który w tym roku oferuje 118 ciekawych i zróżnicowanych form doskonalenia warsztatu pracy, nie dają one jednak kwalifikacji zawodowych do nauczania przedmiotu — z wyjątkiem kursu kwalifikacyjnego dla nauczycieli języka angielskiego.

Kadra kierownicza szkół i placówek może skorzystać z adresowanych do nich kursów firmy prywatnej — **Centrum Doskonalenia Nauczycieli Toruńskiej Szkoły Zarządzania**. Jest to pierwsza niepubliczna placówka doskonalenia nauczycieli w województwie wpisana do rejestru ministra edukacji, której ambicją jest dokształcanie i doskonalenie zawodowe nauczycieli wszystkich szczebli. **Uniwersytet Mikołaja Kopernika** oferuje przede wszystkim studia podyplomowe oraz zaoczne. Dużym powodzeniem nauczycieli z woj. toruńskiego cieszą się także propozycje kształcenia i doskonalenia **WSP w Bydgoszczy**.

W PRAKTYKĘ

Mirosława Pawlikowska ze Szkoły Podstawowej w miejscowości Skąpe oraz **Zofia Dembek** i **Katarzyna Sielska** — nauczycielki szkół podstawowych z Chełmży ukończyły kurs przedmiotowy pt. „Innowacyjność w nauczaniu początkowym”. Podkreślają różnorodność zajęć wzbogacanych o tak ciekawe zagadnienia, jak: pedagogika alternatywna, drama, trening twórczego myślenia i syntetyka.

— Udział w tych zajęciach wzbogacił nas, zaowocował w doświadczenia i umiejętności, które teraz wykorzystujemy na zajęciach z naszymi uczniami. Zauważyliśmy zwiększoną aktywność na lekcjach, które są prowadzone w odmienny sposób — mówią o walorach kursu. Ubolewamy jednak, że szkolenie trwało krótko — tylko 40 godzin. Z przyjemnością skorzystamy w przyszłości z podobnych kursów, ale w zwiększonym wymiarze godzin.

Korzystająca z wielu form doskonalenia nauczycielka nauczania początkowego ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Toruniu — **Aleksandra Plec** — zadowolona jest z bogatej oferty ZDN w Toruniu.

— Wszystkie zajęcia prowadzone są przez fachowców, stąd ich wysoki poziom. Wzbogacają moją wiedzę, nie pozwalają wpaść w rutynę. Zapoznałam się z propozycjami na rok szkolny 1997/98. Chciałabym uczestniczyć w wielu z nich, lecz muszę dokonać wyboru. Choć koszt 50—80 zł wydaje się znikomy, to w porównaniu z budżetem rodzinnym jest znaczny. Ciekawymi zajęciami są: techniki Freineta, warsztaty origami, jak być skutecznym i nowoczesnym wychowawcą.

Rozmówczynie jednogłośnie potwierdzają potrzebę uczestniczenia w doskonaleniu zawodowym, bo kto nie idzie do przodu, ten się cofa. Ukończone formy umożliwiają ubieganie się o stopień specjalizacji zawodowej, a ich zdobycie — pozostanie na rynku pracy. Nie bez znaczenia są również kontakty osobiste umożliwiające wymianę doświadczeń.

Krystyna Wieczorek jest nauczycielem nauczania początkowego z prawie 30-letnim stażem pracy. Uczy w Szkole Podstawowej nr 22 w Toruniu. Mimo swojego doświadczenia zawodowego często uczestniczy w zajęciach Zakładu Doskonalenia Nauczycieli.

Z propozycji na ten rok szkolny wybrałam warsztaty logorytmiczne, wychowanie językowe z elementami logopedii — II stopień metodyki zajęć korekcyjno-kompensacyjnych i wyrównawczych, plener malarski oraz zajęcia — Muzyka inaczej. Chciałabym jeszcze wybrać się na edukację regionalną w klasach I—III, lecz ograniczają mnie finanse. Sądzę, że zainteresowanie wielu nauczycieli byłoby większe, gdyby nie fakt, że edukujemy się za własne, niestety nie wystarczające, wynagrodzenia.

Z wiadomości i umiejętności zdobytych podczas spotkań korzysta i nauczyciel, i uczeń, bo nowość i urozmaicenie pociągają — ocenia doskonalenie pani Wieczorek. Systematyczna praca z dzieckiem mającym zaburzenia mowy daje wyraźne efekty. Częstszy kontakt z rodzicami umożliwia ponadto szybką reakcję, ukierunkowanie pracy rodzica z dzieckiem, podsuniecie fachowej literatury. Jest to również mobilizacja rodzica.

Porównując wcześniejsze formy doskonalenia zawodowego pani Krystyna zauważa bardzo wyraźną i korzystną zmianę — w tym zwłaszcza nacisk na zajęcia praktyczne, a nie teoretyczne.

PROPOZYCJE ZDN NA ROK 1997/98 (wybór)

Edukacja matematyczna 6-latk: program, metody, środki realizacji (21 godz.); Zastosowanie metod dramowych w wychowaniu przedszkolnym (22 godz.); Proste formy plastyczne (22 godz.); Origami (20 godz.); Tańce narodowe i ludowe (8 godz.); Przedszkole przyjazne dzieciom (20 godz.); Umiejętności wychowawcze (12 godz.); Innowacyjność w nauczaniu początkowym (60 godz.); Edukacja regionalna w kl. I—III (32 godz.); Warsztaty logorytmiczne (20 godz.); Metodyka zajęć korekcyjno-kompensacyjnych i wyrównawczych (20 godz.); Metodyka zajęć technicznych (20 godz.); Muzyka inaczej (30 godz.); Pedagogika zabawy (20 godz.); Promowanie zdrowego żywienia w klasach I—III (15 godz.); Drama w nauczaniu początkowym (30 godz.); Warsztaty plastyczne (30 godz.).

Wykorzystanie metody dramy na lekcjach języka polskiego — kurs podstawowy (po 18 godz.); Metody pracy z uczniem mającym trudności w pisaniu i czytaniu (20 godz.); Metody aktywizujące pracę ucznia na lekcjach języka polskiego (6 godz.); Podstawowe umiejętności aktorskie przydatne w pracy nauczyciela (16 godz.); Warsztaty diagnostyki pedagogicznej i pomiaru dydaktycznego (40 godz.); Kurs metodyczny „Mentor” (30 godz.); Warsztaty językowe — metodyczne „Refresher Course” (16 godz.); Warsztaty metodyczne: Jak hospitaować lekcję języka obcego? (6 godz.).

- ◆ W roku szkolnym 1995/96 w różnych formach doskonalenia wzięło udział ponad 1000 nauczycieli województwa
- ◆ W 1996/97 padł rekord — liczba przeszkolonych na kursach i warsztatach nauczycieli wzrosła o ponad 200 proc., do 2,5 tys. na 83 formach kursowych
- ◆ Co ósmy nauczyciel w województwie skorzystał z oferty ZDN

OPLEŚĆ JAKOŚCIĄ

WACŁAW ORZESZKO
dyrektor Zakładu Doskonalenia Nauczycieli:

— Nasze działania podzieliłbym na dwie grupy: standardowe statutowe i te niestandardowe. Statutowe, to oczywiście organizacja potrzebnych nauczycielom kursów i warsztatów, koordynowanie doradztwa pedagogicznego oraz dokonywanie analiz potrzeb edukacyjnych nauczycieli i samorządów lokalnych, co stanowi podstawę do trafienia z naszą ofertą. Takie rozpoznanie potrzeb i oczekiwań na dużą skalę zrobiliśmy w ubiegłym roku, jego efektem jest raport opracowany przez Zbigniewa Górskiego, który stanowi taką swoistą mapę potrzeb. Do rutynowego działania zaliczam również działalność wydawniczą, łącznie z informacją pedagogiczną oraz działalność międzywojewódzkiej komisji kwalifikacyjnej ds. stopni specjalizacji zawodowych.

Natomiast drugi zakres działań jest niestandardowy, a nawet nadzwyczajny. Nietypowe dla nas jest wciąż wydawanie z inicjatywy kuratora oświaty i ZDN pierwszego w województwie kwartalnika oświatowego „45 minut, Toruński Przegląd Oświatowy” — bo powstał dopiero 3 numer. A nadzwyczajne i bardzo fascynujące zadanie — to udział ZDN w pracach programowo-koncepcyjnych dla gimnazjum akademickiego — szkoły dla szczególnie zdolnych dzieci z całego kraju, która prawdopodobnie ruszy od 1998 roku. Tym, co tę szkołę będzie wyróżniać, jest ścisły związek merytoryczny z Uniwersytetem UMK w Toruniu. Nawiązujemy tu do najlepszych doświadczeń okresu międzywojennego. Mury gimnazjum już stoją, trwają dalsze intensywne prace budowlane i programowe — finalizuje się program nauczania, sylwetka absolwenta, statut placówki, kryteria naboru uczniów i nauczycieli. Nie muszę dodawać, że koncepcja tej szkoły jest forpocztą reformy programowej i strukturalnej w oświacie.

Od października 1996 roku zostały wprowadzone dość istotne zmiany w strukturze organizacyjnej ZDN i jest to pierwszy etap rozwoju zakładu. Powstało pięć pracowni przedmiotowych — do przedmiotów humanistycznych, przyrodniczych, wychowania i pedagogiki specjalnej, wychowania fizycznego oraz pracownia doradztwa organizacyjnego. To owoc mojego pobytu w placówce doskonalącej w Anglii — wyjaśnia dyrektor. Anglicy kochają robić plany rozwoju placówek, zarazili tym i mnie. Pierwszy etap nie jest specjalnie odkrywcy, ale przecież diabeł ukryty jest w szczegółach. Dało to m.in. możliwość doskonalenia doradców poprzez liczne wewnątrzpracownicze instruktaże, udział doradców w wielu szkoleniach, kursach, studiach podyplomowych, jak choćby u prof. Niemierko na Uniwersytecie Gdańskim — na kursie o pomiarze dydaktycznym, który dużo kosztował, ale i tak to się opłaca, po prostu są kadry, by kompetentnie kształcić w tej problematyce następnych. Konsultanci i doradcy podejmowali wiele działań

nowatorskich i inicjatyw, jak opracowanie programów autorskich dla gimnazjum akademickiego, opracowanie badań z zakresu diagnostyki szkolnej, prowadzonych przez KO na terenie województwa, opracowanie materiałów metodycznych i regulaminu egzaminu wstępnego z matematyki do szkół ponadpodstawowych według nowej formy, utworzenie Klubu Nauczyciela Nowatora skupiającego 30 nauczycieli przedszkoli itp. W ostatnim roku doradcy uczestniczyli w ponad 150 różnych formach doskonalenia ich umiejętności. Ta reorganizacja już dała efekt — dodaje dyrektor — byliśmy w stanie organizacyjnie sprostać potrzebom, które w zakończonym roku szkolnym okazały się ogromne. Obecnie ZDN zatrudnia 12 konsultantów, 17,5 pracowników niepedagogicznych i 50 doradców.

Rok 1996/97 był szczególny ze względu na rekordową liczbę nauczycieli, których opleliśmy różnymi formami doskonalenia — 83 formy kursowe dla 3 tys. osób i spośród 12,5 tys. nauczycieli w województwie. Do tego trzeba doliczyć ponad 20 konferencji, seminaria i konsultacje indywidualne, w sumie — sądzi dyrektor — niewielki procent nauczycieli nie miał kontaktów z zakładem w zeszłym roku. Wzbogacano także ofertę uwzględniającą takie formy doskonalenia, które kładą nacisk na stosowanie nowoczesnych technik nauczania,

WEWNĄTRZSZKOLNE DOSKONALENIE oferta ZDN

Normy wymagań na ocenę szkolną; Metody pracy z grupą; Metody aktywne w nauczaniu; Analiza transakcyjna; Diagnoza wychowawcza ucznia i środowiska; Psychoprofilaktyka; Komunikacja społeczna; Edukacja ekologiczna a rozwój zrównowagony; Projektowanie rozwoju organizacyjnego szkół i organizacji doskonalenia wewnątrzszkolnego; Wybrane zagadnienia z dydaktyki, historii i wiedzy o społeczeństwie; Drama jako metoda nauczania; Lekcje twórczości. Porządek i przygoda; Nauczanie symulacyjne; Gry dydaktyczne w nauczaniu przedmiotów zawodowych (przedmioty elektryczne); Europejskie wyznaczniki wizji systemu kształcenia zawodowego w roku 2000.

System doskonalenia nauczycieli w świetle obowiązujących przepisów; Warsztaty z problematyki komunikacji i asertywności; Jak radzić sobie ze stresem; Co to znaczy Szkoła Promująca Zdrowie?; Profilaktyka zdrowotna dzieci w wieku 7—10 lat; Profilaktyka HIV/AIDS; Jak polubić siebie?; Jak być asertywnym?; Dekalog zdrowego stylu życia; Profilaktyka uzależnień; Promocja zdrowia w szkole a wychowanie zdrowotne; Refleksyjny praktyk w szkole; Etyka zawodowa nauczyciela wobec nowych wyzwań; Nauczyciel wobec zmiany społecznej; Nauczanie praw człowieka w szkole; Filozofia dla dzieci w szkole podstawowej; Szkoła przyszłości, dyskusja plakatowa; Projektowanie doskonalenia nauczycieli w warunkach szkół; dyskusja metodą metaplanu; Studium przypadku jako metoda doskonalenia nauczycieli w zespole samokształceniowym; Rola pytań w nauczaniu: analiza wybranych przykładów; Normy wymagań na ocenę szkolną; Prawa człowieka w szkole.

np. metod aktywizujących, bardziej skutecznych w kształceniu umiejętności uczniów, diagnozę pedagogiczną, pomiar dydaktyczny. Truizmem jest dziś powiedzieć, że o powodzeniu każdej reformy oświaty zdecydować nauczyciele. Jednak rzecz nie w mówieniu, a stworzeniu im warunków i zachęceniu do doskonalenia, a przez to podnoszeniu rangi zawodowej nauczycieli, decydującej o jakości polskiej oświaty w europejskim standardzie — co dyrektor ZDN uważa za sprawę najważniejszą. Jednocześnie dyrektor jest przekonany, że rola i skuteczność systemu doskonalenia byłaby znacznie większa, gdyby lepiej to powiązać z karierą zawodową nauczycieli, bo awans połączony tylko ze

stażem nie jest najbardziej motywujący. Jednak nauczyciele są bardzo krytycznymi odbiorcami tego, co im się proponuje. Dlatego każdy kurs kończy się wyrażeniem przez nich oceny o jego jakości i przydatności na specjalnie przygotowanych do tego anonimowych ankietach. Jeszcze raz wynika z nich to, że pedagogom potrzebna jest wiedza praktyczna, formy doskonalące ich umiejętności, co zresztą jest wynikiem wad w kształceniu — zakład doskonalenia stara się tę lukę wypełnić. Okazuje się także, że najbardziej „zachłanne” na wiedzę są nauczycielki nauczania początkowego i następnie wychowania przedszkolnego. Dr Orzeszko nie tłumaczy tego faktu tylko zagrożeniem wynikającym z wyżu demograficznego, ale — po prostu interesują je nowe techniki pracy, jak choćby proste formy praktyczne, a zakład taką wiedzę może dostarczyć.

Rozszerzona została oferta doskonalenia form ściśle związanych z problemami, które pojawiają się w podstawach programowych, w tym przede wszystkim kształtowaniem umiejętności ucznia. Kursy i warsztaty — bo te cieszą się największą popularnością — wprowadzają aktywizujące formy nauczania, zagadnienia interdyscyplinarne, nowoczesne techniki nauczania, wychowanie prozdrowotne, diagnostykę szkolną. Przebojem ubiegłego roku był czterdziestogodzinny kurs — uświadamianie, wychowanie seksualne i prorodzinne w szkole. Niedrogi, bo za 30 zł, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, ale ze względu na warsztatową formę — grupy mogły być tylko 20-osobowe. Wiele osób czeka na kolejne edycje. Cała oferta ZDN dociera do każdej szkoły i samorządu w województwie na początku każdego roku szkolnego.

I ta ubiegłoroczna i tegoroczna wynikają z rozeznania potrzeb, jakie w ubiegłym roku przeprowadził ośrodek posługując się ankietami. W tym roku 1997/98 oferta jest bardzo bogata, liczy w sumie 118 różnych propozycji form, adresowanych do nauczycieli, kadry kierowniczej, rad pedagogicznych, a także doradców metodycznych i konsultantów metodycznych z ZDN. Bezpośrednio do nauczycieli skierowane są m.in. takie tematy, jak: pomoc we wdrażaniu reformy oświa-

—

H
A
C
Z
Y
K

Novum jest to, że po raz pierwszy w zeszłym roku szkolnym zakład zaproponował udział konsultantów i doradców metodycznych w doskonaleniu wewnątrzszkolnym, co oznacza, że ruszyli się z miejsca, przestali być organizatorami, a stali się specjalistami. Natomiast sama forma szkolenia to haczyk, impuls, który zachęci nauczyciela do poszukiwania dalszych form doskonalenia. ZDN sugeruje tematy, które mogą być podjęte przez rady pedagogiczne, zespoły przedmiotowe, choć zasada jest taka, że każdy może przyjść i coś nowego zaproponować. W sumie w zeszłym roku szkolnym zostało przeprowadzonych 122 takich szkoleń.

 P
R
Z
Y
S
Z
Ł
O
Ś
Ć

— to współpraca z samorządami. Mówi się, że to kurator powinien być odpowiedzialny za doskonalenie i zapewnić środki. I kurator nie uchyla się od tego obowiązku. Ale z drugiej strony to przecież pracodawca, czyli samorząd powinien być zainteresowany kwalifikacjami swoich nauczycieli. Jedno z drugim zupełnie nie koliduje. Udało się nam — informuje dyrektor ZDN — nawiązać bardzo interesującą współpracę z samorządem w Wąbrzeźnie i gminie Ościenina, gdzie przejęto szkoły w pierwszym możliwym terminie. Myślę zresztą — dodaje p. Orzeszko — że dlatego tak dobrze układa się ta współpraca. Jest to przykład wręcz modelowy — najpierw samorząd spotyka się z dyrektorami i pyta, co im jest potrzebne, sporządzają rodzaj zamówienia, najczęściej na bardzo konkretne krótkie formy 20-, 30- i 40-godzinne, przede wszystkim warsztaty. My im przedstawiamy program, który oni analizują i modyfikują, szacujemy koszty, zatrudniamy fachowców i to najlepszych, którymi dysponujemy, mamy dobre rozeznanie w skali kraju i u nich na miejscu to wszystko organizujemy. Zaoszczędzamy nauczycielom pielgrzymek do Torunia. Gmi-

**MIECZYŚLAW
BIELSKI**
 kurator oświaty
 w Toruniu:

— Odczuwamy głód określonych specjalności, ale na jego zaspokojenie na razie nie mamy szansy. Myślę tu oczywiście o nauczycielach języków zachodnioeuropejskich, których po prostu trzeba kształcić, bo trudno tu mówić o doskonaleniu. Służy temu powołane przez nas kolegium językowe, ale bolesna prawda jest taka, że w większości przypad-

1 10 POTRZEB

ków ich absolwenci nie chcą pracować w oświacie. Na 15—20 absolwentów trafia do szkół dwóch, trzech. Próbuje temu zapobiegać, zachęcać do pracy w szkołach, wiązać z różnego rodzaju zachętami, jak możliwość kontynuowania studiów magisterskich, ułatwiamy pracę tym, którzy studiują dalej po zdobyciu tytułu licencjata. Ale rynek pracy wciąż jest dla nich bardzo chłonny i oświatowe propozycje finansowe nie stanowią żadnej konkurencji. Jednocześnie wpadamy w konflikt z sejmikiem samorządowym, który najchętniej chciałby zlikwidować tę bardzo drogą formę kształcenia przynoszącą szkole niewiele pożytku.

Drugi problem związany z językowcami to przekwalifikowanie rusycystów w kadre polonistów bądź nauczycieli języków obcych — bo takie możliwości najchętniej wybierają — myślę, że to nam się udało z pomyślnym skutkiem.

Brakuje nam dużej ilości matematyków i wszelkie próby doskonalenia i kształcenia w tym kierunku zyskują nasze poparcie. Słowem — kształcimy zarówno tych, którzy mają niepełne kwalifikacje, jak i tych, którzy chcą zdobyć kolejne.

Priorytet w uzyskaniu stypendium mają ci, którzy chcą uzyskać kolejną specjalność, mając już podstawową. Gdyby historyk chciał zdobyć specjalność matematyka, informatyka, czy jakiejś innej rzadkiej specjalności, to z całą pewnością ma szansę na uzyskanie stypendium. Najlepszą zachętą do doskonalenia byłoby jednak zwiększenie ilości stypendiów przekazywanych przez MEN, bo koszty dojazdów, skryptów, egzaminów to są ogromne wydatki i nauczycieli na to po prostu nie stać. Wiem natomiast, że w gminach sytuacja w tym względzie jest lepsza, nauczycielom częściej udaje się uzyskać dofinansowanie ich kształcenia czy doskonalenia. Konkretnie kwota stypendium wynosi 350 zł i jest to zresztą stała wielkość. Obracamy się w limicie, który wynosi 334 miejsca i tyle w naszym województwie jest uruchomionych stypendiów. Ale na zwalniane corocznie 50 czy 70 stanowisk czeka już nowych 400 podań. W przyznawaniu stypendiów preferuje-

SPECJALIZACJA

Centrum Doskonalenia Nauczycieli Toruńskiej Szkoły Zarządzania istnieje prawie dwa lata. Centrum należy do Toruńskiej Szkoły Zarządzania — spółki osób fizycznych i UMK, która prowadzi działalność edukacyjną oferując podyplomowe studia zarządzania, stacjonarne studium pomaturalne oraz w systemie zaocznym studium organizacji przedsiębiorstw. Korzystają zarówno z kadry, jak i bazy dydaktyczno-naukowej UMK. Do tej pory Centrum zaproponowało dwusemestralne „studium dla kadry kierowniczej szkół i placówek oświatowych”, które powstało z inicjatywy samorządowych władz oświatowych Torunia. Przez ten pierwszy pionierski kurs przeszło ponad 60 dyrektorów i wicedyrektorów oraz pracownicy oświatowej administracji samorządowej. Kurs daje uprawnienia do ubiegania się o uzyskanie stopnia specjalizacji zawodowej w specjalności zarządzania oświatą. W drugiej edycji kurs, który rozpoczął się od września br., został poszerzony o treści z prawa oświatowego oraz wiedzę psychologiczno-pedagogiczną, jak trening asertywności, czy umiejętności interpersonalnych. Kurs z zakwaterowaniem kosztuje 100—110 zł, bez — 750 zł.

KRZYSZTOF KANNENBERG, dyrektor Centrum, zapowiada, że od grudnia br. powstanie nowy kurs doskonalący dla nauczycieli przedmiotów ekonomicznych w zakresie najnowszej wiedzy ekonomicznej, która zmienia się bardzo dynamicznie. Planuje także od grudnia zorganizowanie studium dla nauczycieli uczących informatyki w zakresie nowoczesnych metod nauczania oraz kurs z zakresu rachunkowości i finansów dla służb finansowych w oświacie, które dotąd — jak ocenia — były traktowane po macoszemu. Na takie formy doskonalenia i tematy widzi zapotrzebowanie wśród kadry oświatowej województwa. W takich dziedzinach Centrum właśnie chce specjalizować swoją firmę, co nie konkuruje zbytnio z ofertą ZDN.

my również, zgodnie z sugestiami MEN, studia licencjackie magisterskie, podyplomowe, czyli te formy, które dają kwalifikacje do nauczania dodatkowego przedmiotu, bo jest to korzystniejsze i dla szkoły, i dla nauczyciela. Komisja stypendialna podjęła decyzję, żeby uruchamiać stypendia po połowie cyklu, chodzi o zwiększenie ich rotacji i objęcie większej liczby nauczycieli. Zakładając, że kształcenie jest prywatną sprawą — nasza pomoc ma tylko sens, jeśli wspomagamy tylko tych, którzy tego naprawdę chcą.

Stosujemy tu dużą elastyczność — potrzeby rynku kadrowego w oświacie wymuszają decyzje komisji. Cztery lata temu, gdy wchodziła pomoc stypendialna dla kształcących się nauczycieli preferowane były takie kierunki, jak informatyka i języki. W tej chwili w informatyków rynek zaczyna się nasycać, nawet już germanistów potrzebujemy nieco mniej. Potem zaczęliśmy pomagać rusycystom i na nasz wniosek WSP w Bydgoszczy uruchomiła dla nich kierunek licencjacji na polonistycę. I tam właśnie cała masa naszych rusycystów podjęła studia wspomagane finansowo przez nas przez całe trzy lata. Jednak pomoc zobowiązuje — każdorazowo spisujemy umowę z osobami, którym pomagamy i zobowiązujemy nauczycieli do odpracowania tego przez okres trzech lat.

Pedagogiczne formy doskonalące dla ludzi spoza zawodu w zakresie uzyskania kwalifikacji pedagogicznych przejął natomiast w województwie Uniwersytet MK i tę współpracę oceniamy dobrze. Dzisiaj na barkach kuratorium będzie spoczywał ciężar robienia dobrego klimatu wokół reformy oświaty. To kolejne ogromne wyzwanie — jak ogromne — myślę, że wielu jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy.

Zaspokajamy dziś 1/10 potrzeb nauczycieli, którzy chcą się kształcić i doskonalić. 90 proc., którzy odchodzą z kuratorium z kwitkiem stale wiszą mi jak miecz nad głową. Bo główny wysiłek kuratora powinien iść przede wszystkim w kierunku zapewnienia ludziom możliwości uzyskania niezbędnych kwalifikacji.

UMK — PODYPLOMOWE

— prof. MAREK STANKIEWICZ, prorektor do spraw kształcenia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, uważa, że najwłaściwszą drogą do zapewnienia szkole fachowej kadry nauczycielskiej są pełne studia specjalistyczne plus roczne podyplomowe studium pedagogiczne dające uprawnienia i umiejętności do nauczania swojego przedmiotu. Nie jestem zatem zwolennikiem kształcenia nauczycieli z dwóch czy trzech przedmiotów, bo wszelkie łączone formy przedmiotowo-nauczycielskie są półśrodkiem wynikającym głównie z zapotrzebowania szkoły i obniżają poziom wykształcenia nauczycieli. UMK oferuje także zaoczne studium pedagogiki, w cenie 670 zł.

Wśród studiów podyplomowych dominują 2—3-semesterne. Nauczyciele mają do wyboru na Wydziałach Biologii, Nauk o Ziemi, Chemii oraz Fizyki i Astronomii 2-semesterne studium biologii, ochrony i kształtowania środowiska, 4- i 2-semesterne studium geografii, 2-semesterne studium chemii, 3-semesterne studium programowania i zastosowań mikrokomputerów, 4-semesterne studium fizyki i edukacyjnego stosowania komputerów. Wydział Humanistyczny proponuje 2-semesterne studium filologii polskiej, 3-semesterne studium pedagogiki korekcyjno-kompensacyjnej i 3-semesterne studium metody komputerowe Pedagogiki Szkolnej Specjalnej. Z kolei Wydział Matematyki i Informatyki oferuje 3-semesterne studium informatyki i 3-semesterne studium matematyki z informatyką, a Wydział Nauk Historycznych studia w zakresie historii, historii najnowszej i wiedzy o społeczeństwie oraz polityki regionalnej — 2-semesterne i 3-semesterne studium etnografii. Oczywiście wszystkie są płatne — w granicach od 450 do 700 zł za semestr.

Wybitnie do nauczycieli adresowane są pięcioletnie studia zaoczne, magisterskie, w takich specjalnościach, jak biologia ogólna, geografia, chemia, filologia polska, filozofia, historia i archiwistyka, wychowanie plastyczne. Kolejno — dwuletnie uzupełniające studia magisterskie z filologii angielskiej, polskiej, pedagogiki, historii, wychowania plastycznego oraz trzyletnie zawodowe licencjackie w specjalności pedagogika wieku dziecięcego, matematyka, historia. Istnieją także trzyletnie magisterskie studia uzupełniające dla absolwentów SN w specjalnościach nauczanie początkowe, matematyka. Semestr studiów zaocznych i eksternistycznych kosztuje od 300 do 1150 zł (filologia angielska).

Zgodnie z porozumieniem zawartym pomiędzy UMK a kuratorem oświaty w Toruniu wyróżniający się słuchacze II roku Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Toruniu (nad którym opiekę naukowo-dydaktyczną sprawuje UMK) mają możliwość równoczesnego podjęcia studiów na III roku odpowiedniej filologii, w indywidualnym toku nauczania. Również absolwenci NKJÓ z tytułem licencjata mają możliwość kontynuowania studiów zarówno na dwuletnich zaocznych studiach magisterskich, jak i od III roku studiów stacjonarnych.

PIERWSZA DIAGNOZA

nauczycieli i samorządów lokalnych w zakresie potrzeb edukacyjnych w województwie toruńskim została przeprowadzona w 1996 roku. Informacje zebrano na podstawie dwóch rodzajów ankiet skierowanych do władz samorządowych i osobno do nauczycieli. Ankiety do samorządów opatrzone piśmie intencyjnym i wysłano w marcu '96. Anonimowe ankiety adresowane do nauczycieli rozprawdane były przez doradców metodycznych od marca do maja '96.

Otrzymane z samorządów informacje dotyczyły 205 szkół podstawowych (na 332 w województwie), i obejmują ponad 60 proc. gmin. Na pytanie: czy władze miasta, gminy są zainteresowane zorganizowaniem form doskonalenia dla swoich nauczycieli i jakich? — 14 samorządów podały m.in. następujące propozycje:

— wznowienie konferencji gminnych nauczycieli z serią wykładów o sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce i na świecie oraz zapoznanie z metodami i środkami w realizacji programu wychowania seksualnego (Ciechocin);

— szkolenie w zakresie wykorzystania w szkole nowoczesnych technicznych środków nauczania (Jabłonowo Pom.);

— formy doskonalenia dla nauczycieli gimnastyki korekcyjnej, kursy przedmiotowe dla uczących kilku przedmiotów oraz do pracy z dziećmi z zaburzeniami w rozwoju umysłowym (Kowalewo).

W sumie większość gmin zainteresowana była kursami i warsztatami doskonalącymi, jednak oczekiwała sugestii ze strony ZDN, choć były i takie, które ze względu na brak środków finansowych (jak zaznaczyły w ankiecie) nie przedstawiały konkretnej propozycji, dostrzegając jednocześnie potrzeby edukacyjne nauczycieli. Całkowicie lub częściowo finansowanie kursów zadeklarowało sześć gmin. Zdaniem większości gmin doskonaleniem zawodowym powinni być objęci przede wszystkim nauczyciele nauczania początkowego, matematyki, języka polskiego, wychowania przedszkolnego, techniki, wychowania fizycznego, kadra kierownicza oraz odpowiedzialni za promocję zdrowia. Na podstawie danych z ankiety w 177 szkołach podstawowych doskonaleniem zawodowym powinno być objętych 512 nauczycieli.

Z kolei na ankietę skierowaną do nauczycieli odpowiedziało 1550 osób, co stanowiło 12,3 proc. ogółu zatrudnionych. Najaktywniejsze okazały się nauczycielki wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego, a także matematycy, biologzy, pedagodzy szkolni i bibliotekarze. Część respondentów korzystających już z kursów pozytywnie oceniła ich jakość, a nieobecność na nich uzasadniali przede wszystkim względami finansowymi. Generalnie za najbardziej przydatne formy doskonalenia uznają warsztaty i kursy, a wśród niezbędnych tematów szczególnie wyróżniają: pomiar dydaktyczny i najnowsze osiągnięcia poszczególnych dydaktyk nauczania. Jednakże oczekiwania tematyczne nauczycieli przedmiotowców są bardzo różnorodne. Na przykład nauczycielki przedszkoli chciałyby uczestniczyć w kursach o dysleksji, dysgrafii, zajęciach z matematyki, plastyki, muzyki i pracy z dzieckiem upośledzonym. Nauczycielki nauczania początkowego wskazują na tematy z psychologii dziecka, filozofii dla dzieci, gimnastyki korekcyjnej, profilaktyki uzależnień. Poloniści — wyróżniają takie tematy jak: metody dramy, sposoby ćwiczenia stylu, formy lekcji ortograficznych, prowadzenie koła polonistycznego, interpretację utworów literackich. Językowcy chcieliby mieć kursy o różnych technikach pracy z dialogiem, kształceniu umiejętności rozumienia ze słuchu. Matematycy, zainteresowani są pracą z uczniem zdolnym i mającym trudności w nauce, testami sprawdzającymi, pomiarem dydaktycznym.

Ankiety te dostarczyły ZDN informacji niezbędnych do projektowania odpowiednich form doskonalenia i związanych z wzbogaceniem wiedzy przedmiotowej, doskonaleniem umiejętności metodycznych i wychowawczych.

Kontynuujemy nasz cykl, w którym przedstawiamy informacje o kierunkach, możliwościach, zakresie, cenach doskonalenia i doskonalenia nauczycieli w poszczególnych województwach oraz oceny tych form przez zainteresowanych.

Mamy nadzieję, że informacje te zainspirują naszych Czytelników do poszukiwania najwłaściwszych form doskonalenia. Sądzymy także, że informacje z województwa, do których już dotarliśmy, staną się świadectwem obecnych możliwości doskonalenia swojego warsztatu, z którego nauczyciele mogą dzisiaj tj. AD'97 skorzystać.

Całość
opracowały:
LIDIA
JASTRZĘBSKA
DANUTA
BRZÓZKA-
-CIECHANOWSKA

**Centrum
Doskonalenia Nauczycieli
Toruńskiej Szkoły Zarządzania**
 ul. Gagarina 13A, 87-100 Toruń
 tel. 54-29-56, fax. 52-04-06

**Zakład
Doskonalenia Nauczycieli**
 87-100 Toruń
 Szosa Chełmińska 3
 tel/fax: 277-47
 tel. 18-543

**Uniwersytet
Mikołaja Kopernika**
 87-100 Toruń
 ul. Gagarina 11
 Dział Dydaktyki
 tel. 62-14-235

na za to płaci całkowicie bądź częściowo. Tak chętnych gmin nie jest na razie dużo — 10 proc. Ale myślę, że jest to przyszłość doskonalenia.

W dużym stopniu zależy to od inwencji doradcy metodycznego na swoim terenie — czy radca przekona burmistrza, dotrzeć do jego świadomości, że warto zainwestować w nauczycieli. Na rozeznanie doradcy bazujemy też w przygotowywaniu planów kursów.

Minuta dla dyrektora ZDN

Staramy się oferować nauczycielom najlepsze, najprzydatniejsze kursy i szkolenia wewnątrzszkolne. Takie, które sprostały zarówno ich dzisiejszym wymaganiom, potrzebom, jak też wyprzedzają obecne zapotrzebowanie. Przed oświatą wielka próba — reforma programowa. Sądzę, że uczestnicząc w naszych formach doskonalenia nauczyciele lepiej zrozumieją, na czym te zmiany mają polegać i znacznie im to uatrakcyjni pracę dydaktyczno-wychowawczą, a w efekcie podniesie jakość ich pracy i pracy szkoły. Nasz wspólny cel to uczeń i jego dobre przygotowanie do życia i pracy w XXI wieku.

A to książka właśnie

na październik

O MICKIEWICZU

Autor „Reduty Ordonu”, a w niej słynnych słów o powstańczej Warszawie, która „jedną” mocy cara „się uraga”, nigdy w stolicy nie był. Nie mógł poznać — z wyjątkiem Wielkopolski — rdzennych ziem kraju i centrum polszczyzny umieścił w kresowym Soplicowie. Piewca pejzaży Krymu oraz turysta znający niejedną alpejską „drogę w chmurach”, nie oglądał żadnych polskich gór. „Urodzony w niewoli, okuty w powiciu” nie odwiedził Krakowa. Dopiero trumna ze szczątkami poety zawitała na Wawel w 1890 roku.

To są znane fakty z biografii autora „Pana Tadeusza”. Ale i te, i inne zebrał, przypomniał, uzupełnił i wzbogacił wrocławski polonista, prof. Jacek Łukasiewicz. Uczynił to w książce pt. „Mickiewicz”, która doczekała się już drugiej edycji w Wydawnictwie Dolnośląskim (Wrocław'97) i jest, jak piszą wydawcy, krótkim, barwnym przewodnikiem po życiu i dziełach poety.

Wśród zalet publikacji, objętościowo szczupłej, a pięknie i bogato ilustrowanej, zwraca uwagę umiejętność sugestywnego kreślenia sylwetek i portretów osób z rodziny Adama Mickiewicza, jego przyjaciół, bliskich i kochanek. Mężatek zwłaszcza, bo do nich autor „Sonetów” miał zupełnie wyjątkowe szczęście. Cenne są tu również obrazy środowisk: wileńskich filomatów, petersburskich i moskiewskich intelektualistów, ludzi salonu i tajnej policji. Jest kochanka generałów i poetów, są i dekabryści. Wiele uwagi poświęcił autor emigrantom, żołnierzom-tułaczom, uchodzącym z kraju po klęsce powstania i mającym za złe Mickiewiczowi, że nie był z nimi na polach bitew.

Omawiając utwory poety, Jacek Łukasiewicz dał przykład prozy krytyka

przeżywającego, wzór prozy godnej wykorzystania na niejednej lekcji polskiego. Czytamy więc, że są w Mickiewiczowskich balladach, dedykowanych nie ludzkości, ale kolegom i dzielnym, głębokie wyznania egzystencjalne. „... jak w tej zwrotce ze «Świtezii» o gwiazdach nade mną i gwiazdach pode mną, o poczuciu zawieszenia w centrum świata i nagłej w centrum świata samotności. Miejsca takie czekają na czytelników...”

Z bogactwa tematów książki wybieram zaledwie kilka, aby omówić je nieco szerzej. Oto dom rodzinny poety. Skromny, niezamożny. Ojciec, Mikołaj Mickiewicz, był adwokatem w Nowogródku, a wywodził się z drobnej szlachty. Awanturniczej chyba, bo jeden z braci dziadka zginął z ręki... Jana Soplicy, drugi — „w karczemnej bójce z żołnierzami”. Ojca, gdy przeprowadzał czyjąś sprawę rozwodową, pobili klienci. Sam pan Mikołaj usposobienie miał niełatwe i zastanawia nas cała jego osobowość. Nie było go stać na wybudowanie w Nowogródku własnego domu, ale utrzymywał mały zwierzyniec z wilkiem, lisem i czymś tam jeszcze. Na pamięć recytował duże fragmenty „Jerozolimy wyzwolonej” Tassa i z upodobaniem układał nieprzyzwoite wiersze. Matka — Barbara z Majewskich — była córką ekonomy. Z synem łączyło ją głębokie, odwzajemnione uczucie.

Po wczesnej śmierci ojca Adam musiał zarabiać korepetycjami, a ukończywszy (nie bez przygód drugoczości) nowogródzką szkołę powiatową, wybrał studia nauczycielskie. Uniwersytet Wileński miał swoje „seminarium stanu nauczycielskiego” i tam immatrykulowano 17-letniego przybysza z prowincji. Poeta (bo nie-

mal od dzieciństwa pisał) otrzymał stypendium, które później musiał (niestety) odpracować w wyznaczonej szkole. Tak został nauczycielem w kowieńskim gimnazjum i... kochankiem doktorowej Kowalskiej.

Ciekawe, że na uniwersytecie dyplom magisterskiego nie otrzymał. Jego pracę końcową, napisaną po łacinie, odrzucił znany z surowości profesor Ernest Groddeck, wybitny znawca literatury klasycznej. Podobno napisana była z błędami ortograficznymi i nieczytelnie.

Skoro o łacinie mowa, to trzeba tu coś wyjaśnić. Mimo nieporozumień z Groddeckiem poeta znał ten język, jak się wydaje, znakomicie. „Po łacinie pisał, mówił, wykładał” — stwierdza Łukasiewicz. Nawet w czasie swojego pobytu w Rosji współczuł Puszciniowi, że ten nie może sobie poradzić z językiem Horacego. Zachęcał więc rosyjskiego twórcę, żeby się zajął... łatwiejszym do opanowania angielskim. W roku 1839, jako emigrant stałe przebywający w Paryżu, otrzymał Mickiewicz angaż na stanowisko profesora literatury łacińskiej Uniwersytetu w Lozannie. Władze uczelni przydzieliły rodzinie poety całą kondygnację mieszkalną w willi-pałacu nad jeziorem Lemana („nad wodą wielką i czystą”). A Szwajcarzy nie są rozrzutni ani lekkomyślni i wiedzieli „w kogo inwestują”. Więc co to w końcu było z tą dwójką u Groddecka?

Pozostaliśmy jeszcze przy kwestii edukacji poety. Z pobudek ideowych wrócił z Lozanny do Paryża, aby wykładać dzieje literatury słowiańskich. Przez bez mała cztery lata dał się poznać jako znawca piśmiennictwa polskiego, rosyjskiego, literatury czeskiej i serbskiej. Oceniany był krytycznie, ale jego wykłady, czy raczej

oracje, międzynarodowa publiczność Cellége de France przyjmowała często okrzykami zachwyty. Traktowane przez Mickiewicza jako misja, przygotowywane były pracownicy i starannie, ale skąd się brała aż tak rozległa jego wiedza? Z samych zalet charakteru? A ta jego francuszczyzna — biegła, choć zabarwiona podobno obcym akcentem...

Trzeba się cofnąć do czasów studenckich. Filomaci, których został duchowym przywódcą, chłonili słowa swoich profesorów, uczonych miary Lelewela, Borowskiego, obu Śniadeczek czy wspomnianego tu Groddecka. Sami jednak kształcili się w sposób zorganizowany, tworząc jakby drugą, niejawną uczelnię. Wygłaszali referaty, pisali rozprawy, wiersze, dyskutowali nad tym, co tworzył Mickiewicz. Nie byli jednak „romantycznymi cyganami” — pisze Łukasiewicz. „Nie pozostawali w zakłętym kręgu sztuki. Pragnęli reformować stosunki na wsi, rozwinąć przemysł, rozszerzać i udoskonalać oświatę”. Rozumieli, że zmienia się struktura społeczna Europy. Mnóstwo czytali w czterech podstawowych dla nich językach: polskim, francuskim, rosyjskim i po łacinie. Ponieważ jednak Goethego i Byrona chcieli poznać w oryginale, „dopracowali sobie” niemiecki i angielski. Lepiej, gorzej, ale ambitnie. Wolno więc sądzić, że nawyk ogromnej pracy nad sobą wyniósł Mickiewicz z czasów chłopięcych (powtórzmy: miał lat 17, gdy został studentem) i młodzieńczych. Tej pracy nie zaniechał nigdy, aże uzupełniał ją cechami umysłu genialnego, więc czekała go „kariera” uczonego o europejskim znaczeniu.

Użyłem słowa, które na tle całej biografii Mickiewicza po prostu razi. Nigdy mu na karierze nie zależało. Rzeczowe przygotowanie wykładów — jak już wspominałem — zajmowało pocie wiele czasu, ale ich treść (chodzi o prelekcje paryskie) stawała się posłannictwem. Dodajmy, że po napisaniu „Pana Tadeusza” także i poezja przestała być celem życia Adama Mickiewicza.

W Rosji, w czasie swojego przymusowego tam pobytu, prowadził życie światowe. Na emigracji szukał swojego miejsca gdzieś bardzo wysoko. W przeżyciach religijnych, mistycznych uniesieniach, w polskiej i międzynarodowej publicystyce, naukowych pracach. Wreszcie — a może przede wszystkim — w osobistym udziale w „wojnie powszechnej za wolność ludów”. Nic więc dziwnego, że gdy nastąpiła wiosna Ludów, znalazł się we Włoszech jako natchniony organizator Legionu polskiego. Pisał wtedy o Mickiewiczu Zygmunt Krasiński, że nasz poeta chciałby widzieć „świętych w szeregu stojących na kształt żołdatów”. Taki bowiem, święty właśnie, zapał przenikał i Mickiewicza, i ochotników, i wiwatujące tłumy Włochów.

Mijały lata. Wybuchła wojna krymska. Przynębiony troskami i nieszczęściami w rodzinie — długotrwałą chorobą żony, potem jej śmiercią — Mickiewicz zawitał do Konstantynopola. Odżył tam — jak pisze Jacek Łukasiewicz. Odżył, bo znalazł swoje miejsce w obozie wojskowym, jeździł konno, polował. Patronował tworzeniu się nowego legionu, który pod wodzą Sadyka Paszy, czyli Michała Czajkowskiego, miał walczyć u boku Turcji przeciwko rosyjskiemu imperium. Mickiewicz marzył o tym, aby obok oddziałów polskich i kozackich powstawały — jak czytamy — „pułki bułgarskie, mołdawskie, wołoskie...”, by walczył wraz z nimi legion żydowski. Stąd zatem, z islamskiej stolicy, miała się rozprzestrzenić nowa „wojna za wolność ludów”.

Poeta świetnie się czuł. Radował go nawet brud i śmietnik tureckiej metropolii. Mówił, że to mu przypomina stan polskich, kresowych miasteczek. Może zapomniał, że ma już 57 lat? Prowadził życie obozowe. Żywił się byle czym. Zmarł 26 listopada 1855 roku po dłuższej chorobie.

Książka Jacka Łukasiewicza jest jedną z ważnych zapowiedzi tego, co powie nauka polska w następnym, jubileuszowym roku, kiedy to przypada dwusetna rocznica narodzin poety.

JERZY KORKOZOWICZ



W Szkole Podstawowej nr 1 w Rzeszowie SKO formalnie istnieje już od dawna, jednak praktycznie działa od niespełna roku.

NIE TYLKO WPLĄTY

Pani Kinga Sobczak pracuje w świetlicy. Szkolną Kasą Oszczędności zajmuje się od niedawna. — Zaczęło się przypadkowo — opowiada pani Sobczak. W świetlicy organizujemy dziecom wizyty w różnych zakładach pracy. W ubiegłym roku w październiku wybraliśmy się na wycieczkę do PKO. Spotkaliśmy się tam ze wspaniałym przyjęciem. Najpierw dzieci oprowadzono po banku, potem pozwolono im nawet zajrzeć do skarbcza. Cała grupa została przyjęta przez szefa oddziału. Przygotowano także poczęstunek, ciastka oraz zimne i gorące napoje. Na koniec zorganizowano konkurs wiedzy o oszczędzaniu. Nagrodami dla wszystkich były skarbonki, długopisy i zeszyty z napisem PKO. Dzieci wróciły zachwycone!

Mniej więcej w tym samym czasie PKO ogłosiło kolejną edycję konkursu „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”. Patrząc na entuzjazm dzieci Kinga Sobczak postanowiła reaktywować działalność Szkolnej Kasy Oszczędności.

— Zrobiłam rozeznanie i okazało się, że formalnie SKO w naszej szkole istnieje. Ponieważ pani dyrektor moją propozycję przystąpienia do konkursu przyjęła zyczliwie, a poprzednia opiekunka nie zgłaszała sprzeciwu, postanowiłam objąć opiekę nad tą organizacją. Pracę w SKO Kinga Sobczak zaczęła od podstaw, a więc od założenia dokumentacji i wydania nowych książeczek oszczędnościowych. Początkowo pieniądze zaczęły gromadzić głównie dzieci młodsze, te, które brały udział w zajęciach świetlicowych. Później stopniowo działalność Szkolnej Kasy Oszczędności rozszerzyła się na innych uczniów.

— Nową książeczkę oszczędnościową założyłam w grudniu 1996 roku. Pierwsze wpłaty przyjął w styczniu — wspo-

GROSIK DO GROSZA

mina pani Kinga. Zaczynaliśmy z zaledwie kilkunastoma członkami SKO. Kiedy chętnych zaczęło przybywać, w propagowanie idei oszczędzania włączyli się wszyscy wychowawcy klas. Do czerwca Szkolna Kasa Oszczędności powiększyła się już do 67 członków.

— Dzieciaki bardzo chętnie oszczędzały. Ale SKO to nie tylko wpłaty, to także wspólne inicjatywy — mówi opiekunka organizacji. Nasi członkowie podsuwali mi wiele pomysłów, które później wszyscy realizowaliśmy. Były konkursy wiedzy o oszczędzaniu, konkurs plastyczny, na którym dzieci rysowały swą wymarzoną skarbonkę. Oczywiście wszystkie kończyły się nagrodami. Najczęściej były to drobiazgi: kolorowe balonki, gumy do żucia, długopisy. Upominki otrzymali także ci, którzy zaoszczędzili najwięcej i ci, którzy choć konto mieli niewielkie, wpłacali systematycznie. Na końcu roku dostali oni gadżety z firmowym nadrukiem PKO, które dostarczył nam bank.

Choć 67 członków to niedużo, jak na 548 uczniów, SKO-wicze z rzeszowskiej „jedynki” postanowili mimo wszystko zgłosić swój udział w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” i... wygrali. Radość była ogromna. Pierwszy konkurs i od razu pierwsze miejsce w województwie. Nagrodę pieniężną po radzie postanowiono przeznaczyć na zakup komputera. Szkoła planuje bowiem uruchomienie pracowni informatycznej.

— Oczywiście te nasze 2,5 mln starych złotych to tylko kropla w morzu potrzeb — ocenia pani Sobczak. Ale przecież ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka.

Takiego samego zdania są uczniowie. Na książeczki SKO wpłacali dosłownie każdy grosz zaoszczędzony z kieszonkowego. Konto organizacji wzbogacały także pieniądze, które dzieci wypracowały.

— Ponieważ nasza szkoła nosi imię Adama Mickiewicza, opiekowaliśmy się skwerem, na którym stoi pomnik naszego patrona. Zbieraliśmy też makulaturę, organizowaliśmy dyskoteki — wlicza Kinga Sobczak. Na konto Szkolnej Kasy Oszczędności przeznaczane były także pieniądze z usług kserograficznych.

Ideę oszczędzania w SKO popierają również rodzice, niejednokrotnie dając dzieciom pieniądze na wpłaty. Częściej na książeczkę trafiały jednak „drobniaki”, które SKO-wicze zamiast wydawać na słodczyce woleli zaoszczędzić. — Czasem rezygnowałam np. z lizaka, żeby wpłacić pani pieniądze — opowiada **Natalka Zduń**, III-klasistka. Zaoszczędzone pieniążki przeznaczałam na kupno zeszytów, piórniaka.

Koleżanka Natalki **Angelika Pleśniak** odkładała na wydatki w sanatorium. — Wcześniej oszczędności wrzucałam do skarbonki — mówi Angelika. Ale kiedy dowiedziałam się, że można wpłacać na książeczkę, oszczędzam w SKO. W tym roku też pojedę do sanatorium — do Rabki albo do Rymanowa Zdroju. Dlatego znowu chcę zaoszczędzić trochę pieniędzy.

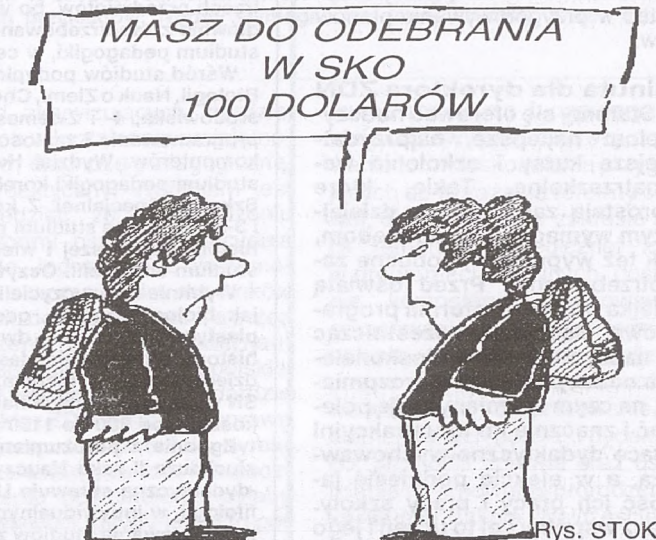
Daniel Zyga zaczął oszczędzać będąc jeszcze w „zerówce”, teraz jest już pierwszoklasistą. — Razem z bratem zbieraliśmy na dyskietki do gry telewizyjnej — zwierza się Daniel. Obaj bracia zbierali także makulaturę. — Tyle tego było, że nie mogliśmy udźwignąć. Aż mama musiała nam pomóc — opowiada. Teraz też oszczędzamy na dyskietki, ale nie tylko. Muszę kupić sobie jeszcze joystick, bo mi się zepsuł.

Basia Hanus z IVb w ubiegłym roku oszczędzała na chomika, teraz marzy o ogrodnikach. — W SKO pieniądze są bezpieczniejsze niż w skarbonce — twierdzi — bo te ze skarbonki dużo łatwiej wydać.

Opiekunka SKO ma nadzieję, że zapał dzieci nie ostygnie. — Mam już nowych chętnych, założyłam 10 kolejnych kart — mówi. — Ale na jak długo wystarczy im energii do oszczędzania, zobaczymy.

Recepta na sukces Kingi Sobczak brzmi: odrobina dobrej woli i dużo pracy. O tym, jak skuteczny to przepis świadczy sukces, jaki osiągnęła szkoła w ubiegłorocznym konkursie SKO—PKO. Mamy nadzieję, że i w tegorocznej edycji jej się powiedzie, czego szczerze życzymy.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Rys. STOK

Akta osobowe i dokumentacja płacowa powinna być przechowywana w zakładzie pracy przez 50 lat.

Bardzo rzadko sięgamy do naszych akt osobowych, mimo że jest to jedno z naszych praw zagwarantowanych przez kodeks pracy, gdyż zwykle budzi to podejrzenia pracodawcy... A jeżeli nawet zdarzy nam się tam zajrzeć, to nie sprawdzamy jak wygląda udokumentowanie naszego stażu pracy. Nie wiemy też, czy z przechowywanych dokumentów płacowych uda nam się w przyszłości uzyskać kompletne dane o wynagrodzeniach. Przychodzi jednak taki moment, kiedy musimy się tym zainteresować, a zwykle wiąże się to z ustaleniem naszego prawa do emerytury. Do wniosku musimy bowiem dołączyć zaświadczenie dokumentujące okres zatrudnienia, a także wysokość wynagrodzenia pobieranego w tych latach, które wskażemy ZUS-owi do obliczenia wysokości emerytury lub renty.

I cóż się wtedy okazuje?

Akta osobowe są niekompletne, a listy płac już dawno poszły na przemiał. I dzieje się to w sytuacji, kiedy akta personalne powinny być przez pracodawcę archiwizowane co najmniej przez 50 lat. Według rozporządzenia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z 25 lipca 1984 roku w sprawie zasad klasyfikowania i kwalifikowania dokumentacji oraz zasad i trybu przekazywania materiałów archiwalnych do archiwów państwowych (Dz.U. nr 41 poz. 216), a konkretnie załącznika nr 2 do tegoż rozporządzenia zakład pracy ma obowiązek przechowywać akta osobowe 50 lat od zwolnienia pracownika.

Mimo że tyle lat upłynęło od momentu wydania tego rozporządzenia, zakłady w większości nie pamiętają lub nie respektują tych przepisów. Aby zdyscyplinować nieco pracodawców i uniknąć kłopotów z dokumentowaniem okresów zatrudnienia (i płac) w art. 97 znowelizowanego kodeksu pracy który, przypomnijmy — **obowiązuje od 2 czerwca 1996 roku**, zawarto zobowiązanie dla zakładów, że w świadectwie pracy należy zawrzeć informacje niezbęd-

ne do ustalenia uprawnień z ubezpieczenia społecznego.

Jakie to są informacje określa dokładnie rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 15 maja 1996 roku w sprawie szczegółowej treści świadectwa pracy oraz sposobu i trybu jego wydawania (Dz.U. nr 60, poz. 282). Pracodawca jest więc zobowiązany, podkreślam **zobowiązany** zamieścić dane dotyczące:

- * okresu wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze,

KIEDY W AKTACH PUSTKA...

- * wymiaru czasu pracy,
- * wykorzystywanego urlopu wychowawczego,

- * okresów nieskładkowych w trakcie zatrudnienia po 14 listopada 1991 r., a więc okresów przebywania na zwolnieniu lekarskim z tytułu choroby lub opieki nad chorym członkiem rodziny, za które zostały wypłacone wynagrodzenia za czas choroby albo zasiłek chorobowy lub opiekuńczy.

Tenże artykuł 97 kodeksu pracy obowiązuje pracodawcę do niezwłocznego wydania tego świadectwa w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. I ten przymus „tak szybkiego załatwienia sprawy” ma przyczynić się także do szybkiego uzupełniania akt osobowych.

Z treści świadectwa pracy można odtworzyć sobie informacje dotyczące okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanych stanowisk, trybu rozwiązania lub okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy. Pracodawca także, ale na nasze wyraźne żądanie musi zamieścić informacje niezbędne przy ustalaniu wysokości emerytury lub renty, a więc wykazane kwoty z po-

szczególnych lat kalendarzowych, od których opłacał składki na ZUS, a także wynagrodzenie za czas choroby oraz zasiłków chorobowych.

Pracodawca, też na wyraźne żądanie pracownika powinien zawrzeć informacje o okresach pracy i wynagrodzeniu, jakie w tym czasie zostało mu wypłacone w związku z wadliwym, niezgodnym z prawem wypowiedzeniem umowy o pracę lub jej rozwiązaniem bez wypowiedzenia. Dodam, że okresy te są uwzględniane przy obliczaniu stażu emerytalno-rentowego. Z tym, że traktowane są one jako okresy nieskładkowe.

We wniosku emerytalno-rentowym oprócz okresów zatrudnienia pracownik musi także zawrzeć udokumentowane informacje o wynagrodzeniu, jakie otrzyma-

wał w latach, które zalicza do podstawy obliczenia wysokości świadczenia. Ustawa emerytalna nie określa żadnej daty granicznej, poza którą nie może wyjść pracownik biorąc do podstawy kolejne lata (np. w 1997 osiem kolejnych lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z ostatnich siedemnastu lat kalendarzowych). I zaczynają się problemy. Okazuje się bowiem, że listy płac są niekompletne.

Jest to o tyle niezrozumiałe, że zgodnie z cytowanym na początku rozporządzeniem ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki z 1984 roku okres przechowywania list płac i kart zbiorczych płac wynosi 12 lat, z tym, że karty zbiorcze mogły być zniszczone dopiero wówczas, gdy sprawdzono, że dane płacowe znajdują się w bezpiecznym miejscu, czyli w aktach osobowych.

Wskazując na powyższy przepis powinniśmy egzekwować od pracodawcy obowiązek wpisywania do książeczek ubezpieczeniowych tych danych o zatrudnieniu i wynagrodzeniu.

Po 1991 roku, kiedy to ukazało się **rozporządzenie ministra finansów z 15 stycznia tego roku w sprawie zasad prowadzenia rachunkowości (Dz.U. nr 10, poz. 35)** przedłużono okres przechowywania dokumentacji płacowej. Zgodnie z tym zarządzeniem zarówno listy płac, karty zbiorcze jak i inne dokumenty (na podstawie których można ustalić podstawę wymiaru emerytury lub renty), muszą być archiwizowane przez okres co najmniej 50 lat. Archiwa państwowe nie wydadzą bowiem zezwolenia na jej zniszczenie przed upływem tego okresu.

Sądzę, że warto więc przypominać swoim pracodawcom o tej powinności archiwizowania dokumentacji dotyczącej okresu zatrudnienia i płac.

Środkiem dowodowym, na którym można się oprzeć dokumentując okresy zatrudnienia i wysokość osiąganego wynagrodzenia może być również legitymacja ubezpieczeniowa. Musi ona jednak zawierać odpowiednie wpisy potwierdzające okresy zatrudnienia i osiągnięte w tych okresach wynagrodzenie.

Niestety większość pracodawców albo nie wie, że istnieje taka możliwość wpisu, albo nie przyjęła tego do wiadomości. Zdecydowana większość pracowników nie ma takiego wpisu. A zgodnie z **rozporządzeniem ministra pracy i polityki socjalnej z 16 maja 1991 roku w sprawie wzorów legitymacji ubezpieczeniowych (Dz.U. nr 51 poz. 223)** zakład pracy jest zobowiązany do dokonywania w tychże legitymacjach adnotacji poświadczających okresy zatrudnienia, a także dane o wysokości wynagrodzenia za poszczególne lata kalendarzowe.

UWAGA, wynagrodzenie podlegające wpisowi w książeczkach powinno być podawane

- * w kwocie stanowiącej podstawę składki na ZUS
- * obejmujące składniki wynagrodzenia stanowiące podstawę wymiaru składki uwzględniane w podstawie wymiaru emerytury lub renty (w myśl przepisów emerytalnych)

EMERYTURY I RENTY

W numerze 40. „Głosu” informowaliśmy na temat możliwości, warunków i terminów wcześniejszego przejścia na emeryturę lub rentę. Zwracając przy tym uwagę, że TYLKO

- * do 31 grudnia 1997 roku w razie zwolnienia z powodu likwidacji zakładu lub redukcji etatów można uzyskać emeryturę mimo nieosiągnięcia wieku emerytalnego

- * także tylko do końca roku z wcześniejszej emerytury mogą skorzystać osoby opiekujące się dziećmi specjalnej troski.

JAKIE WARUNKI

MUSZĄ SPEŁNIĆ OSOBY, KTÓRE BĘDĄ SIĘ STARAĆ O EMERYTURĘ ZE WZGLĘDU NA OPIEKĘ NAD DZIEĆMI SPECJALNEJ TROSKI.

Osoba opiekująca się dzieckiem, wymagającym ze względu na swój stan zdrowia stałej opieki, ma możliwość uzyskania emerytury bez względu na wiek, wszakże pod warunkiem, że ma **staż pracy wymagany do przyznania emerytury: 20 lat — matka i 25 lat — ojciec.**

Warunki określające przyznanie emerytury wynikają z rozporządzenia Rady Ministrów z 15 maja 1989 r. i będą **obowiązywać tylko do 31 grudnia 1997 r.**

Osoby zainteresowane powinny się więc spieszyć z podjęciem takiej decyzji. Wniosek o emeryturę może zgłosić osoba opiekująca się dzieckiem, zarówno matka jak i ojciec. Prawo do emerytury przysługuje jednakże tylko jednemu z rodziców, nawet wówczas jeżeli opiekują się oni więcej niż jednym dzieckiem. Przyjęto jednakże zasadę, że **przede wszystkim przysługują ją matce dziecka.** Z uprawnień tych może skorzystać ojciec, ale w określonych sytuacjach, a więc w razie:

- * śmierci matki
- * pozbawienia matki praw rodzicielskich
- * wyjazdu matki na stałe poza miejsce zamieszkania dziecka
- * odbywania przez matkę kary pozbawienia wolności
- * choroby uniemożliwiają-

jącej matce sprawowanie stałej opieki nad dzieckiem, gdy matka nie ma stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do emerytury

- * z uwagi na sytuację materialną rodziny, gdy ojciec z tytułu pracy osiąga wynagrodzenie niższe niż pracująca matka.

Do stanów zdrowia dziecka, uzasadniających wcześniejsze przejście pracownika na emeryturę należą następujące stany fizyczne, psychiczne i psychofizyczne:

- * całkowita dysfunkcja kończyn górnych lub dolnych, niedowład oraz porażenia uniemożliwiające samodzielne poruszanie się i kontrolowanie czynności fizjologicznych,

- * umiarkowane, znaczne i głębokie upośledzenie umysłowe, choroby psychiczne, uszkodzenie lub choroby centralnego układu nerwowego uniemożliwiające samodzielność w decyzjach lub czynnościach życia codziennego,

- * lekkie upośledzenie umysłowe z towarzyszącymi kalectwami znacznego stopnia w zakresie narządów wzroku, słuchu lub innymi przewlekłymi stanami chorobowy-

mi bardzo poważnie upośledzającymi sprawność organizmu,

- * inne choroby upośledzające w bardzo poważnym stopniu sprawność organizmu.

Z emerytury bez względu na wiek z powodu konieczności osobistej, stałej opieki nad dzieckiem może także skorzystać osoba, która przyjęła dziecko na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, jeżeli rodzice dziecka nie żyją albo nie mogą zapewnić mu utrzymania. Ma do niej również prawo osoba ustanowiona opiekunem prawnym wychowywanego przez siebie

dziecka. Oczywiście osoby te muszą posiadać staż pracy co najmniej 20 lat — kobieta, 25 lat — mężczyzna.

W materiale o emeryturach „Wcześniej... ale do czasu” zamieszczonym w numerze 40 chochlik drukarski zamienił nam cyfry zamiast 20 lat pracy jest 25 lat. Początek akapitu powinien więc brzmieć: ci nauczyciele, którzy mają 30-letni staż pracy bez względu na wiek, w tym 25 lat pracy nauczycielskiej (...)

PRZEPRASZAMY

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	570 zł
NADLICZBÓWKI	210 zł
KADRY	420 zł
KADRY I PŁACE	660 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni. Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.



ZWIĄZKI ZAWODOWE

Proszę o wyjaśnienie następujących kwestii:

- czy związki zawodowe działające w szkole akceptują (bądź nie) ustalony regulamin korzystania z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, czy mają też prawo żądać swojej akceptacji każdorazowo przy podziale środków funduszu przez komisję socjalną?
- czy związki zawodowe tylko akceptują (bądź nie) zasady i kryteria przyznawania zwiększonego wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli? (H.W. Miastko)

Zgodnie z art. 27 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.) ustalanie zasad wykorzystania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, w tym podział środków z tego funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności (np. ogólna kwota na zapomogi, na cele mieszkalne, na dopłaty do zorganizowanego wypoczynku) ustala pracodawca w regulaminie uzgodnionym z zakładową organizacją związkową. Jeżeli w sprawach ustalenia regulaminu wynagradzania, regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych lub regulaminu pracy albo planu urlopów, a także okresu rozliczeniowego, o którym mowa w art. 129⁴ § 2 zadanie drugie i § 3 Kodeksu pracy, organizacje związkowe nie przedstawiają wspólnie uzgodnionego stanowiska w terminie 30 dni, decyzje podejmuje pracodawca po rozpatrzeniu odrębnych stanowisk organizacji związkowych. Przyznawanie ulgowych świadczeń i usług oraz dopłat z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych dokonuje służba socjalna zgodnie z obowiązującym u danego pracodawcy regulaminem w zależności od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej do korzystania z tego funduszu, po uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową (art. 27 ust. 2 ustawy związkowej).

W świetle przepisów rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160) stawka wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela określona w tabeli, może być w zależności od osiąganych wyników pracy podwyższona, nie więcej jednak niż o 20%, w granicach przyznanych środków na wynagrodzenia, a nauczyciela zatrudnionego w szkole publicznej prowadzonej przez gminę, inną osobę prawną lub fizyczną albo w kuratoriach oświaty, urzędach organów administracji rządowej i innych jednostkach organizacyjnych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych — nie więcej niż o 50%, w granicach środków własnych organu prowadzącego szkołę lub kuratorium oświaty, organu administracji rządowej albo innej jednostki organizacyjnej zatrudniającej nauczyciela. Zwiększoną stawkę wynagrodzenia przyznaje się na czas określony nie krótszy niż 6 miesięcy i nie dłuższy niż jeden rok szkolny. Stawkę wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela zwiększyć może dyrektor szkoły, a w stosunku do dyrektora — organ prowadzący szkołę.

Zasady i kryteria zwiększenia stawki wynagrodzenia zasadniczego w granicach określonych wyżej ustala dyrektor szkoły w porozumieniu z zakładową organizacją związkową, a dla dyrektora szkoły — organ prowadzący szkołę w porozumieniu z odpowiednimi strukturami związków zawodowych. Pod pojęciem „w porozumieniu” należy rozumieć podjęcie decyzji po wysłuchaniu drugiej strony, po próbie porozumienia.

Oznacza to, że decyzję w sprawie zwiększenia wynagrodzenia zasadniczego poszczególnym nauczycielom podejmuje dyrektor szkoły/placówki na podstawie obowiązujących w danej placówce zasad i kryteriów tego zwiększenia.

Jestem członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej. Słyszałem, że ostatnio zmienili się ustawy o związkach zawodowych. Chciałbym się dowiedzieć w jakim zakresie zmieniły się przepisy ustawy? (B.K. Lublin)

Ustawą z dnia 9 maja 1997 r. o zmianie ustawy o związkach zawodowych oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 82, poz. 518) zmieniono niektóre przepisy ustawy związkowej, jak również ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych.

Pierwsza zmiana dotyczy nadania spójności przepisów art. 27 i 30 ustawy związkowej z art. 8 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Przed zmianą ustawa związkowa określała tryb ustalania regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych w formie uzgodnienia między pracodawcą a związkami zawodowymi. Natomiast ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych przewidywała możliwość jednostronnego ogłoszenia regulaminu przez pracodawcę w przypadku braku porozumienia ze związkami zawodowymi. W wyniku zmiany wymienionych artykułów uznano, że najlepszym rozwiązaniem będzie droga dialogu, czyli uzgodnień między pracodawcą a związkami zawodowymi.

Kolejna zmiana dotyczy uprawnień zakładowych organizacji związkowych w zakresie zasad wynagradzania, regulaminów nagród i premiowania, jak również zasad podziału środków na wynagrodzenia w państwowych jednostkach sfery budżetowej (zmiana brzmienia art. 27 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych). Istotą tej zmiany polega na wprowadzeniu do ustawy o związkach zawodowych prawa organizacji związkowych do uzgadniania z pracodawcą zasad podziału środków na wynagrodzenia w jednostkach sfery budżetowej.

Ustawa z 9 maja 1997 r. dokonała zmiany ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych w zakresie zatrudniania i wynagradzania mediatorów. Mediatorem jest osoba dająca gwarancję bezstronności, uczestnicząca w sporze zbiorowym prowadzonym przez strony, w sytuacji kiedy strona, która wszczęła spór, podtrzymuje zgłoszone żądania. Mediatora ustalają wspólnie strony sporu zbiorowego i może nim być osoba umieszczona na liście ministra pracy i polityki socjalnej. Uznając bardzo istotną rolę mediatora w polubownym rozwiązywaniu sporów zbiorowych, wprowadzono możliwość jego zwolnienia od pracy na okres nie przekraczający jednak 30 dni w roku kalendarzowym oraz uregulowano zasady określania wysokości wynagrodzenia mediatorów i ponoszenia kosztów mediacji. Otóż wynagrodzenie należne mediatorowi oraz zwrot poniesionych kosztów przejazdu i zakwaterowania określa umowa zawarta przez mediatora ze stronami sporu zbiorowego. Wynagrodzenie to nie może być niższe od ustalonego przez ministra pracy i polityki socjalnej w drodze rozporządzenia.

SZCZEGÓLNA OCHRONA STOSUNKU PRACY

Jestem dyrektorem od września bieżącego roku. Chciałbym się dowiedzieć jakich pracowników stosunek pracy podlega szczególnej ochronie? (Z.M. Łosice)

W świetle przepisów prawa pracy do osób, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie zaliczamy między innymi:

- pracowników w wieku przedemerytalnym,
- pracowników korzystających z urlopu lub nieobecnych w pracy z innych usprawiedliwionych przyczyn,
- pracowników młodocianych,
- pracownice w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego,
- pracownice (pracowników) korzystające z urlopu wychowawczego,
- pracowników powołanych do służby wojskowej,
- pracowników pełniących funkcje w związkach zawodowych,
- społecznych inspektorów pracy,
- radnych samorządu terytorialnego,
- posłów i senatorów.

W świetle art. 39 Kodeksu pracy istnieje zakaz wypowiedziania umów o pracę przez pracodawcę pracownikom, którym brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwia tym pracownikom uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Ten zakaz dotyczy również wypowiedziania zmieniającego. Należy zaznaczyć, że art. 39 Kp nie chroni przed wypowiedzeniem umowy o pracę w okresie 2 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego, jeżeli pracownik z osiągnięciem tego wieku nie będzie posiadał okresu zatrudnienia umożliwiającego uzyskanie prawa do emerytury. Zakaz wypowiedziania umów o pracę, o którym mowa w art. 39 Kp, nie obejmuje pracowników, którzy spełniają warunki do uzyskania wcześniejszych emerytur. W okresie ochronnym może natomiast dojść do rozwiązania umowy o pracę w drodze porozumienia stron, bez wypowiedzenia z woli pracodawcy (art. 52 i 53 Kp) jak też z woli pracownika (art. 55 Kp).

Jak przewiduje art. 41 Kp pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający pracodawcę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Dopuszcza się w tym okresie rozwiązanie umowy o pracę na mocy porozumienia stron, za wypowiedzeniem dokonanym przez pracownika, jak również bez wypowiedzenia przez pracownika (art. 55 Kp) lub przez pracodawcę (art. 52 Kp).

W myśl przepisów art. 177 Kp pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie ciąży oraz w okresie urlopu macierzyńskiego. Powyższy zakaz obejmuje działania pracodawcy, które polegają na wypowiedzeniu umowy o pracę w okresie ochronnym, rozwiązaniu w tym okresie wcześniej wypowiedzianej umowy, dokonaniu wypowiedzenia zmieniającego, jak również na rozwiązaniu w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego umowy o pracę na podstawie art. 53 Kp. Umowa o pracę może być rozwiązana na mocy porozumienia stron, za wypowiedzeniem dokonanym przez pracownicę oraz rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia przez pracownicę (art. 55 Kp).

Rozwiązanie umowy o pracę w trybie art. 52 Kp jest możliwe pod warunkiem, że reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyrazi zgodę na taki tryb rozwiązania. W okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego można rozwiązać umowę o pracę za wypowiedzeniem dokonanym przez pracodawcę jedynie w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy. Stosunek pracy pracownicy korzystającej z urlopu wychowawczego podlega szczególnej ochronie. Ochronę tę zapewnia § 4 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. Nr 60, poz. 277). Zgodnie z tym przepisem pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie od dnia złożenia przez pracownicę wniosku o udzielenie jej urlopu wychowawczego do dnia zakończenia tego urlopu. Można natomiast rozwiązać w okresie ochronnym umowę o pracę na mocy porozumienia stron, w drodze wypowiedzenia dokonanego przez pracownicę jak również w trybie art. 55 Kp. Stosunek pracy w okresie ochronnym może być rozwiązany na podstawie art. 52 Kp, z przyczyn określonych ustawą o zwolnieniach grupowych oraz w przypadku zaprzestania przez pracownicę sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem.

Stosunek pracy pracownika powołanego do czynnej służby wojskowej podlega również szczególnej ochronie. Pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie między dniem doręczenia pracownikowi karty powołania do czynnej służby wojskowej a jej odbyciem. W tym okresie pracodawca nie może również dokonać tzw. wypowiedzenia zmieniającego. W przypadku, gdy okres wypowiedzenia dokonanego przez pracownika lub przez pracodawcę upływałby po dniu doręczenia pracownikowi karty powołania, to wypowiedzenie staje się bezskuteczne, a rozwiązanie umowy o pracę może nastąpić tylko na żądanie pracownika, tj. na mocy porozumienia stron. Ochrona stosunku pracy pracowników powołanych do czynnej służby wojskowej odnosi się do pracowników świadczących pracę na podstawie umowy o pracę na czas nie określony, na podstawie powołania, mianowania, wyboru i spółdzielczej umowy o pracę, jak również świadczących pracę na podstawie umowy o pracę na okres próbny, z tym, że w razie upływu okresu próbnego po powołaniu pracownika do czynnej służby wojskowej umowę o pracę na okres próbny uważa się za zawartą na czas nie określony. Stosunek pracy pracowników świadczących pracę na podstawie umowy o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy nie podlega szczególnej ochronie. Umowy te, niezależnie od powołania do czynnej służby wojskowej, ulegają rozwiązaniu z upływem terminu w nich określonego.

RENTA NA CZAS OKREŚLONY

Jestem inwalidką III grupy. Termin kontrolnego badania mam wyznaczony na listopad br. Co będzie dalej? (J.S. Katowice)

W wyznaczonym dniu Czytelniczka zgłosi się na badania kontrolne do lekarza orzecznika

ZUS. Badanie to będzie przebiegało na zasadach obowiązujących od 1 września 1997 r. a to oznacza, że nie będzie oceniany ogólny stan zdrowia Czytelniczki, ale Jej zdolność do pracy we wcześniej wykonywanym zawodzie. Na podstawie opinii lekarza orzecznika w sprawie zdolności Czytelniczki do pracy będzie wydana decyzja ZUS w sprawie świadczenia.

NAGRODA JUBILEUSZOWA A PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM

Jestem nauczycielką. Zwracam się z uprzejmą prośbą o udzielenie mi odpowiedzi, czy okres pracy w gospodarstwie rolnym rodziców, którego nie byłam właścicielką, przypadający na lata 1957—1961 może być wliczony do okresu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? Mój staż zawodowy to 36 lat pracy pedagogicznej i 4 lata w gospodarstwie rolnym. Czy mam prawo do nagrody jubileuszowej za 40 lat pracy i czy do naliczenia emerytury mogą także zaliczyć pracę na roli? (Ł.D. Popówka)

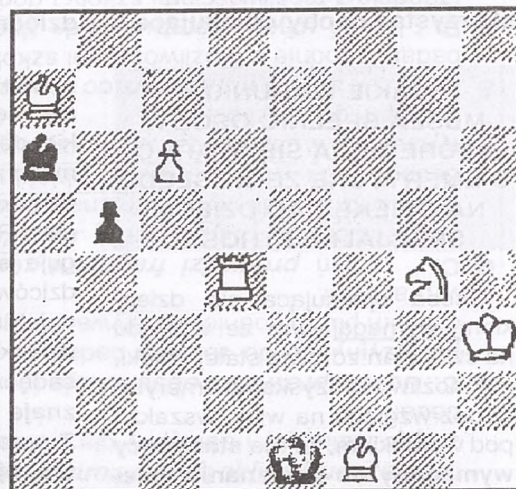
Odpowiedź na postawione przez Czytelniczkę pytania brzmi nie. Do okresu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej zalicza się przypadające przed 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, jeżeli następnie nastąpiło objęcie tego gospodarstwa na własność i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem. Należy przy tym zaznaczyć, że objęcie gospodarstwa rolnego i rozpoczęcie jego prowadzenia nie musi nastąpić bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie prowadzonym przez rodziców lub teściów.

Okres pracy w gospodarstwie rolnym rodziców nie zostanie również uwzględniony do stażu pracy wymaganego do nabycia uprawnień emerytalnych. Okres tej pracy ZUS uwzględniłby jako okres uzupełniający w przypadku, gdy okresy składkowe i nieskładkowe są krótsze od okresu wymaganego do przyznania świadczenia. Z uwagi na to, że staż pracy Czytelniczki wynosi 36 lat może ona, bez doliczania pracy na roli, skorzystać z uprawnień określonych w art. 88 ustawy — Karta Nauczyciela.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 41



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh3, Wd4, Ga7, Gf1, Sg4, c6
Czarne: Ke1, Ga6, b5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
KSIĄŻEK ZAWODOWYCH **WKRA**

poleca:

wszystkie podręczniki i książki pomocnicze do szkół zawodowych wydane przez

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne
 oraz innych znanych wydawców książek edukacyjnych

Przyjmujemy zamówienia listowne i telefoniczne
 Przy zamówieniu przekraczającym wartość 50 zł udzielamy **10% rabatu**

Zamówienia indywidualne i zbiorowe realizujemy za zaliczeniem pocztowym w ciągu 10 dni.

Zainteresowanym wysyłamy Katalog

Nasz adres: 59-070 Aleksandrów Łódzki
 ul. Piotrkowska 125
 tel/fax (0-42) 12-17-11, 12-32-11

NIE TRĄĆ CZASU NA SZUKANIE KSIĄŻEK — ZNAJDZIESZ JE U NAS

SZTANDARY
 +
DODATKI
 poleca
f-a „HAFT-ART”
 rok założenia 1966

D. J. Rynkowsy
 60-349 Poznań-Grunwald,
 ul. Jana Ostroroga 21
 tel. 061-867-40-02

Zakład czynny od 7 do 17, również w soboty i niedziele — wykonujemy szybko, fachowo, tanio, projektowanie sztandarów przez artystę plastyka wysoka — jakość, gwarancja 10 lat.

ZEGARY SZKOLNE
WŁACZAJĄCE DZWONKI,
 światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
 najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
 elektronika profesjonalna
 tel. (0-22) 37-05-87
 01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

GOEBEL-SPORT
 Lublin, ul. Droga Męczenników
 Majdanka 60/62
 tel./fax (0-81) 74-440-01 do 5 w. 61

Oferuje kompleksowe wyposażenie sal gimnastycznych i boisk:
 — specjalistyczne podłoża
 — montaż wyposażenia stałego (drabinki, drążki, bramki)
 — wyposażenie w sprzęt sportowy (materace, ławeczki, piłki).
 Gwarantujemy dobrą jakość oraz krótkie terminy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wychowawca-nauczyciel poszukuje pracy na terenie całego kraju z zakwaterowaniem (osoba samotna) w ośrodku szkolno-wychowawczym lub placówce o podobnym charakterze. Wykształcenie wyższe zawodowe. Kursy resocjalizacji i socjoterapii. Praktyka w pracy z młodzieżą trudną. Kontakt tel. (0-42) 57-16-76 lub (0-42) 34-46-31.

Mgr wychowania przedszkolnego, tegoroczna absolwentka logopedii poszukuje pracy z mieszkaniem.
 M. Szachnowska 56-416
 Twardogóra plac Piastów 5/14, tel. 071-315-91-58 po godz. 20.00.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kamienicy Królewskiej, atrakcyjnej kaszubskiej wsi wypoczynkowej, zatrudni na pół etatu (docelowo na pełny etat) germanistę z kwalifikacjami. Istnieje możliwość dopelnienia etatu na terenie gminy Sierakowice oraz otrzymania mieszkania.
 Tel. (058) 819-202,
 tel. prywatny (058) 819-401.

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STEROWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIŻONY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
 UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-090 WYBEGOSZCZ
 TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

PARK WIELKOPOLSKI Sp. z o.o.
 61-776 Poznań, ul. Woźna 1
zaprasza do Poznania i Wielkopolski

Proponujemy:
 — obsługę przewodnicką,
 — programy wycieczek jedno- i wielodniowych,
 — wyprawy specjalistyczne,
 — wynajem autokarów,
 — wyżywienie i noclegi,
 — inne atrakcje: konie, ogniska.
 Tel. 0-61 8517-311
 Fax 0-61, 8517-325

DZWONKI SZKOLNE
 - sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE
 świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.
 Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
 Tel./Fax (0-22) 720-22-20
 mgr inż. Stanisław Gardynik
 05-090 Raszyn, Olszowa 68

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK
 oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
 Jeden wydatek na wiele lat!
 Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo Tel. 058-81-97-08

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły
 przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka-3 tomy—ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub **program komputerowy** — wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:
 — 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
 — 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
 — 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
 — całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.
Od 1 maja — w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.
 Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
 firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
 05-510 Konstancin-Jeziorna
 ul. Batorego 16
 P.O. BOX 43
 tel. (0-22) 756-42-73

AVS BIURO I SZKOŁA
 ul. Masztalarska 7 A
 61-767 Poznań
 tel./fax 516-793
 tel. 516-794, 516-795

OFERUJE

- * Meble szkolne
- * Tablice szkolne i informacyjne
- * Sprzęt sportowy

AUDIOWIZUALNE SYSTEMY FIRMY LIESEGANG

- * RZUTNIKI PISMA (2 LATA GWARANCJI)
- * EPISKOPY
- * RZUTNIKI PRZEŹROCZY
- * PROJEKTORY DANYCH Z KOMPUTERA I VIDEO - LCD, DLP
- * PANELE KOMPUTEROWE LCD
- * EKRANY
- * SYSTEMY NAGŁAŚNIAJĄCE

WYKONUJEMY KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE SZKÓŁ I SAL GIMNASTYCZNYCH

SZTANDARY
 szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
 62-002 Suchy Las k.Poznań
 tel. (0-61) 125-603, 125-593

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
 oferuje po niskich cenach:

- meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
 Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
 62-300 Września, ul. Słowackiego 48
 tel. (0-66) 361-350

CE-ZAS

43-300 Bielsko-Biała
 ul. Wyzwolenia 15
 Tel. (0-33) 16-70-54
 0602-28-68-79
 Tel/fax. (0-33) 16-72-41
 Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!

EKO biuro
 tanie kserokopiarki

gwarancja - serwis 0-24h* - transport gratis

032 276 32 90
 *090 31 46 95

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
 Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
 — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

KABARET

„Dziki kaczkę i jutro nigdy nie zawiadają o swoim przybyciu”. Taką sentencję włożył w usta bohatera filmu „Dziewczyna z Pietrowki” Robert Ellis Miller. Wydaje mi się, że również nieoczekiwane bywają skutki polskiej demokracji. W ostatnich wyborach — na przykład — wielu manipulantom nie udało się nakłonić sporej grupy elektoratu do głosowania zgodnego z ich interesem, chociaż jeszcze nie tak dawno osiągnęli swój cel bez większych problemów. I choć nie wiadomo, czy — jak zapytałby J. Waldorff — mandaty poselskie otrzymali dzentelmeni czy doberman, to jedno nie ulega wątpliwości: wielu pewniaków przegrało, stawiając organizatorów kampanii wyborczych oraz tzw. naganiaczy w sytuacjach diametralnie odmiennych od zaplanowanych.

Kilka dni temu jedna z czytelniczek zapytała mnie, czy i ja jestem tak cmentarno-elegijny jak moje „Jeremiady”. Otóż przyznam się bez bicia, że od czasu do czasu trafiają mi się chwile, dni, nawet tygodnie, kiedy bez przerwy chce mi się chichotać, rechotać, wręcz rzeć ze śmiechu. W taki stan wprowadza mnie zawsze czas po wyborach — głównie parlamentarnych. Sprawcami mojego radosnego samopoczucia nie są jednak przegrani kandydaci na posłów i senatorów, ale mali i jeszcze mniejsi reprezentanci władzy, których stółek zależał od zwycięstwa konia, na którego postawili.

Jedną prowincjonalną władzą szkolną zamiast rozjeżdżać się za korepetycjami z pedagogiki czynnościowej Niemierki lub zatrudnić sobie cicerone od oświatowej reformy pana Sawickiego, rzuciła się w wir kampanii wyborczej swojego chlebobawcy niczym romantyczny bohaterowie, czyli na śmierć i życie (bardziej jednak na życie). Z patetycznym unie-

sieniem agitowała wszędzie, gdzie tylko mogła — wyborczy zapał nie opuszczał jej ani na oświatowych zjazdach, ani przy ognisku z policjantami, ani nawet na wyzerce u straży pożarnej. Kiedy już nabrała przekonania, że kolejne cztery lata — podobnie jak dotychczasowe — spędzi na imprezach „ku czci” i bankietach „na cześć”, bo indagowani solennie deklarowali, że postawią krzyżyk przy jej pupilu, nadszedł 21 września i sprawa się ryła. W tej sytuacji władza wzięła urop, by ponownie przeredagować swoją biografię. I choć nie będzie to łatwe, bo tym razem nie tylko trzeba odżegnać się od ostatnio wyznawanej ideologii, ale i wystąpić przeciw przyjaciołom, którzy wynieśli ją na ołtarze, to — jak znam życie — na pewno powróci „nowym człowiekiem”. Kiedy wygłosi kolejne exposé, niektórzy popadną w zdumienie, a ja pękać będę ze śmiechu. Jak dobrze bowiem liczę, będzie to już czwarta metamorfoza i równie czwarte „wyznanie wiary” przywołanej personsy.

Chociaż w 1989 roku od oświatowego koryta odpędzono nawet bogu ducha winnych drobnych decydentów, to charakteryzowana figura pozostała na zajmowanym stanowisku. Naoczni świadkowie mówią, że tajemnica nie była trudna do rozszyfrowania. Podobno jako pierwsza stanęła przed solidarnościowym szefem, potępiła komuszą przeszłość i wskazała gorszych od siebie. Natychmiast też zapalała gorącą miłością do zwycięskiej ideologii i tak gorliwie jej służyła, że otrzymała nawet drobny awans. Kiedy już upewniła się, że ma rację znakomita aktorka, Elizabeth Taylor, która bez żenady twierdzi, że „najlepszym dezodorantem jest sukces” (cena nie ma znaczenia), teki rządzących wyborcy przyznali starej opcji politycznej. Przez moment więc niektórym

wydawało się, że nasza znakomitość będzie musiała nareszcie zakasać rękawy i pouczyć się fachu. Tymczasem jak piorun z jasnego nieba gruchnęła wiadomość, że eminenca zostaje ekscelencją. Do publicznej wiadomości podane zostało bowiem, że nasza władza była w potajemnych związkach z miłośnikami Witosa, inaczej mówiąc — służąc ZChN działała na rzecz PSL.

Równie krótki co głośny romans z pobratymcami Kargula zaczął blednąć, kiedy wyszło na jaw, iż fascynacja ludowością może nie zapewnić pożądanego bezpieczeństwa. Kolejne sondaże popularyzacji zaczęły znacznie wyżej notować czerwonych niż zielonych. Oświatowa ekscelencja mocniej więc przywiązała się do najbardziej lewego z lewicowych kandydatów do parlamentu. W jego lansowanie włożyła całą swoją duszę oraz służbowy i prywatny czas, no i... przegrała.

Nie, nie ma się czym martwić. Nasza władza ma w swojej biografii dostatecznie dużo zdarzeń, by przekonać, że i tym razem odegrała rolę Wallenroda. A pójdzie jej to gładko, bo tak zwany ogół rzadko odróżnia mickiewiczowskiego bohatera od Hamleta ze wsi Głucha Dolna. No i trudno będzie podważyć takie fakty, jak zdjęcia z księdzem proboszczem i dziećmi przystępującymi do pierwszej komunii, wywiady dla Radia „Maryja” czy dożynkowe dialogi i spacerki z kościelnymi prominentami. A jak się dobrze poszuka, to znajdzie się i coś bardziej pikantnego. W każdym razie wszystko wskazuje na to, że zmienią się treści, ale osoba pozostanie. Każda przeciw władza (tyle już wiemy) najwyżej ceni instrumenty, na których może grać bezpiecznie i do woli.

Pozwoliłem sobie na przywołanie tylko jednego z dziesiątek znanych mi przykładów. Zarysowane zjawisko jest bowiem tak powszechne, że pomnażanie dochodów kosztem ustawicznego zmieniania poglądów staje się normą — by nie powiedzieć „wartością”. A ponieważ kijem Wisły się nie zawróci, dlatego takim jak ja nie pozostaje nic innego jak odrobina radości z tego, co nazywamy życiem. Przez kilka tygodni będę się więc bawił patrząc na prowincjonalnych kameleonów, bo kiedy już wszyscy zasiądą na fotelach, stołkach i taboretach, pozostanie mi tylko telewizyjny kabarecik Olgi Lipińskiej. Korzystajmy więc z czasu, kiedy życie reżyseruje doskonalsze programy rozrywkowe.

Nowy Jork stał się Mekką szefów policji państw europejskich. Jadą za ocean jako niedowiarki, a wracają odmienieni. Jakby na Manhattanie doznali aktu nowej wiary. Byli więc już Anglicy, byli Niemcy, był nawet nasz Miller. A gdy przyjechał, natychmiast zaczął mówić o „spluwie” dla każdego, porządku na ulicach itp. Gdyby nie przegrane przez lewicę wybory, to kto wie, co by nam jeszcze zafundował.

Jednak dlaczego właśnie Nowy Jork wzbudza takie zainteresowanie gliniarzy ze „starego świata”? Bo po latach specyficznie amerykańskiego „psychologizującego” tłumaczenia wszystkich, nawet najbardziej dziwacznych i aspołecznych postępów, nad rzeką Hudson powiedziano — dość pobażania! I zaczęło się nieustanne nękanie każdego — od drobnych pijaczków począwszy, a na handlarzach narkotyków skończywszy. W rezultacie w Nowym Jorku stał się istny cud — ponoć znów można bez obawy chodzić po Parku Centralnym!

Wszystko to zaś dzięki Billowi Brattonowi, szefowi tamtejszej policji, który pewnego dnia stwierdził, że największe zło to pobażanie nawet najdrobniejszym wykroczeniom przeciw obowiązującym społecznym zasadom. Bo od tego prowadzi prosta droga do łamania wszelkich norm, co szybko uderza w ład i porządek publiczny.

POŻYTKI Z AMERYKI

Kiedy zatem kilka miesięcy temu minister Miller zapowiedział, że teraz policja będzie nękać margines, to jedynie naśladował zaoceaniczne inicjatywy. I chociaż do niektórych pomysłów z USA mam wiele zastrzeżeń, to ten jak najbardziej mi się podoba. Zwłaszcza po kolejnych dowodach na kompletne rozpasanie małolatów. Nie obrażę się też, jeśli ktoś okrzyknie mnie antydemokratą czy dinozaurem wychowania, bo chcę zmieniać postawy posiłkując się strachem i przemocą. Tymczasem ja mam dość straszenia mnie!

Jeśli się nie mylę, to na wzór nowojorskich „gliniarzy” działa także stołeczna policja podczas akcji „czyszczenia dworców” oraz władze Radomia, które wprowadziły godzinę policyjną dla niepełnoletnich. Jedno mnie tylko zastanawia — czy w naszym kraju wystarczy konsekwencji, by całość doprowadzić do końca? Na przykład kosztami za zatrzymanie pętaka po godzinie 23.00, za przewiezienie na policję i przechowanie, obciążyć rodziców. I wyegzekwować tę płatność!

Po ubiegłotygodniowych informacjach o napadzie bandy nastolatków na szkołę, by porachować się z ośmioklasistą, pojawiły się już komentarze, że takie przypadki to zapowiedź jeszcze większej fali agresji młodzieży, co zdaniem specjalistów jest następstwem zimna psychicznego w rodzinach, nienależytego zainteresowania ojców i matek własnymi dziećmi itp. Więc może „zainteresujemy” rodziców napastników na przykład metodą rachunku za dodatkowe sprzątnięcie tej szkoły, za moralne straty innych uczniów itp. Prawnicy umieli załatwić sobie ucieczkę spod „cienkiej” dla całej reszty ustawy emerytalnej, to z pewnością dadzą sobie radę z przeliczeniem na złotówki i takich strat moralnych.

I tak oto z człowieka lewicy robi się klient UPR...

Jeśli idzie o inne pożytki z USA, to oczekuję jeszcze pójścia śladem tych stanów, które wbrew nowoczesnemu spojrzeniu na niektóre wolności obywatelskie, wydały wojnę programom komputerowym gloryfikującym przemoc i krew. W nowo otwartym stołecznym klubie prasy i książki sprzedawany jest komputerowy wyścig samochodowy. Jeśli komuś się znudzi jeżdżenie po torze, może wybrać planszę na której... rozjeżdża się staruszeki, działki na rowerach, ewentualnie zwierzątka. Za każde rozjechane — punkty. Ale zabawa, prawda?!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PS. W poprzednim felietonie o naszej prymusce za granicą popełniłem błąd. Panna Paulina nazywa się Wojtowska i mieszka w Rzeszowie, w Lublinie zaś na wszelki wypadek zdała do UMCS. Mamie — pani Janinie, bardzo dziękuję i jednocześnie przepaszam za niezamierzoną pomyłkę. Dla Czytelników zaś mam jeszcze jedną informację w tej sprawie — Paulina zebrała pieniądze na całe studia, brakuje jeszcze tylko na rok nauki w Japonii. Ale przy okazji „zrzutki” na jej japońską, znalazły się pieniądze na studia w Oksfordzie dla podobnie niezwykle utalentowanej dziewczyny z Albanii.

NAKAZ PRACY?

+ Paradoxem może być to, że coraz więcej nauczycieli chciałoby mieć nakaz pracy, żeby w ogóle mieć zagwarantowaną pracę w szkole. Ale czy to rzeczywiście paradoks? Nawet jeśli wymagania wobec nauczycieli nie będą się w sposób formalny zmieniać — bardziej wiązać kwalifikacje i ocenę ich pracy z wynagrodzeniem — to i tak wzrastają społeczne wymagania wobec jakości pracy nauczyciela i szkoły, co oczywiście potencjalnie zagraża utrzymaniu stołka. Jakże prostą i bezpieczną instytucją byłby wówczas nakaz pracy..., który być może wróci do naszej praktyki — i to nie tylko oświatowej — w odmienionym kształcie, gdy wreszcie ruszy tak pożądanym systemem kredytowania studiów wyższych.

Jednak w dzisiejszych realiach też trzeba się odwołać do kadrowych potrzeb szkół. Niewątpliwie największym głodem szkół w całym kraju są nauczyciele języków zachodnioeuropejskich, przy równoczesnym żądaniu rodziców, by ich dzieci miały jeden albo nawet dwa języki obce w szkole. W tym miejscu westchnie każdy dyrektor szkoły, bo tylko on naprawdę wie, jakich transakcji wiązanych podejmuje się, by tylko mieć tego anglistę czy germanistę. A gdy już wokół nich misternie utka siatkę godzin — ci odchodzą w połowie semestru, bo dostali ofertę życia...

Istnieją zatem racje, by absolwenci państwowych kolegiów językowych, na których wykształcenie łoży ogromne pieniądze oświata, byli jednak zobowiązani do odpracowania kilku lat w szkole. Na przykład — zanim podejmą następną pracę poza szkołą czy pójdą na studia. Zatem powiązanie uzyskania bezpłatnego, intratnego i drogiego wykształcenia z jednoczesnym zobowiązaniem się do jego czasowego odpracowania w szkole nie powinno być odbierane jako gwałt — a dzentelmeńska umowa. Taka umowa powinna również dotyczyć tych nauczycieli, którzy bezpłatnie przeszli wyspecjalizowane i drogie kursy np. komputerowe, na które delegowała ich szkoła. To także powinno zobowiązywać do dalszej pracy na rzecz szkoły lub w przypadku natychmiastowej rezygnacji — oddania pieniędzy.

LIDIA JASTRZĘBSKA

- Na szczęście nakazy pracy są dla mnie reliktem minionej epoki, znanym z opowiadań. Jednak dla pokolenia, które w latach pięćdziesiątych kończyło szkoły średnie i studia są one wspomnieniem bardzo smutnym. Bo chociaż różnie potoczyły się późniejsze losy tych, którzy wraz z dyplomem czy świadectwem otrzymywali nakazy pracy, to jednak przez wszystkich 18—22-latków przyjmowane były jako wyroki za wiedzę i niewinność. Skazywały bowiem młodych ludzi na rozstanie z rodziną, przyjaciółmi, wyrwanie ze środowiska i co najistotniejsze — odbierali im prawo do samodzielnego stanowienia o swym dorosłym życiu.

Po jakimś czasie odstąpiono od zbyt rygorystycznego traktowania owych nakazów w stosunku do absolwentów niektórych kierunków, natomiast wszystkich absolwentów obowiązywał wymóg 3-letniego zatrudnienia w społecznym zakładzie. W przypadku niespełnienia tego obowiązku egzekwowano zwrot części kosztów wykształcenia. Jednak i ten przepis nie przystawał do życia i bywało, że inżynier przyjmował posadę ślusarza, byle tylko uzyskać mógł odpowiedni wpis o zatrudnieniu do dowodu.

W tej sytuacji ostatecznie z wszelkimi formami przymusu zatrudnieniowego zerwano na początku lat osiemdziesiątych, wraz z przyjęciem nowej ustawy o zatrudnieniu absolwentów. Odtąd młodzi ludzie sami decydują o swej drodze zawodowej, co wydaje się być w pełni zrozumiałe w państwie demokratycznym i gospodarce rynkowej. Co nie oznacza, że postulat korelacji pomiędzy polityką kształcenia i zatrudnienia stracił na ważności, a wręcz przeciwnie, nabiera szczególnego znaczenia. Podobnie jak odpowiednia polityka wynagradzania absolwentów szkół wyższych, w tym także tych, którzy trafić powinni do zawodu nauczycielskiego. Postulat ów kierować należy do polityków i rządzących, a nie sięgać po nie najlepsze doświadczenia sprzed pół wieku.

KRYSZYNA STRUŻYNA

CIAĞ DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU

EDUKACJA CZYTELNICZA I INFORMACYJNA**ETAP III**

KOMPETENCJA: „Wyszukiwanie potrzebnych informacji z dokumentów, bibliografii i katalogów”

Oczekiwane umiejętności:

- korzystanie z encyklopedii i słowników;
- posługiwanie się katalogami i kartotekami;
- rozpoznawanie treści książki na podstawie jej budowy;
- orientacja w treści i przydatności czasopisma;
- wykorzystywanie bibliografii załącznikowej;
- sporządzanie opisu i spisu bibliograficznego.

ZADANIA: (* oznacza poziom wymagań pełny)

1. Wyszukaj dane hasło w słowniku (encyklopedii).
2. * Wyjaśnij znaczenie wskazanego skrótu encyklopedycznego.
3. Objasnij elementy budowy książki (karta tytułowa, metryczka drukarska, motto, wstęp, przedmowa, posłowie, spis treści, indeksy, skorowidz, słowniczek, przypisy, bibliografia, ilustracje, aneksy, errata).
4. Wyjaśnij zasady budowy wybranego czasopisma (nagłówek, stopka redakcyjna, artykuły, stałe działy).
5. * Jak sporządza się spis bibliograficzny i do czego on służy?
6. Znajdź określoną pozycję w katalogu alfabetycznym i rzeczowym, a następnie — na półce bibliotecznej.
7. * Znajdź określoną informację (np. ...) w kartotece bibliotecznej.
8. Zaprezentuj znaną sobie książkę osobie, której chcesz ją polecić (określ jej przydatność dla tej osoby, krótko ją scharakteryzuj).

KOMPETENCJA: „Precyzowanie zainteresowań i potrzeb czytelniczych”

Oczekiwane umiejętności:

- dokonywanie zgodnych z wiekiem i zainteresowaniami wyborów literatury (pięknej, popularnonaukowej, beletrystycznej itd.);
- sprawne wypowiedzanie się w mowie i w piśmie na temat przeczytanych książek;
- samodzielne docieranie do wybranych działów w bibliotece;
- redagowanie tekstów literackich i artykułów w czasopismach młodzieżowych (szkolnych).

ZADANIA: (* oznacza poziom wymagań pełny)

1. Omów różnice między literaturą piękną i popularnonaukową.
2. Zapisz dla kolegi własne uwagi o przeczytanej książce.
3. * Przygotuj wystawę biblioteczną.

4. * Przygotuj literaturę potrzebną uczestnikom konkursu przedmiotowego na określony temat.
5. * Zaprojektuj układ gazetki klasowej (szkolnej).

KOMPETENCJA: „Posługiwanie się najnowszymi technologiami informacyjnymi”

Oczekiwane umiejętności:

- znajomość i sprawne korzystanie z automatycznych systemów wyszukiwawczych;
- przyswajanie zasad porządkowania informacji;
- budowa i rodzaje haseł przedmiotowych i słów kluczowych.

ZADANIA: (* oznacza poziom wymagań pełny)

1. Opracuj zestawienie bibliograficzne zbiorów książkowych i pozaksiążkowych na wskazany temat (np. „Ekologia w twoim domu”), posługując się bibliotecznym systemem wyszukiwawczym, który jest ci znany (MAK, MOL lub inny).
2. Uporządkuj wyszukane przez siebie informacje według wybranej zasady (np. alfabetycznie, chronologicznie lub inaczej). Skorzystaj z indeksów zastosowanych w danym systemie wyszukiwawczym.

EDUKACJA BIOLOGICZNA

JAK INTERPRETOWAĆ STANDARDY OSIĄGNIĘĆ W EDUKACJI BIOLOGICZNEJ?

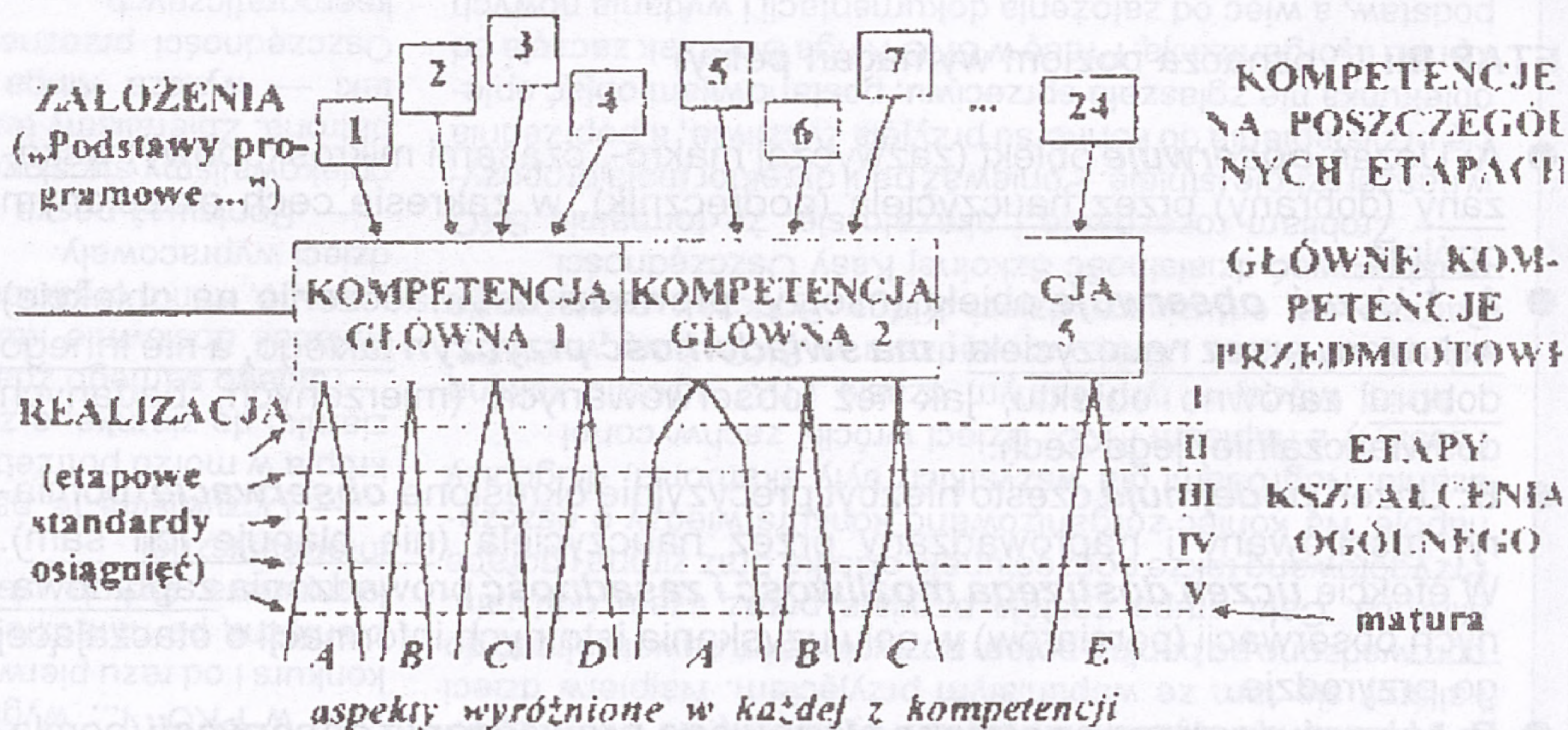
W ramach edukacji biologicznej uczeń powinien, w cyklu kształcenia ogólnego, uzyskać 24 kompetencje rozpisane w „Podstawach programowych...” na pięć etapów kształcenia. Kompetencje te dają się **scalić** w pięć większych grup (zwanych dalej głównymi kompetencjami przedmiotowymi), których określenia wymienione poniżej pochodzą spośród owych 24 wyjściowych kompetencji. **Pięć głównych kompetencji przedmiotowych w edukacji biologicznej to:**

1. Gromadzenie, opracowywanie, interpretowanie i integrowanie wiedzy z różnych dziedzin, koniecznej do wyjaśniania zjawisk i procesów biologicznych.
2. Prowadzenie obserwacji i doświadczeń oraz interpretowanie ich wyników.
3. Rozpoznawanie i określanie cech układów żywych, analizowanie związków między ich budową, funkcjonowaniem i środowiskiem życia z uwzględnieniem rozwoju i ewolucji.
4. Postrzeganie organizmu człowieka jako integralnej całości i kształtowanie zdrowego trybu życia.
5. Dostrzeganie sposobów ingerencji człowieka w środowisko przyrodnicze, ich wartościowanie i projektowanie pożądanych zmian.

Uczeń na wszystkich etapach kształcenia powinien rozwijać z różnym nasileniem każdą z tych kompetencji, tzn. składające się na nią wiadomości, umiejętności

i postawy. By móc ten rozwój prześledzić, wyróżnionych zostało kilka aspektów każdej z kompetencji. Postęp ucznia w różnych aspektach może przebiegać z różnym nasileniem w kolejnych etapach edukacji. Standardy osiągnięć zawierają opisy oczekiwanego rozwoju każdej z tych kompetencji, na kolejnych etapach edukacji.

**GLÓWNE KOMPETENCJE PRZEDMIOTOWE, ICH ASPEKTY
I STANDARDY OSIĄGNIĘĆ NA V ETAPACH EDUKACJI BIOLOGICZNEJ**



Poniżej przedstawione zostały dwie z pięciu kompetencji głównych (nr 2 i nr 4) w postaci zapisu podstawowych i pełnych oczekiwanych osiągnięć uczniów (ponadpodstawowe, zwane pełnymi, zaznaczone zostały gwiazdkami), na etapach III (koniec szkoły podstawowej) i V (uczeń przed maturą).

By ułatwić sobie wyobrażenie, co na danym etapie oznacza uzyskanie określonej kompetencji, przy opisie standardów osiągnięć każdej z nich przytoczone zostały dwa przykłady zadań (połączonych wspólnym wątkiem tematycznym), służących sprawdzeniu stopnia opanowania danej kompetencji na etapie III i na etapie V.

Propozycje pełnych opisów oczekiwanego rozwoju każdej z pięciu kompetencji w edukacji biologicznej wraz z ich ilustracją przykładowymi zadaniami, można będzie przygotować po zebraniu uwag nauczycieli, dotyczących projektów przedstawionych poniżej.

KOMPETENCJA: „Prowadzenie obserwacji i doświadczeń (w terenie naturalnym lub antropogenicznym, w pracowni, w ramach hodowli) oraz interpretowanie ich wyników”

Wyróżnione aspekty tej kompetencji:

- A — dobór obiektu badań;
- B — planowanie obserwacji, pomiarów i doświadczeń;
- C — prowadzenie obserwacji, pomiarów i doświadczeń;
- D — zbieranie i dokumentowanie wyników obserwacji, pomiarów i doświadczeń, analiza zebranych danych;
- E — ocena wartości zebranych danych i wnioskowanie na ich podstawie.

ETAP III: (* oznacza poziom wymagań pełny)

- **A:** Uczeń **obserwuje** obiekt (zazwyczaj makro-, czasami mikroskopowy) wskazany (dobrany) przez nauczyciela (podręcznik), w zakresie cech określonym ogólnie.
- **A:** * Uczeń **obserwuje** obiekt (mierzy, prowadzi doświadczenie na obiekcie) wskazany przez nauczyciela i **ma świadomość przyczyn** takiego, a nie innego doboru zarówno obiektu, jak też obserwowanych (mierzonych, badanych doświadczalnie) jego cech.
- **B:** Uczeń **podejmuje** często niezbyt precyzyjnie określone **obserwacje** (pomiar) inspirowany i naprowadzany przez nauczyciela (nie planuje ich sam). W efekcie **uczeń dostrzega możliwość i zasadność** prowadzenia zaplanowanych obserwacji (pomiarów) w celu uzyskania istotnych informacji o otaczającej go przyrodzie.
- **B:** * Uczeń **dostrzega potrzebę planowego prowadzenia obserwacji** (pomiarów) dla zebrania tych właśnie informacji, które z jakiegoś powodu są dla niego istotne. **Podejmuje** takie obserwacje, ukierunkowywany w swych planach przez nauczyciela. Uczeń **dostrzega też możliwość zaplanowanego ingerowania** w przebieg obserwowanego zjawiska dla uzyskania modyfikacji jego przebiegu i zebrania danych nieosiągalnych dzięki samej obserwacji. **Podaje** niedokładne **pomysły** prostych doświadczeń inspirowany i ukierunkowywany przez nauczyciela.
- **C:** Uczeń **prowadzi obserwacje** (pomiar) bardziej jakościowe niż ilościowe, zazwyczaj bez żadnego (poza swymi zmysłami) wyposażenia.
- **C:** * Uczeń **prowadzi obserwacje** (pomiar) w zakresie dość dokładnie określonym (zazwyczaj bada jeden parametr), **podejmuje czynności uporządkowane**, czasami wydłużone do kilku dni, używa prostego wyposażenia (np. lupa, miarka, waga sprężynowa).
- **D:** Uczeń krótko — słownie, graficznie lub symbolicznie (rysunek, schemat) — **zapisuje przebieg i ogólny wynik obserwacji** (doświadczenia) lub tabelarycznie **zapisuje** wyniki pomiarów.
- **D:** * Uczeń **analizuje** zebrane dane i **zapisuje** wyniki pomiaru (obserwacji doświadczenia) w postaci wykresów ukazujących **prawidłowość ogólną, ilustrowaną przeprowadzonym badaniem.**

- **E:** Uczeń *ma świadomość* potrzeby dokonywania powtórzeń pomiarów (obserwacji, doświadczeń) z powodu działania przypadkowych czynników zakłócających ich przebieg, *wyciąga* z badania (pomiaru) proste wnioski ilościowe i jakościowe, *nie uogólnia* ich i *nie odwołuje się* do znanych prawidłowości przyrodniczych.
- **E:** * Uczeń *ma świadomość*, że prowadzona przez niego obserwacja (pomiar, doświadczenie) ilustrują pewną znaną prawidłowość przyrodniczą i w swym wnioskowaniu *odnosi się* do niej, *szukając* w uzyskanych wynikach potwierdzenia tej prawidłowości.

ZADANIE: Uczeń zainteresował się informacją w podręczniku biologii, mówiącą o wpływie ciężenia ziemskiego na kierunek wzrostu pędów i korzeni roślin. Jak przeprowadzić odpowiednie badanie?

1. * Jakiej rośliny stosunkowo łatwo można byłoby użyć do przeprowadzenia badania i jakie jej cechy o tym decydują? Jak zaplanować badanie? Jak powinna być ułożona badana roślina? Czy warto przeprowadzić badanie równoległe na kilku jednakowych roślinach?
2. Użyj świeżo skiełkowanej fasoli umieszczonej w szklanym słoiczku i umocowanej w korku na tle kartonika z pionową kreską biegnącą w tle łodygi i korzenia. Ułóż słoik poziomo.
3. * W jaki sposób i jakim przyrządem można zmierzyć wpływ ciężenia ziemskiego na kierunek wzrostu pędu i korzenia?
4. Użyj kątomierza do pomiarów kąta odchylenia łodygi i korzenia od pionu.
5. * Jak długo i jak często należy prowadzić pomiary?
6. Codziennie przez pięć dni mierz kąt odchylenia łodygi i kąt odchylenia korzenia fasoli od pionu.
7. Narysuj schemat prowadzonego badania (naczynie i roślinę na początku i na końcu badania). Ułóż i wypełnij danymi tabelę przedstawiającą wyniki pomiarów.
8. * Dorysuj na swym schemacie kierunek działania siły ciężenia i porównaj go z kierunkiem wzrostu łodygi i korzenia fasoli po pięciu dniach.
9. Czemu służyłoby przeprowadzenie badania równoległe na kilku roślinach? Sformułuj, zapisz wniosek dotyczący kierunku wzrostu pędu i korzenia obróconej rośliny fasoli.
10. * Jaką prawidłowość ilustruje przeprowadzone badanie? Czy podobnej reakcji można spodziewać się również w przypadku innych roślin? Czemu służy zachowywanie przez roślinę pionowego kierunku wzrostu?

ETAP V: (* oznacza poziom wymagań pełny)

- **A:** Uczeń konsultuje z nauczycielem dobór obiektu obserwacji (pomiaru, doświadczenia) oraz zakres obserwowanych (mierzonych, badanych doświadczalnie) jego cech.

- **A:** * Uczeń samodzielnie dobiera obiekt swoich obserwacji oraz zakres obserwowanych (mierzonych, badanych doświadczalnie) jego cech.
- **B:** Uczeń **dość dokładnie planuje obserwacje** (pomiar, doświadczenia) dla zebrania tych informacji, które w toku poznawania przezeń przyrody **określa** jako istotne. W swych planach **ukierunkowywany** jest przez nauczyciela.
- **B:** * Uczeń **samodzielnie i dokładnie planuje** obserwacje, pomiary i doświadczenia, **korzystając tylko z konsultacji z nauczycielem** i częściowo **uwzględniając** istniejący i dostępny dla siebie **stan wiedzy** w zakresie prowadzonych badań.
- **C:** Uczeń **prowadzi obserwacje** (pomiar, proste doświadczenia) **w sposób precyzyjny**, co do zakresu badanych (czasem kilku) cech obiektu (procesu), czasem parotygodniowe, **używa** całego potrzebnego **wyposażenia** dostępnego w pracowni.
- **C:** * Uczeń **prowadzi fragment zespołowych badań** obiektów (procesów) przyrodniczych, **mając pełną świadomość** zakresu obserwacji (pomiarów, doświadczeń) własnych i ich znaczenia dla zespołowo poszukiwanego wyniku. Zespół bada **wiele aspektów** obiektu (zjawiska) w sposób **planowy**, często wydłużony w czasie i czasami przy użyciu wyposażenia laboratoryjnego trudno dostępnego w szkole.
- **D:** Uczeń **używa komputera** do sporządzenia **dokumentacji** przeprowadzonych badań (zgodnie z możliwościami szkoły i domowymi możliwościami ucznia).
- **D:** * Uczeń **używa komputera** do **zbierania** oraz do ilościowej **analizy** danych (zgodnie z możliwościami szkoły i domowymi możliwościami ucznia).
- **E:** Uczeń na podstawie uzyskanych wyników obserwacji (pomiaru, doświadczenia) **wyciąga wnioski** prowadzące go do **odkrycia** **prawidłowości wcześniej mu nieznannej**.
- **E:** * Uczeń na podstawie uzyskanych wyników obserwacji (pomiaru, doświadczenia) **wyciąga wnioski** prowadzące go do **odkrycia** **prawidłowości wcześniej mu nieznannej**. **Podje muje** próby **pogłębienia** swej wiedzy i **potwierdzenia** uzyskanych wyników w naukowej wiedzy przyrodniczej.

ZADANIE: Uczniowie zainteresowali się informacją w podręczniku biologii, mówiącą o wrażliwości roślin na bodźce środowiskowe. Jeden z nich postanowił zbadać wpływ ciężenia ziemskiego na kierunek wzrostu pędów i korzeni roślin, inny — wpływ kierunkowego oświetlenia, jeszcze inny — gradientu wilgoci w glebie na wzrost systemu korzeniowego. Jak przeprowadzić odpowiednie badania?

1. * Gdzie można znaleźć informacje o reakcji roślin na ciężenie ziemskie? Jakie rośliny dobrać, by móc ewentualnie wykazać ich zróżnicowaną wrażliwość na ciężenie ziemskie? Jak zaplanować badanie? Jak zróżnicować kierunki osi poszczególnych badanych roślin w stosunku do linii sił ciężenia, by sprawdzić podatność ich pędów i korzeni na te siły?
2. Użyj świeżo skielkowanej fasoli, owsa i słonecznika umieszczonych w szklanych, zakorkowanych słoiczkach. Przemyśl sposób ułożenia roślin względem pionu,

- liczbę koniecznych powtórzeń i oczekiwany czas prowadzenia badania. Czy będzie jednakowy dla wszystkich roślin? Po czym poznać, że można zaprzestać pomiarów?
3. * W jaki sposób szybko rejestrować zbierane wyniki, by ich późniejsza analiza jakościowa była łatwa i szybka? Jak wykorzystać do tego komputer?
 4. Przygotuj odpowiednio skonstruowaną tabelę osobną dla każdego z badanych gatunków roślin. Użyj arkusza kalkulacyjnego. Przygotuj wykres, przy pomocy którego komputer przedstawi dynamikę zachodzących zmian, wykorzystując dane wpisane przez Ciebie do arkusza.
 5. * Jaka cecha łączy wszystkie bodźce, których wpływ na rośliny badają uczniowie? Jaki może być mechanizm (jeden wspólny, czy trzy odrębne?) reakcji roślin na te bodźce?
 6. Sformułujcie wnioski o reakcjach roślin na bodźce kierunkowe. Uwzględnijcie kierunek reakcji w stosunku do kierunku działania bodźca. Przedstawcie hipotezę, dotyczącą mechanizmu wywołującego w roślinach wzrost kierunkowy. Które z zebranych przez Was danych ją wspierają?

KOMPETENCJA: „Postrzeganie organizmu człowieka jako integralnej całości i kształtowanie zdrowego trybu życia”

Wyróżnione aspekty tej kompetencji:

- A — organizm jako układ otwarty;
- B — plan budowy i funkcjonowania organizmu — struktury i funkcje, jakie pełnią;
- C — równowaga wewnętrzna organizmu i mechanizmy jej utrzymywania;
- D — stan zdrowia i choroby, znaczenie zdrowego stylu życia;
- E — cykl życiowy organizmu.

ETAP III: (* oznacza poziom wymagań pełny)

- **A:** Uczeń **rozumie i objaśnia pojęcia:** układ (zespół powiązanych ze sobą elementów), otwarty (czerpie z zewnątrz, przetwarza, oddaje), organizm (otwarty układ żywy). **Umie wykazać**, że organizm człowieka jest układem otwartym (pobiera wodę, pokarm i tlen, oddaje kał, mocz, dwutlenek węgla).
- **A:** * Uczeń **wskazuje** przykłady powiązań pomiędzy różnymi elementami organizmu, **traktując** organizm człowieka całościowo i **wykazując** wpływ jednych układów na inne (np. wysiłku mięśniowego na oddychanie i krążenie).
- **B:** Uczeń **wskazuje** czynności, jakie składają się na daną funkcję życiową (np. odżywianie się to: pobieranie pokarmu, trawienie, wchłanianie, defekacja), **wyjaśnia** wzajemne powiązania tych czynności (np. dlaczego kolejność czynności trawiennych jest właśnie taka) i **objaśnia** przystosowania budowy elementów danej struktury do pełnionych przez nią funkcji na poziomie makroskopowej budowy narządu (np. kształt jelita, fałdy, kosmki).
- **B:** * Uczeń **opisuje i wyjaśnia** przebieg poszczególnych czynności składających się na daną funkcję życiową (np. miejsca i procesy związane z pobieraniem,

mechanicznym i chemicznym trawieniem pokarmu, wchłanianiem i defekacją) na poziomie procesu fizjologicznego organizmu (np. enzymatyczne trawienie białek, tłuszczów i cukrów pokarmowych [substraty, produkty i enzymy trawienne]).

- **C:** Uczeń **wykazuje** rolę wewnętrznego płynnego środowiska organizmu w zachowywaniu stałości jego warunków wewnętrznych, **zna** główne funkcje krwi, limfy i płynu tkankowego. Uczeń **przedstawia** podstawowe zasady działania układów regulujących czynności życiowe organizmu (nerwowego i hormonalnego).
- **C:** * Uczeń **dostrzega** wpływ różnych czynników na efektywność zachodzenia procesów życiowych i **wykazuje** znaczenie stałości wewnętrznego środowiska organizmu. Uczeń **wykazuje** niezbędność istnienia mechanizmów regulujących wewnętrzną stabilność organizmu, **wyjaśnia** na czym polega antagonistyczne współdziałanie hormonów i podukładów układu wegetatywnego w utrzymywaniu równowagi wewnętrznej.
- **D:** Uczeń **wie**, że niektóre choroby wywoływane są zewnętrznymi czynnikami zakaźnymi, inne zaś — nieprawidłowościami w funkcjonowaniu układów organizmu, **potrafi wskazać** przykłady chorób obu rodzajów. Uczeń **wskazuje** typowe drogi wnikania czynników zakaźnych do organizmu i **określa** podstawowe zasady profilaktyki w tym zakresie, **przestrzega** podstawowych zasad higieny i **rozpoznaje** typowe objawy chorobowe wymagające pomocy lekarza.
- **D:** * Uczeń **wykazuje** wpływ niekorzystnych warunków środowiska na rozwój schorzeń niektórych układów narządów (np. wpływ nieprawidłowej diety na otyłość, wpływ stresu na choroby serca) oraz wadliwość zdrowotną wielu typowych zachowań społecznych.
- **E:** Uczeń **dostrzega** różnice i powiązania pomiędzy procesami wzrostu i rozwoju, **umie wskazać** odpowiednie miary zaawansowania każdego z nich (np. przyrosty ciężaru ciała i rozwój chodzenia u dziecka). **Rozpoznaje** kolejne etapy przemian fizycznych i psychicznych towarzyszących dojrzewaniu płciowemu oraz **określa** wymagania rozwojowe i zagrożenia związane z tym okresem.
- **E:** * Uczeń **uzasadnia** konieczność szczególnej ochrony wczesnych etapów rozwoju człowieka (stadium zarodkowe i płodowe), wielką ich wrażliwość na oddziaływanie czynników zakłócających, **podaje** wskazówki zdrowotne ważne dla kobiety w ciąży.